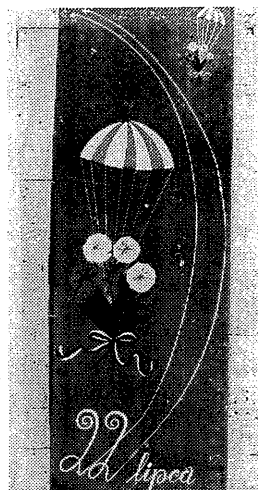
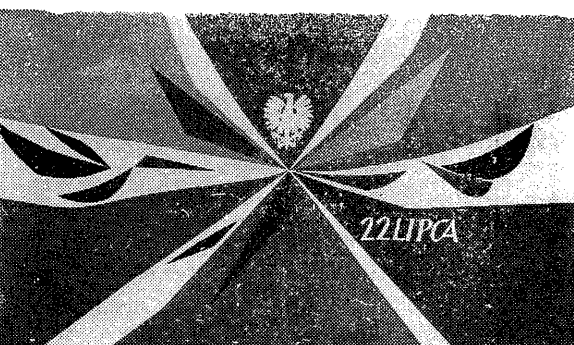


ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



PASJE EKONOMISTÓW

ANNA KUSZKO, ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

O roku w każdym prawie numerze naszego pisma publikowaliśmy fragmenty wspomnień ekonomistów pt. „Moje Trzydziestolecie”. Niecodzienna i, jak podkreślali Czytelnicy, pasjonująca była to lektura. Przede wszystkim dlatego, że los ludzki odbity nawet w małych epizodach zawsze nas interesuje, rozszerza skalę odniesienia i porównań — a któż ich nie dokonuje — dla własnych przeżyć i myśli. Po wtóre dlatego, że czas trzydziestolecia obfitował w wydarzenia, które nikt nie mógł pozostawić obojętnym. O naszym życiu bowiem można powiedzieć wszystko — prócz tego, że było nieciekawie.

I to jest niewątpliwie przyczyną, że ludzie różnej profesji mimo nawału zajęć tak chętnie sięgają po pióro, żeby utrwalić to, co przeżyli, podzielić się doświadczeniami, towarzyszącymi sukcesom i potknięciami, bieżąc i wydzierając się, podzielić się myślnymi doświadczeniami i gorzkimi na temat tego, co ich otacza, z czym czują się najbardziej związani. I dlatego też wspomnienia, mimo ich ogromnej liczby i różnej przecież wartości literackiej znajdują zawsze czytelników.

Każda niemal grupa społeczno-zawodowa ma już swoją pamiętnikarską dokumentację. Są wspomnienia robotników, inżynierów, majstrów, stażystów, lekarzy, pracowników PGR i inne. To zawodowe „samookreślanie się” uczestników konkursu nie jest podyktowane chęcią zamykania się w kręgu własnej profesji, zaściankowością. Przeciwnie, jest sposobem zaznaczenia swojej obecności w życiu zbiorowym. Uczestniczymy w nim bowiem, wykonując konkretny zawód, spełniając określone funkcje w ramach społecznego podziału pracy i... manifestując swoje na ten temat poglądy.

Profesjonalizacja życia w nowoczesnym społeczeństwie jest faktem, który obserwujemy, z którym spotykamy się co dzień. W oficjalnych wypowiedziach często przebiega apel kierowany do poszczególnych grup zawodowych. System informacji odbywa się głównie na zasadzie profesjonalnej. Rozpisuje się też zadania jak partyturę — oddzielnie dla inżynierów, ekonomistów, brygadzystów czy lekarzy.

I to „rozpisanie” pozwala dopiero zestroić w całość naszą działalność. Profesjonalizacja jest więc nie tylko formą organizacji, lecz ośrodkiem integracji życia społecznego. Umożliwia rozwiązywanie różnych problemów i dynamizowanie procesów rozwoju.

Oczywiście, zawód określa tylko jedną z ról społecznych, jakie każdy z nas spełnia. Niemniej więzi z nim sprzężone, sytuacja materialna, aspiracje, samopoczucie wyraźnie znaczą się w życiu. Stanowią aktywną społeczność, które mają ogromną siłę przebiecia.

CO ŁĄCZY TYCH LUDZI?

Dowodzą tego między innymi zgromadzone w redakcji wspomnienia ekonomistów. Na konkurs wpłynęło 200 prac. Tak się złożyło że wypełniają one całą mozaikę działań produkcyjnych i specjalności w zawodzie ekonomisty. Są tu więc reprezentanci przemysłu, budownictwa, rolnictwa, leśnictwa, transportu kolejowego i samochodowego, handlu wewnętrznego i zagranicznego, pracownicy banków, spółdzielczości, gospodarki terenowej. Reprezentują też wszystkie szczeble zarządzania i gospodarkę. Są szeregowi ekonomiści zatrudnieni w działach rachuby, planowania, są zaopatrzeniowcy, główni księgowi, kierownicy przedsiębiorstw i instytucji bankowych, a także kierownicy resortów, są wykładawcy i stażysty.

Są przedstawiciele kilku pokoleń — ludzie ukształtowani przez inne stosunki społeczne, których wiek dojrzały przypadł na pierwsze powojenne lata, i ci, co w tych latach zaczęli naukę, a czterdziestolatkowie — młodzi, którzy ukończyli konkurs reprezentowaną najliczniej, a także i ci, co dopiero teraz startują w życie zawodowe.

Można by zapytać: co łączy tych ludzi ze sobą? Jaki związek zachodzi między rolą społeczną eksperta, wyrokującego o opłacalności rozwoju przemysłu stoczniowego w naszym kraju (godło: B. M.) i zaopatrzeniowca, którego zadaniem jest przebiecie się przez zimowe zatoki z transportem węgla do macierzystego zakładu

(godło: Korjer); człowiekiem, który tworzy zryby organizacyjne całej branży (godło: Twardy) i technikiem-ekonomistą, który ma zorganizować pracę brygad budowlanych tak, żeby przed jesienią białymi postawił kilkadziesiąt obór w Hrubieszowskim (godło: Odłogi)?

A jednak przy czytaniu tych tak różnorodnych wspomnień rysują się wyraźnie dwie odrębne nici łączące je ze sobą. Jedną z nich jest awans społeczny i kulturalny, będący udziałem wielu grup naszego społeczeństwa, natomiast drugą — właśnie samookreślenie się zawodowe autorów tych prac, specyficzne widzenie swego miejsca i roli w społeczeństwie i w gospodarce.

Zyciorysy zawarte we wspomnieniach ekonomistów nie różnią się w zasadzie niczym szczególnym od losów przedstawicieli innych zawodów. Są one przede wszystkim ilustracją powszechnego pędu do nauki, do zdobywania i rozszerzania wiedzy, charakteryzującego ludzi w różnym wieku. Autor pracy opatrzonej godłem „Chłopski upór” określił to w takich słowach:

„Już starożytni ostrzegali, że zdobywanie wiedzy jest nieco podobne do picia boskiego nektaru — im więcej się go pije, tym większe ogarnia nas pragnienie. Doświadczylem tego na sobie”.

Znajdujemy więc we wspomnieniach zindywidualizowany obraz awansu społecznego i kulturalnego starszego i średniego pokolenia, okupiony nieraz żmudnym wysiłkiem i niebywałym wprost uporem.

Historie tych karier są różnorodne, często dramatyczne, wiodą przez partyzanckie lasy, służbę w Wojsku Polskim, pracę przy odbudowie, szkolą dla dorosłych, studia rozpoczęte po czterdziestce — aż do doktoratów, wysokich stanowisk w gospodarce, nagród i odznaczeń.

Autorka pracy opatrzonej godłem „Mika” zaczyna swe wspomnienia od pytania: „Jak doszło do tego, że ja chłopięce dziecko, od piątego roku życia sierota bez ojca i matki, wspierałam się, jeśli nie na szczyt, to na dosyć wysoką górę?”

Ta góra — to 28-letnia praca na odpowiedzialnym stanowisku w administracji gospodarczej, nagrodzona już Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, od pięciu lat — tytuł magistra ekonomii, no i dom w całym tego słowa znaczeniu: mąż, syn, córka i... samochód.

Autor występujący pod godłem „Alka” stwierdza w zakończeniu: „Przeszedłem drogę od robotnika do nieukończoną szkołę podstawową do ekonomisty ze stopniem doktora. Zastanawiając się nad tym okresem mojego życia, chociaż ostatnie lata każą się zastanowić nad właściwym wykorzystaniem, zdobytych kwalifikacji w pracy, która mnie czeka”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MIASTO ZARAŻONE TRADYCJĄ

JACEK BOŁDOK

S TANISŁAW CZUPRYŃSKI do dzisiaj ma na piętach z carską biurokracją. Kiedy w roku 1888 jego ojcu wystawiano metrykę, urzędnik błędnie wpisał nazwisko — Czupryn. W ten sposób rodowód rodzinny, który dla Stanisława stanowił jeden z ważniejszych powodów do dumy i sięga roku 1906, kiedy to ojciec podjął pracę w hucie — został okradziony z jednego pokolenia. Boli go to prawie tak samo, jak dwupokojowe mieszkanie z trzema rodzinami w środku.

On sam do huty poszedł w trzydziestym siódmym, w roku, który zapisał się głośnym w całej Polsce dwutygodniowym strajkiem okupacyjnym urzędników Zakładów Klimkiewiczów — jak wówczas nazywała się dzisiejsza Huta im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Po wojnie dzieci gdy dorosły — czterech synów i córkę — ruszyły oczywiście śladami dziadka i ojca.

— Zięć i synowie też wszystkie robili w hucie — uzupełnia Jadwiga Czupryńska, żona Stanisława, z zastanowieniem spoglądając na rocznego wnuka: bo niby wiadomo, że też będzie hutnikiem, ale czy to dzisiaj można mieć pewność?...

KONFRONTACJE

Zazwyczaj fabryka jest czymś, co powstaje w mieście. W Ostrowcu Świętokrzyskim mamy do czynienia z odwrotną praktyką — huta zafundowała sobie miasto.

Prawa miejskie Ostrowiec otrzymał w roku 1524, ale przez trzy stulecia była to nieważna, mała osada. Jej prawdziwą historią zaczęła się w roku 1837. Z inicjatywą hr. Henryka Zubińskiego, właściciela miasta i okolic — Antoni Klimkiewicz, wychowanek kieleckiej Szkoły Górniczej przystąpił do budowy huty.

W roku 1839 puszczono w ruch dwa pierwsze wielkie piece, dostarczające 800 ton surowców i 53 tony żelaza rocznie. Start wypadł nieźle i w ogóle było to dwudziestolecie szczególnie dla hutnictwa w Kongresówce:

suma rządowych i prywatnych zakładów hutniczych podwoiła się.

Najburzliwszy rozwój huty nastąpił w latach 1890—1900. Liczba robotników wzrosła wówczas z 450 do 3600, doszło do rozbratu z manufakturą, zaczęła się kształtować wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, coraz bardziej świadoma swej siły. W przedwojennej Polsce rewolucyjne nastawiony Ostrowiec z czasem zyskał sobie przydomek „Czerwonego”. Tu właśnie w roku 1917 w zdławionej doszczętnie hucie załoga organizowała rady delegatów robotniczych. Ostrowiec jako pierwszy w kraju na zamach majowy odpowiedział strajkiem i starcami z granatową policją. Jedną z ofiar czerwcowych zażęć 1926 roku był wuj Stanisława Czupryńskiego, Piotr Durlej...

Zaraz po wojnie Ostrowiec liczył 17 tys. mieszkańców, dziś jest miastem blisko sześćdziesięciotysięcznym. Huta, niemal doszczętnie rozszabrowana przez okupanta, obecnie zatrudnia 14 tys. ludzi. Dziesięć tysięcy w Starym Zakładzie, cztery — w Nowym, który kosztował już sześć miliardów. A jest to dopiero początek, bo za 15 lat gigantyczna inwestycja, w planie perspektywnym szacowana na 50 miliardów, wchłonie 35-tysięczną armię pracujących, miasto zaś rozrośnie się wtedy do stu tysięcy. Mało kto o tym wie, bo Ostrowiec jakoś nie bardzo ma szczęście do „publicity”. Powstaje jeden z najnowocześniejszych kombinatów metalurgicznych w Europie. Jeden tylko wydział — elektrostalownia — kosztować będzie 10 miliardów i produkować tyle, co pięć dotychczas istniejących stalowni w Starym Zakładzie.

Piecy elektryczne — w tym stu-czterdziestotonowe — tak nowoczesne w naszym przemyśle, że nie bardzo jeszcze potrafimy sobie poradzić z eksploatacją... Jedyna w Polsce prasa obrzyna, o nacisku 8 tysięcy ton... Superkwalifikowana załoga — aby objąć niektóre stanowiska, trzeba posiadać specjalność elektronika, automatyka i władać co najmniej

dwoma językami obcymi... Za półtora roku, jak dobrze pójdzie, ruszy fabryka domów, która działając w tempie sześć tysięcy izb rocznie, co dwa lata produkować będzie nowy Ostrowiec równy temu powojennemu...

Przedsięwzięcia na tak ogromną skalę dokonuje się niejako chyłkiem, w cieniu „modnych” inwestycji. A właśnie ze względu na długofalowość imponującego programu rozwoju i stare tradycje robotnicze wiele procesów, w tym także społecznych, przebiega tutaj w sposób godny zainteresowania.

PIERWSZA RZECZ W ŻYCIU, JAKĄ TRZEBA SZANOWAĆ

Typowe dla Polski powojennej migracje nie ominęły i miasta nad rzeką Kamienną; tyle, że wolniej przebiegał proces napływu „nowych” i fala przybyszów, głównie ze wsi, nie natrafiła na pustkę. Nastąpiło starcie postaw, kultur i sposobów myślenia, które trwa do dzisiaj i będzie się rozszerzać w miarę przybywania nowoczesnych osiedli i takich-że wydziałów w hucie.

W procesie dokonujących się w tym społecznym tyglu przemian, gdzie główną linię konfrontacji „nowych” ze starą robotniczą tradycją stanowi stosunek do pracy — rewizji musiał także ulec pewne elementy tradycji niebezpiecznie bliższe granicy, poza którą tradycja zaczyna być konserwatyzmem; kiedy np. oddawano pierwsze stanowiska w Nowym Zakładzie, podwyższonymi stawkami musiano ludzi zachęcać do porzucenia Starej Huty. Wystarczyło trzy lata, by nowoczesność przestała być groźną niewiadomą, by przełamać nawyki płynące z przyzwyczajenia, nastawienie ludzi zmieniło się diametralnie... Ale wracając do owego „stosunku do pracy”...

Dla „Czupryńskich”, od pokoleń związanych z hutą, praca to jest pierwsza rzecz w życiu, jaką trzeba szanować. Stanisław Czupryński dostał się do huty dzięki protekcji żony, która chodziła na posługi do majstra. Jeszcze nawet kilka lat temu zawód ostrowieckiego hutnika dla wielu stanowił nieosiągalne marzenie. Nie ma więc dla nich większego znaczenia, że dzisiaj huta boryka się z brakiem ludzi. Oni musieli sobie kiedyś prawo do pracy wywalczyć i dzisiaj ten, kto źle pracuje, podważa sens tamtej walki, neguje potrzebę ich poświęcenia i wysiłku, obraża.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PASJE EKONOMISTÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

I tu właśnie dochodzimy do drugiej cechy charakteryzującej prawie wszystkie wspomnienia i wyróżniające je zasadniczo spośród innych tego typu prac konkursowych.

AKTYWA ZAWODU

Ci ludzie, których osobiste losy ułożyły się — jak o tym świadczą chociażby przytoczone urywki — raczej korzystnie, wartościując swoje życie nie przez sumowanie sukcesów osobistych, lecz przez dyskontowanie efektów społecznych swojej działalności, efektów pracy swego zakładu, a nawet branży. We wspomnieniach tych są jakby odwrócone proporcje: przeżycia i dokonania własne stanowią tylko kanwę, drobny fragment wiążący refleksje natury ogólniejszej, refleksje na temat tej dziedziny gospodarki, z którą autorzy prac są związani. Co więcej, za którą czują się niejako bezpośrednio odpowiedzialni bez względu na szczebel i stanowisko, jakie w niej zajmują.

Autor występujący pod godłem „Chłopski upór” jest ekonomistą w jednej z okręgowych dyrekcji PKP. Pracując ukończył studia, ostatnio, bronił już pracy doktorskiej. Był delegowany do terenowej instancji partyjnej, a więc znalazł uznanie i szacunek społeczności, w której działa i w domu wszystko układa się dobrze — urodziło się pierwsze dziecko. Słowem, są wszelkie podstawy do osobistej satysfakcji i zadowolenia. Jego wspomnienie jednak zaprawione jest głęboką nutą gorczy. Sam zastanawia się pod koniec, dlaczego w rozważaniach o trzydziestoletnim negatywnym przebiegu lat pozytywami i dochodzi do wniosku, że wynika to chyba z faktu, że dotychczasowe życie wiązało z „dziedziczną gospodarką przez szereg lat niedoinwestowaną, w dużej mierze zaco-fanę, co niosło z sobą szereg napięć i konfliktów”.

W pracy znajdujemy wnikliwą analizę przyczyn słabości polskiego transportu kolejowego, analizę tym

głębszą i bardziej poruszającą, że pisaną nie tylko z pozycji wnikliwego obserwatora, lecz człowieka bezpośrednio zaangażowanego w proces unowocześniania kolejnictwa. Uczestnik konkursu pisze o elektryfikacji kolei w ten sposób: „Przeznaczono na nią miliardy we sumy. To kosztowne przedsięwzięcie hamowało wszystkie inne inwestycje. Rodzi się wątpliwość, czy i tu nie występuje niedostateczna koncentracja środków uniemożliwiająca osiągnięcie maksymalnych efektów”.

Autor uważa, że stan torów i podtorza, brak zelektryfikowanych rozgaleń ograniczają i minimalizują efekty kosztownej elektryfikacji.

„Są to chyba rozważania — strąca sam siebie — nie mieszczące się w konwencje wspomnień”. Ale wraca do nich raz po raz, gdyż one właśnie mieszczą się i wyraźnie dominują w jego życiu.

I w tej charakterystycznej dla uczestników konkursu i symptomatycznej postawie przebiega się właśnie to, co nazwalismy aktywami społecznymi zakładu.

Zastanówmy się: autor pracy zajmuje przecież stanowisko, na którym nie jest i nie może nawet czuć się odpowiedzialny za stan dziedziny, w której pracuje, za efektywność jej inwestycyjnych poczynań, ale to bynajmniej nie uwalnia go od wewnętrznych rozterek, trudności, niepokojów. Czuje się bowiem z samej racji wykonywania swego zawodu rzecz-nikiem racjonalności, krytykiem anomalii. Ich usunięcie nadaloby dopiero sens jego pracy, mogłoby stać się źródłem prawdziwej satysfakcji.

To przekonanie wypowie expresse verbis autor pracy opatrzonej godłem „Jerkor”. Wystąpił on w okresie zachłystywania się systemem wielowarstwowości przeciw kontynuowaniu go w zakładach włókienniczych, gdzie oszczędzając pozornej pracy wywoływał ogromne straty pracy uprzedmiotowionej. Ekonomista wyliczył wszystkie dokładnie, udowodnił czarne na białym i choć na pewien czas przypięto mu etykietę wroga klasowego — dopiął swego.

„Zwalczanie nonsensów, gdy są za-firmowane, było i jest ryzykiem — pisał na podstawie własnych doświadczeń. — Tylko nie dajcie człowiekowi takiej satysfakcji, jak holdowanie sformułowanej jeszcze przez Horacego dewizy: „sapere aude” — „miej odwagę być rozumnym”.

Można by powiedzieć, że niemniej cenna jest odwaga przyznania się do błędów i analizowania przy tym obiektywnych i subiektywnych przyczyn porażek i połączonych. I ta cecha znajduje swoje odbicie w pracach konkursowych.

Autor wspomnienia podpisanego godłem „Rozrachunek”, który przez całe trzydziestolecie pracował w jednej branży, zawsze na kierowniczym stanowisku, pisze:

„Stale jednak prześladowała i do dziś nurtuje mnie myśl, że można było zrobić więcej... nie byłem w stanie wykorzystać dzwigni ekonomicznych, które pozwoliłyby na zwiększenie efektywności pracy i wykozystywanie tego, co potencjalnie nazywa się ujawnianiem rezerwy. Działanie w tym kierunku należało przede wszystkim do moich obowiązków i zadań, a ja tymczasem byłem głównie stróżem przepisów”.

Autor pracy opatrzonej godłem „Wit Januśki” stwierdził natomiast: „Dyrektor z dużym stażem na tym samym miejscu całymi latami, jak rejestr skazanych, gromadził swoje grzechy... Przez prawie dziesięć lat wszystkie zarzuty opierałem dynamiką cyfr. Oponentom kazałem zastanowić się, w jakim stopniu jest ona własnie rezultatem odciescia od stereotypów i od batwochwalczego stosunku do przepisu. Ale czy było to bez reszty niewątpliwie i szlachetne? Czy jako dyrektor socjalistycznego przedsiębiorstwa powinienem godzić się, zabiegać, czy wręcz uczestniczyć w sprawach, o których wstydziliem się rozmawiać z rodziną żoną?”

Jeden czyni sobie zarzut, że był stróżem przepisów, drugi — że starał się go ominąć — obaj mają poczucie niezbyt właściwie wykonane-go obowiązku. Przytaczamy te uwagi nie po to, żeby raz jeszcze analizować, dlaczego i tak było źle, i tak niedobrze.

Te bowiem pełne gorczy słowa świadczą dziś przede wszystkim o tym, jak wraz z rozwojem gospodarki, krystalizuje się, kerpnie, zmienia jakościowa kadra ekonomistów.

INNE PARAMETRY

Po 1945 r. powstał w naszym kraju zupełnie inny niż przedtem zawód

ekonomisty. Uspolecanie środków produkcji, planowanie, zmieniło bowiem zasadniczo reguły pracy i kryteria ocen, zmieniło diametralnie parametry rachunku ekonomicznego. Rachunek ekonomiczny, który nie uwzględniałby interesów ogólnospołecznych, jest w socjalizmie rachunkiem chybnym, podkopującym podstawy i sens działania ekonomisty w danej jednostce gospodarczej.

Podkopujący dlatego, że rachunek ekonomiczny, mający na względzie interesy tylko partykularne, prowadzi do napięć dysproporcji, tych zaś w gospodarce planowej nie można nieskończenie tolerować. Ostatecznie więc to, czego nie zapewnia się w ramach reguł rachunku ekonomicznego, respektującego interesy ogólne, egzekwowane jest nakazowo odgórnie. Utyksuje się, nie bez racji, że wiąże się to z ograniczeniem roli działacza ekonomicznego na niższych szczeblach, ze sprawozdaniem funkcji ekonomisty do roli wykonawcy.

Ten punkt widzenia znajduje potwierdzenie w różnych refleksjach i uwagach. Przytoczmy jedną tylko z cytowanego wyżej wspomnienia: „Pracować dobrze można w każdych warunkach, ale trzeba tylko w warunkach prawidłowej struktury ocen społecznych i ekonomicznych. Tu nieprawidłowości spowodują, że będziemy produkować spódki tylko z grubego szkła, bądź maszynę o podwojonej wadze, że futra będziemy zszyć i pruć, a do kraju przyjeżdżać będą niedobre hafciarki...”

Autorzy wspomnień dają świadectwo głębokiego pojmowania specyficznej kolizyjności zawodu ekonomisty. Zdają sobie w pełni sprawę, że działają w sferze stosunków ekonomicznych, gdzie występuje ścieranie się interesów jednostkowych, bytowych, socjalnych. W warunkach własności prywatnej interes przedsiębiorcy wyznacza ramy i kierunki działania ekonomisty. W gospodarce socjalistycznej odrębność interesów jednostkowych traci swoje klasowe podstawy, ale kolizyjność ich nie zanika.

I dlatego ekonomista musi być czujny i krytyczny, trzymać się realiów, ale wychodzić poza krąg interesów jednostki gospodarczej, którą reprezentuje. Pod tym warunkiem może trwać i skutecznie bez większych zakłóceń i rozczarowań działać, spełniając w gospodarce funkcję integrującą.

Z pracy opatrzonej godłem „Kra-kus” dowiadujemy się, że autor awansowany z funkcji głównego księgowego na stanowisko dyrektora zakładu, po trzech latach sam z

własnej woli zrezygnuje z kierowniczego „stolika”. Dojdzie bowiem do wniosku, że na skutek kolizji z częścią załogi nie jest w stanie nic zdziałać w tym zakładzie, każde bowiem jego dążenie będzie torpedowane. I analizuje przyczyny tej porażki: „Dziś z perspektywy lat mogę stwierdzić, że wówczas brakowało mi bardzo tego, co nazywamy dyplomacją na co dzień”. Można to ściślej określić — umiejętnością współzycia i kierowania ludźmi.

Oto kilka postaw zarysowanych we fragmentach wspomnień. Jakże wymownie charakteryzują one sylwetkę współczesnego ekonomisty. Jeszcze nie tak dawno toczyły się dyskusje nad rangą tego zawodu. Sugerowano w niej, że specjalny tytuł usankcjonowałby pozycję ekonomisty w zakładzie na równi z pozycją inżyniera, przydałby zawodowi znaczenie.

Jakże scholastyczne wydają się te dyskusje przy lekturze wspomnień. Społeczna ranga zawodu kształtuje nie tytuł, lecz postawa, sposób myślenia i działania ludzi, którzy ten zawód pełnią.

Autorzy wspomnień reprezentują dużą liczbę (w gospodarce pracującej około 70 tysięcy ekonomistów z wyższym wykształceniem) grup zawodową. Ma ona już uformowany i skryształizowany pogląd na swoją rolę, który jest niewątpliwie funkcją nie tylko dojrzałości, doświadczenia i wysokich na ogół kwalifikacji, lecz przede wszystkim funkcją poziomu gospodarki.

Społeczny awans tego zawodu jest odbiciem awansu gospodarki. Ona przechodząc z torów ekstensywnego na tory intensywnego rozwoju podnosi rolę szeregowego ekonomisty. Wymaga bowiem rachunku ekonomicznego nie tylko w zadaniach makroekonomicznych, lecz także w małej i najmniejszej skali.

Autor postępujący się godłem „Zodiak” charakteryzuje ten proces w sposób następujący: „W dyskusjach i rozważaniach na temat pewnych przedsięwzięć, przed ostatecznym podjęciem decyzji coraz częściej można dostrzec nie tylko zafascynowanie nowymi maszynami, produktami, lościami, lecz można również natknąć się na rozważania typu — czy to się opłaci, co zrobić, żeby jak najkrócej czekać na nową produkcję, czy nie będzie zbyt droga... Co raz częściej ekonomistę czyni się odpowiedzialnym za tego typu decyzje”.

I co godne podkreślenia, nawet szeregowi ekonomiści nie tylko od tej odpowiedzialności nie uchylają

się, lecz przeciwnie — czują się nią usatysfakcjonowani, choć przecież niesie z sobą ogromną pracę i nowe konflikty.

Dokonując bilansu trzydziestoletniego autor podpisujący się godłem „Trzynastka” stwierdził wręcz: „Nareszcie odczuwam, że ekonomista ma coraz szersze warunki rozwoju swojej inicjatywy, coraz większy udział w przekształcaniu oblicza kraju. To cieszy, a zarazem smuci, że tak późno. Nam — po dwudziestu i trzydziestu latach pracy zawodowej — ubyto sił, a przybyło lat... Nowe zadania i pojawiające się nowe problemy skłoniły mnie jeszcze do podjęcia studiów podyplomowych z zakresu ekonometrii... Na straty zapisuję natomiast to, że przyszło mi żyć i pracować w czasach, gdy jednostki badawcze i projektowe zamiast być nośnikami postępu instytucjonalizowały się, że tak mało jest szlagentów w nowych technologiach i projektowaniu...”

Jakież to charakterystyczne, że krytyczny, który tkwi w każdej prawie z cytowanych wypowiedzi, nie ma w sobie nic z poczucia bezzyloty, zniechęcenia. Przeciwnie, jest motorem, skłaniającym do doskonałości pracy, poszerzania wiedzy, nieustannego szukania nowych dróg. Głęboko uświadomiona potrzeba efektywnego działania na każdym szczeblu przebiega za wszystkich konkursowych prac, a wyraża się nie w gołosłownych deklaracjach i pobożnych życzeniach kierowanych pod wyższy adres, lecz właśnie w tych nie pozbawionych nuty gorczy analizach własnego postępowania, własnych osiągnięć, które nie satysfakcjonują, jeśli dotyczą tylko osobistego losu.

„W domu ciągłe zmiany — stwierdzi autor innego wspomnienia (godło „Optymista”) — córka kończy studia, syn je zaczął. Cate szczęście, że nie są ekonomistami, choć ja gdybym jeszcze raz miał wybierać zawód wybrałbym na pewno ekonomię”.

Dlaczego? Bo stała się może nawet nieświadomą pasją życia. Ten niemłody już człowiek będący wiele razy na wozie i pod wozem pisze pod koniec wspomnień:

„Instytucja decyduje się przejść na nowy system ekonomiczno-finance-owy. Powołany na skład zespołu organizacyjnego staję do pracy wprost z radością. Nie żałuję, że mam na opracowanie aż 14 wersji projektu nowych zasad...”

ANNA KUSZKO
ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK



STANISŁAW CZUPRYŃSKI: Praca to pierwsza rzecz w życiu, jaką trzeba szanować
Fot. D. KOSTKOWSKI

MIASTO ZARAŻONE TRADYCJĄ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Tej nieskomplikowanej filozofii pracy dorównuje prostota system pedagogiki społecznej, który „nowych” ma nauczyć robotniczej solidarności i poważnego stosunku do pracy.

— Przyjdzie taki — powiada Stanisław Czupryński — i tylko patrzy, gdzie by się przespał. Nie mam wtedy żadnej litości, biorę wiadro z wodą i leję — albo jesteś hutnik, albo wracaj na grudki...

Mniej więcej to samo, tylko innymi słowami, powie dyrektor huty, pracujący tutaj od roku 1954 inżynier Stanisław Broda:

— Robotniczą świadomością tego miasta kształtowały rewolucyjne tradycje. I kiedy wspólna praca dla jednego celu — dla miasta, zakładu, środowiska — została powszechnie zaakceptowana, nie ma innej drogi — trzeba przystąpić do wspólnoty...

Co na to wszystko „nowi”? Nowi odchodzą z huty w liczbie ponad 1 000 rocznie, z czego około 300 porzuca pracę, tzn. któregoś dnia bez słowa nie zjawiają się „na branie”. Próbuja szukać szczęścia gdzie indziej i starsi hutnicy, rdzenni ostrowianie, ale te wędrówki uprawiają głównie ludzie młodzi, którzy przepracowali w hucie nie więcej, niż trzy lata. Skrajne przypadki — porzucenia pracy — wśród starych robotników należą raczej do zupełnej rzadkości: z reguły są to skutki choroby społecznej zwanej alkoholizmem, która nie ominęła również Ostrowca...

Dlaczego odchodzą — z grubsza wiadomo: bo praca ciężka, a z zarobkami różnie bywa. Obecnie te same 3-3,5 tysiąca można zarobić kosztem znacznie mniejszego wysiłku.

Aby pogłębić wiedzę o załozie i jej problemach, rozpoczęto pierwsze chyba w dziejach huty badania socjologiczne, które na razie objęły nieznaczną część pracowników,

głównie tych młodych właśnie, sprawiających najwięcej kłopotu.

Czego się spodziewają przychodząc do huty? Przede wszystkim liczą na pracę zgodną z kwalifikacjami. To zrozumiałe, bo większość z nich stanowią uczniowie kompleksu szkół przyzakładowych. Na drugim miejscu wymieniają możliwość kontynuowania nauki, na trzecim — zdobycia zawodu.

Co im stwarza największą trudność w procesie adaptacji? Na pierwszym miejscu wymieniają uciążliwe warunki pracy — wysoka temperatura, hałas, zapylenie, wibracje; na drugim — małą troskę o wysokość zarobków, awans i warunki pracy. Dalej — złą organizację pracy i brak doświadczenia zawodowego. W grupie robotników spoza Ostrowca na czoło kłopotów wysuną się dojdą do pracy i pojawi się nowy moment: nieprzyjemna atmosfera na wydziale i niewłaściwe odnoszenie się zwierzchników.

Czy jest to suma rzeczywistych trudności, czy rozczarowanie wynikające z braku obicia z przemysłem? Wydaje się, że coś konkretniejszego na ten temat można będzie powiedzieć, gdy badania obejmą całą załogę, a nawet — jak planuje mgr Krystyna Staroń, kierowniczka pięcioc osobowego zespołu, który będzie się ładnie nazywał Działem. Analizy Społecznych — wyjdą za bramę huty. W tej chwili można co najwyżej zaryzykować twierdzenie, że jednym ze źródeł trudności adaptacyjnych bywa to, co przecież tak cennie jest w starej robotniczej tradycji — bezwzględny szacunek dla pracy. W swoich krawcowych przejawach, gdy gubi się z oczu cele, postawa ta potrafi prowadzić do nietolerancji wobec odmienności uwarunkowanych pokoleniowo i kulturowo.

Socjolog, z którym będę rozmawiał na temat „nieprzystosowności” młodych ludzi, zwłaszcza ze wsi, do warunków pracy w hucie, wysunie tezę, że nie wytrzymują presji robotniczej dyscypliny.

Dwaj młodzi Czupryńscy zapytani, dlaczego od lat nie wyjeżdżają

na urlop, odpowiedzą, że „roboty w hucie dużo i majster nie pusił więcej jak na parę dni!”, traktując to jako rzecz najnormalniejszą pod słońcem, że człowiek jest po to, aby... etc.

ZWRÓCIŁEM SIĘ W FORMIE GRZECZNEJ...

— My, starzy, jesteśmy jak jedna rodzina — powie Stanisław Czupryński — i nie patrzymy, gdzie się kończy huta, gdzie miasto...

— Po wojnie kierownictwo huty odbudowywało zakład i miasto — mówi dyrektor Stanisław Broda. — Można zmienić kolejność: miasto i zakład, bo to będzie to samo. Huta za pięćdziesiąt milionów wybudowała szpital, żłobki, przedszkole, przychodnię, szkoły, zespół basenów i boisk w samym środku miasta, a teraz partycypuje w budowie zakładu odzieżowego, aby miaty gdzie pracować żony hutników... Władze miasta działają w tym samym kierunku — najważniejsze są sprawy huty i hutników. W społecznym odczuciu takie współdziałanie daje widoczne efekty w rozwoju organizmu społecznego i gospodarczego.

A „organizm” ma nieliczne osiągnięcia i stara się działać nie tylko w zasięgu własnego nosa. Z inicjatywy huty i miasta powstała tutaj pierwsza w Polsce Spółka Wodna, dysponująca budżetem 200 milionów rocznie. Akcjonariusze — zakłady przemysłowe dorzecza Kamiennego — obiecują, że ten ściek znowu stanie się rzeką...

Specjalnością tegoż „organizmu” są ponadto czyny społeczne. Ludzie z ciężkiego przemysłu nielekkio pracują — dużo wymagają. Ostro dominiarzą się o właściwe, ich zdaniem, zaopatrzenie i o boiska sportowe, o mieszkania i kina. Ale dużo żądając, jednocześnie — co jest ostrowiecką specyfiką — dużo robią. Za 15 milionów rocznie.

Stosunek do wspólnego działania i użytkowania tego, co wspólne — stanowi drugą linię konfrontacji z „nowymi”.

„Sąsiadka moja Apolonia Z. wracała osiedle do domu z małoletnią córką Barbarą, która zerwała różę. Ja zwróciłem się w formie grzecznej, aby nie pozwoliła córce niszczyć środowiska naturalnego, hodowanego i zasadzonego także moimi rękami, to usłyszałem: Panie, czy to pańska róża? Kiedy usiłowałem sąsiadkę uspokoić ze społecznego punktu widzenia, zostałem obrzucony różnymi wyzwoiskami, także od aksunów. Nie chodzi mi o obrazę — kończy swoją skargę, skierowaną do społecznej komisji pojednawczej pan X. — tylko o kwiaty”.

Marian Sidowski, przewodniczący komitetu osiedlowego, społecznej komisji pojednawczej, radny i hutnik w jednej osobie — rozpatruje

przeciętnie pięć tego typu spraw miesięcznie w sześciotygodniowym osiedlu. Do rzadkości należy, aby między zwłonię strony wkraczało musiało kolegium. Autorzyet przewodniczącego działu cuda.

Po cichu usiłował zrezygnować z nadmiaru społecznych funkcji, ale ludzie nie pozwolili. Za jego namową zbudowano kiedyś dwa kilometry wodociągu w czynie społecznym. Z wodą jednak nadal było marnie, bo miasto, zamiast zrobić odpowiednie podłączenie, zwiększało ciśnienie wody podczas lustracji. Sidowski wykrył podstęp, zrobił piekielną awanturę, sprawę załatwił i od tej pory stał się w dzielnicy człowiekiem niezastąpionym i cieszy się takim zaufaniem, że gdyby bardzo się uparł, przekonałby chyba współobywateli do zbudowania w czynie społecznym rakiety na Księżyc...

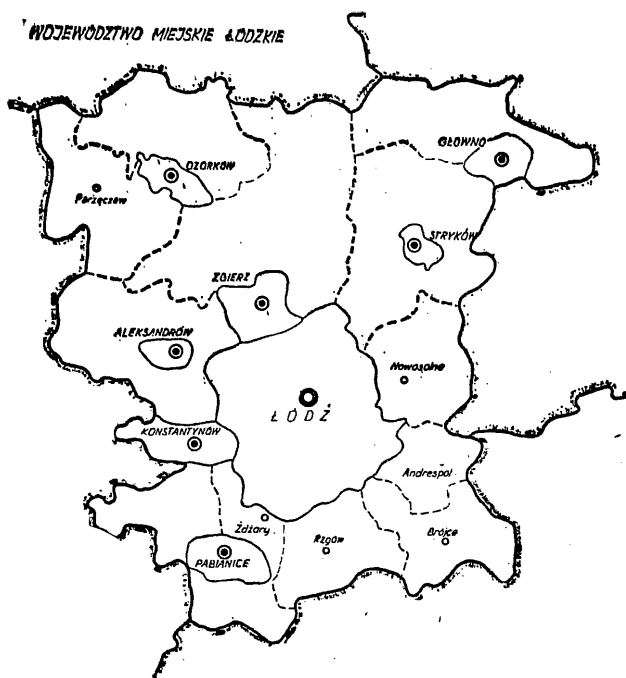
Tymczasem, w znacznej mierze społecznym wysiłkiem zbudowano coś, czego ostrowianom może pozazdrościć każde miasto: w samym centrum powstał wspomniany wyżej zespół wspaniałych basenów, boisk sportowych i innych urządzeń rekreacyjnych. Jest to fenomen godny odnotowania, bo huta, która łożyła na ten zespół, nie tylko nie obawiała się, iż z „zakładowej inwestycji” będą korzystał „niezakładowi” ludzie z miasta — co u nas w tej sferze działania jest przejawem zdrowego rozsądku rzadko spotykany — lecz z dumą ten fakt podkreśla.

Te baseny to jednak nie tylko urządzenia do kąpiel i wyjątkowo sympatyczny pomnik mądrego myślenia. Celowość poczyną, umiejętność trafienia w rzeczywiste potrzeby miasta sprawiła, że w prac społecznej zaangażowali się — obok tzw. rdzennych robotników, co należy do tradycji — najmłodsi przybysze ze wsi. Socjolog odpowiada mi, że wystąpiło zjawisko raczej zaskakujące: ta napływowa młodzież, pragnąc jak najszybciej upodobnić się do „miej-skiej” coraz częściej nie poprzestaje na stroju, lecz przejmując pewne społecznie pożądane postawy tylko dlatego, że spotykają się one z powszechną aprobatą w robotniczym mieście.

Jeśli nawet proces ten nieczęsto jeszcze znajduje wyraz praktyczny, zaczyna wpływać na hierarchię wartości. To jest już bardzo wiele, bo, jak wiadomo, najtrudniej przebudowywać świadomości.

Ostrowieccy hutnicy są rzeczowi i szorstcy, bo ciężka praca nie uczy delikatności, pielęgnują cnoty proste, nie zawsze bezdyskusyjne. Ponadto formacja „Czupryńskich” ilościowo biorąc jest w odwrocie i przymuszana przez życie — coraz częściej musi krytycznie oglądać własne postawy. Ale co by powiedzieć — to miasto już chyba na trwałe zaraziło dobrą robotniczą tradycją.

JACEK BOLDOK



ŁÓDŹ — MIEJSCE NA GÓRZE

TERESA GÓRNIKA

ŁÓDZKIE WOJEWÓDZTWO MIEJSKIE należy do tej grupy nowych jednostek, które ominęła w dużym stopniu cała pionierska krzątanina przy formowaniu nowej władzy. Nie było tam przeprowadzek, remontów, nerwowego poszukiwania lokalu dla nowej administracji. Władza rozpoczynała działalność w ustalonych warunkach. Urząd Miasta Łodzi pozostał na swoim miejscu przy ul. Piotrkowskiej 104, nie zmieniono nawet na tablicy jego nazwy, druków i pieczęci, wychodząc widać z założenia, że nie forma a treść zmian jest najważniejsza.

Z zewnętrznych oznak poszerzonego zakresu władzy odnotować można jedynie powołanie w jego ramach trzech nowych komórek organizacyjnych, a wśród nich — rolnictwa oraz leśnictwa i skupu. Jak poinformowano mnie, wewnętrzne przesunięcia personalne między wydziałami i wyodrębnienie niektórych komórek, z których tworzyły się oddzielne instytucje, stworzyło na zachowanie niezmiennych liczb etatów. Dzięki temu o 30 proc. wzrosła liczba było liczb kadr zatrudnionych w 19 gminnych i miejskich jednostkach wchodzących w skład nowego województwa.

BENIAMINEK POTENTATEM

Jakie jest to nowe miejskie województwo? Jaka jest jego rola w ogólnonarodowym gospodarstwie? Powstało ono przez połączenie miasta Łodzi ze środkową częścią byłego województwa łódzkiego. W skład jego weszły wydzielone dotychczas miasta — Zgierz i Pabianice, prawie cały teren byłego powiatu łódzkiego z miastami Aleksandrów i Konstantynów, dwie gminy — Stryków i Nowosolne — z byłego powiatu brzezińskiego, miasta Ozorków i Parzęczew z byłego pow. łęczyckiego oraz gmina i miasto Głogów z byłego pow. łaskiego. Otaczają go tereny czterech nowo utworzonych województw — piotrkowskiego, sieradzkiego, skierniewickiego oraz płockiego.

Patrząc na mapę administracyjną kraju na oko można stwierdzić, że jest to powierzchniowo najmniejsza jednostka szczebla wojewódzkiego. Na tych 1520 kilometrów powierzchni życie tętni jednak bardziej intensywnie, niż gdzie indziej. Jest ono najgęściej zaludnione — na 1 km kw. przypada 718 mieszkańców (przy średniej krajowej 108 osób na 1 km kw.). Jednocześnie jest najbardziej zurbanizowanym województwem kraju. Łącznie powierzchnia miast stanowi 22 proc. całego obszaru, a z 1 065 tys. jego mieszkańców na miasta przypada 964 tys. osób.

Mieszkańcy miejskiego województwa łódzkiego należą do najbardziej aktywnych zawodowo obywateli naszego kraju. Prym w tej aktywności wiodą łódzkie kobiety — zawodowo pracuje 50 proc. mieszkanki województwa. Ogólny współczynnik aktywności zawodowej liczonej w stosunku do całej ludności wynosi 54 proc. przy średniej krajowej 52 proc. Głównym źródłem utrzymania mieszkańców jest praca w pozarolniczych działach gospodarki. Z rolnictwa utrzymuje się jedynie 6 proc. ludności.

W ogóle rolnictwo nie jest najmocniejszą stroną tego zdecydowanie przemysłowego regionu. W jego granicach znalazła się stosunkowo niewielka powierzchnia uprawnych ziem. Statystyczny łódzianin ma do swojej dyspozycji 0,08 ha użytków rolnych, podczas gdy statystyczny Polak liczyć może na 0,5 ha. Na 101

tys. ha działa tam 32 tys. indywidualnych gospodarstw chłopskich, o średniej powierzchni 3,3 ha oraz 90 rolniczych zespołów uspołecznionych.

Ten administracyjny beniaminek zalicza się natomiast do największych potentatów w kraju, jeśli oceniać jego udział w produkcji przemysłowej. Potencjał przemysłowy, który stanowi 5 proc. produkcji ogólnokrajowej, stawia Łódź na trzecim miejscu po województwie katowickim i warszawskim województwie miejskim. W niektórych branżach, przede wszystkim w przemyśle lekkim, Łódź jest głównym producentem wyrobów. Stąd pochodzi 35 proc. produkcji tego przemysłu. Włączenie nowych terenów z miastami Pabianice, Zgierz, Konstantynów i Ozorków, które są rozwiniętymi ośrodkami przemysłu włókienniczego i odzieżowego podkreśliło oblicze łódzkiej aglomeracji jako „polskiego Manchesteru”.

O jej miejscu i pozycji w kraju decyduje jednak nie tylko przemysł. W ciągu ostatniego trzydziestolecia Łódź stała się potężnym ośrodkiem nauki i kultury. Liczba studentów kształcących się na siedmiu wyższych uczelniach tego miasta jest 6 co do wielkości w kraju, przy czym średnio około 45 proc. studiujących rekrutuje się z miejscowości położonych poza granicami województwa. Niezależnie od tego uczelnie te prowadzą w różnych miejscowościach dziesięć jednostek dydaktyczno-naukowych. Łódź dysponuje 57 placówkami naukowo-badawczymi o różnym zakresie działalności i profilu prowadzonych badań.

To jej miejsce i pozycja w kraju decyduje jednak nie tylko przemysł. W ciągu ostatniego trzydziestolecia Łódź stała się potężnym ośrodkiem nauki i kultury. Liczba studentów kształcących się na siedmiu wyższych uczelniach tego miasta jest 6 co do wielkości w kraju, przy czym średnio około 45 proc. studiujących rekrutuje się z miejscowości położonych poza granicami województwa. Niezależnie od tego uczelnie te prowadzą w różnych miejscowościach dziesięć jednostek dydaktyczno-naukowych. Łódź dysponuje 57 placówkami naukowo-badawczymi o różnym zakresie działalności i profilu prowadzonych badań.

REFORMA I ŻYCIE

W rozmowach z łódzkimi działaczami gospodarczymi i partyjnymi zaskakiwać może dojrzałość spojrzenia, zarówno na sprawy bieżące, jak i koncepcje rozwojowe nowego województwa. Ale jest to przecież jedno z tych województw, którego narodziny niejako sankcjonowały znaczenie wcześniej zapoczątkowane procesy integracyjne regionu. Łódź ze swoim potężnym potencjałem przemysłowym latami przyciągała ludzi z dalekich okolic. Obecnie dojeżdża tam codziennie do pracy z całego województwa ok. 35 tys. osób. Jako centrum nauki i kultury zacieśniała coraz silniej więzy społeczne z otaczającymi ją terenami.

W Łodzi robiło się plany i coraz konkretniej myślało o kompleksie aglomeracji, a nie samego miasta. Gorzej wprawdzie wyglądało to od strony praktyki realizacyjnej, ale dorobek w postaci przygotowanej koncepcji ma dziś swoją, wcale nie małą wagę. Już w roku 1954 powstało pierwsze planistyczne opracowanie obejmujące cały łódzki okręg przemysłowy. Niezależnie od jego zakresu wychodziło ono daleko poza granice miasta. Kształt przestrzenny łódzkiej aglomeracji miejskiej skonkretyzowany został w ostatecznej formie w rozszerzonym studium kierunkowym planu ogólnego Łodzi zakończonym w 1971 roku. W nowym podziale administracyjnym została ona wprawdzie nieco uszczuplona, ale zawarty w niej program rozwoju zachowuje w pełni swoją aktualność.

Dla aglomeracji łódzkiej — mówi prezydent Miejskiego Województwa

Łódzkiego, Jerzy Lorens — reforma stwarza nowe szanse przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego. Potrzeba obustronnego powiązania współpracy Łodzi z rejonami sąsiednimi narastała już od dawna. Dyktowało ją życie. Dotyczyła ona m. in. tak ważnych dziedzin, jak przemysł, zaopatrzenie miasta, oświata i nauka, służba zdrowia i kultura, a także komunikacja, rynek pracy, rekreacja i wypoczynek.

Programy społeczno-gospodarcze i podstawowe bilanse obejmowały w wielu przypadkach zarówno Łódź, jak i jej naturalne zaplecze. Ukształtowały się nawet określone pojęcia tych terenów — łódzki okręg przemysłowy, czy też łódzka aglomeracja miejska.

Zniesienie barier administracyjnych w układzie nowego województwa łódzkiego, umożliwiło pogłębienie naturalnych procesów integracyjnych całego regionu, jego bardziej prawidłowy i kompleksowy rozwój, włączając politykę przestrzenną, racjonalny podział różnorodnych funkcji. Zwalaszcza chodzi o to, aby Łódź, centrum społeczno-gospodarcze, naukowe i kulturalne, pełnić i aktywnie oddziaływać na kształtowanie ośrodków podmiejskich i wciągając je do wspólnego nurtu przyspieszonego rozwoju, a one z kolei stanowić będą, m. in. rozwijające się zaplecze żywieniowe, rekreacyjno-wypoczynkowe oraz rezerwę ludzi do pracy w miarę unowocześniania rolnictwa. W Łodzi nie brak jednak i sceptyków, którzy liczą nowe statystyczne

miata wolnych terenów pod to budownictwo. Była praktycznie pozabawiona możliwości rozwoju. Już w ostatnich latach dużą część nowych obiektów trzeba było lokalizować na placach uzyskiwanych przez wyburzenie istniejącej zabudowy. Oczywiście, że były to obiekty w złym stanie technicznym i o niskim standardzie wyposażenia. Ale w tak trudnej sytuacji mieszkaniowej, z jaką boryka się Łódź, można je było niekiedy przez rok czy dwa jeszcze eksploatować. W ten sposób zaś saldo przyrostu mieszkań z nowych inwestycji, które w ostatnim pięcioletniu były w Łodzi rzeczywiście niewielkie, odbiegało dość znacznie od tego, co się tu budowało. Nie mówię już o tym, że w warunkach budownictwa uprzedmiotowionego brak wolnych dużych terenów powodował poważne komplikacje wykonawcze.

Także w przemyśle, jakkolwiek mamy tu pionowy system zarządzania, układ administracyjny nie jest czynnikiem bez znaczenia dla jego prawidłowego rozwoju. Zwalaszcza w naszych warunkach, w których nie tylko Łódź, ale również Pabianice, Zgierz, Konstantynów, Aleksandrów i Ozorków są ośrodkami przemysłu tej samej branży.

Jest rzeczą naturalną, że każde województwo chce się wykazać jak najwyższą dynamiką przyrostu produkcji i dąży do zapewnienia sobie jak najlepszych warunków wykonywania planów. Do tego zobligowany jest nie tylko przemysł, ale również władza terenowa. Dwa terenowe o-

środki dyspozycji ograniczały siłą rzeczy swobodę kształtowania najbardziej optymalnych programów produkcji w branżach. Komplikowały się powiązania kooperacyjne, bilansowanie przedz, tkanin surowych itp. W rezultacie np. Łódź, która — choćby ze względu na szczególnie ostry niedobór rąk do pracy — powinna być przede wszystkim producentem finalnych wyrobów, tych najszybciej specjalizowanych, w niektórych branżach np. bawełniarskiej jest również producentem przedz. I wiele jest takich spraw, które uregulować można przez nieskrępowaną administracyjnymi ograniczeniami politykę inwestycyjną.

Gdybym miał wyrazić opinię, jakie odczucia społeczne towarzyszą naszym terenom wprowadzanej w życie reformie, to, jak miałem okazję przekonać się w licznych rozmowach z ludźmi w zakładach pracy, dominuje ten właśnie racjonalny punkt widzenia. Ludzie nie mówią, że było im źle w poprzednim układzie, ale zdają sobie sprawę, że w poszerzonych granicach miejskiego województwa otworzyły się przed nimi nowe perspektywy. W każdym razie, sądząc po wynikach produkcyjnych powiadamiałbym, że reforma administracyjna nie obniża kondycji psychicznej naszego społeczeństwa. Zarówno w maju, jak i w czerwcu utrzymało się wysokie tempo wzrostu wydajności pracy, cały przyrost produkcji przemysłowej pokryty został zwiększoną wydajnością. Łódź, która w bieżącym pięcioletniu korzystała z ogromnych nakładów na mo-

dernizację i rozbudowę swojej bazy produkcyjnej jest zobowiązana do intensywnego dyskontowania tego wkładu”.

PO SZEŚCIU TYGODNIACH

Obrađując przed kilkoma dniami sesja Rady Narodowej rozszerzyła skład organu przedstawicielskiego Miejskiego Województwa Łódzkiego. Do dotychczasowego składu Miejskiej Rady Narodowej dookołowało 46 nowych radnych. 38 z nich rekrutuje się z byłej Wojewódzkiej Rady Narodowej, a 8 z byłej rady narodowej powiatu łódzkiego. Tak więc w szóstym tygodniu po reformie łódzkie władze terenowe są już skompletowane.

W województwie, w którym w stosunku do stanu sprzed 1 czerwca, urzędów ubyło — zniesiony został urząd wojewody i powiatu łódzkiego, a w nowych jego granicach nie tworzyło się nowych jednostek — nieuniknione były dość poważne przesunięcia kadr z administracji do innej pracy. Nowe miejsca pracy znaleźć trzeba było dla ponad 800 pracowników, licząc łącznie z zatrudnionymi w byłej wojewódzkiej kolumnie transportu sanitarnego.

Racjonalne rozmieszczenie kadr, legitymujących się często wysokimi kwalifikacjami, było systematycznie rozważane przez nasze władze administracyjne i instancje partyjne — odpowiada na moje pytanie dotyczące spraw kadrowych, dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta Łodzi, Lech Nicerski. — W Łodzi wprawdzie brakuje ciągle ludzi do pracy, ale nie mogliśmy kierować pracownikami znoszącymi urzędy automatycznie na wolne etaty. Doszliśmy do wniosku, że trzeba zacząć od analizy istniejącej obsady kadrowej w tych działach gospodarki wojewódzkiej, gdzie poziom zatrudnionej kadry już wcześniej oceniano się jako nie najlepszy. To nie była łatwa sprawa, ale chcieliśmy wykorzystać okazję do wzmocnienia słabych kadrowo odcinków gospodarki. W ten sposób uzyskaliśmy możliwość zatrudnienia pracowników byłych urzędów zgodnie z kwalifikacjami, m. in. w administracji usług, handlu, a także w przemyśle i budownictwie. Wszelkich przesunięć dokonywało się rzecz jasna w porozumieniu z zainteresowanymi, biorąc pod uwagę ich indywidualną sytuację życiową, wiek, możliwości przystosowania się do nowej pracy itp. 140 osób według kryteriów miejsc zamieszkania skierowano do pracy w terenowych urzędach gminnych, miejskich i dzielnicowych (w przypadku Łodzi). Nie mogliśmy dotychczas sfinalizować spraw związanych z zatrudnieniem 86 osób, ponieważ nie możemy przeprowadzić z nimi na razie rozmów. Są to osoby przebywające na różnego rodzaju urlopach obojętnościowych, bądź odbywające służbę wojskową. Spośród zatrudnionych pracowników byłych urzędów 30 proc. osób w pierwszym okresie otrzymują będzie dodatek wyrównawczy.

W województwie łódzkim wprowadzono już w życie nowe rozwiązania organizacyjne przewidziane w nowym układzie dla gospodarki budżetowej i fiskalnej. Podobnie jak w całym kraju w wydziałach finansowych urzędów pozostały jedynie sprawy terenowej gospodarki budżetowej, natomiast problemy fiskalne planu centralnego przeszły w gestię nowo powołanego Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. Wyodrębnione zostały także z Urzędu Komisje Cen, które przechodzą pod bezpośredni nadzór Przewodniczącego Państwowej Komisji Cen.

Nawet jednak w łódzkich warunkach, które nie byłyby idealne, nie ma wątpliwości, że reformy te przyniosą korzyści. Wzrost wydajności pracy, cały przyrost produkcji przemysłowej pokryty został zwiększoną wydajnością. Łódź, która w bieżącym pięcioletniu korzystała z ogromnych nakładów na mo-

kach, w których nowe województwo powstawało w mniej niż gdzie indziej pionierskim trybie, ta reforma w marszu nie jest łatwa do zrealizowania. Każdy dzień przynosi tu nowe okoliczności utrudniające funkcjonowanie władzy. Chodzi o czas — wydawałoby się — o drobniaki. Na przykład łączność. Okazało się, że na połączenie telefoniczne z najbliższymi położonymi miastem — Zgierzem, trzeba czasem czekać i trzy godziny. W porozumieniu z urzędami pocztowymi trzeba było uruchomić wszystkie rezerwy. Na gwałt instaluje się teleksy. Wyposażono w nie już 60 proc. urzędów miejskich i gminnych. Nawiazanie szybkiej łączności z gminami i miastami było pierwszym posunięciem zreformowanej władzy.

W POLU WIDZENIA 1520 km kw.

Reforma zastała Łódź u progu zapoczątkowanych w bieżącym pięcioletniu przemian w strukturze przemysłu. Ich celem jest przewyższenie zdecydowanej dominacji lekkich branż w gospodarce wojewódzkiej. Łódź jest i pozostanie nadal miastem ubierającym kraj i od tej roli nie uchyla się. Ma aspiracje, żeby to robić coraz lepiej. Ale nie może to być jedyną funkcją tego wielkiego ośrodka. Ta właśnie jednostronność doprowadziła w przeszłości do dysproporcji w rozwoju społecznym w porównaniu z innymi okręgami przemysłowymi.

Przewyższenie ich zależy od konsekwentnego realizowania politycznych i gospodarczych decyzji podjętych w 1971 roku. Zapewniają one szybsze tempo wzrostu dochodów ludności, ograniczenie najbardziej pracochłonnej technologii wytwarzania, a co ma również wielkie znaczenie — stopniowe przywracanie równowagi w strukturze ludności. W tym najbardziej sferminizowanym województwie przypada bowiem na 100 mężczyzn 114 kobiet, w samej Łodzi — nawet 116. A jak to określił jeden z działaczy partyjnych, kłepska byłaby to władza, która przechodziłaby do porządku dziennego nad tak ważnym problemem społecznym.

Zamierzenia inwestycyjne, które służą przeobrażeniu struktury przemysłowej, koncentrować się mają w bieżącej pięcioletniej na rozbudowie trzech podstawowych, jak się określa w Łodzi, centrów przemysłowych. Przede wszystkim jest to centrum nowoczesnych maszyn włókienniczych. Obejmuje ono budowę odlewni dla potrzeb przemysłu maszyn włókienniczych, fabrykę przędzy bezwreźnicowej i fabrykę maszyn jedwabniczych. Ponieważ jednak nie może być nowoczesnych maszyn bez automatyki, uzupełnieniem będą tam zakłady produkcji urządzeń automatyki i sterowania.

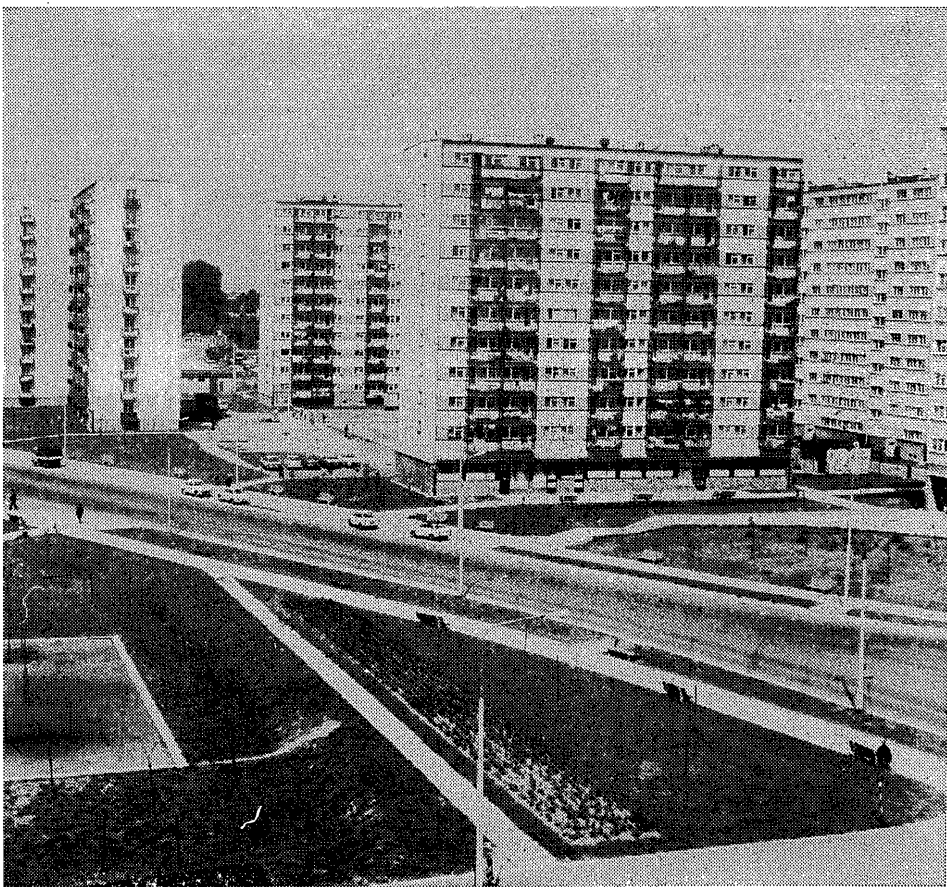
Drugim centrum rozwijającego się przemysłu mają być zakłady produkcji urządzeń hydraulicznych i rolniczych. Produkcja tych wyrobów została już w Łodzi nawet zapoczątkowana w przystosowanych do tego prozorytorycznie zakładach. Trzecia specjalność Łodzi, to transformatory. Zbudowana przed dziesięć laty „Elta” produkująca transformatory średniej mocy, będzie rozbudowana o następny zakład produkcji transformatorów dużej mocy, już w bieżącym pięcioletniu.

Program ten już w momencie jego opracowywania uwzględniał bilans siły roboczej, możliwości terenowe oraz zaplecze naukowe i kadrowe całego regionu. W warunkach jednego ośrodka dyspozycji staje się, rzecz jasna, łatwiejsza do wykonania. Tym bardziej, że wiąże się się on z niewielkim zakresem inwestycji infrastruktury społecznej i komunalnej. Spiętrają się potrzeby mieszkaniowe. Wodę z wodociągu Sulejów — Łódź doprowadzić trzeba do dalszych miast nowego województwa, nie mówiąc o tym, że ciągle jeszcze nie znikły beczkowozwozowe dowożą ją do łódzkich mieszkań. W przyspieszonym tempie budować trzeba grupową oczyszczalnię ścieków, kończyć budowę czwartej elektrociepłowni. A wystarczy kilkudniowy pobyt w Łodzi, żeby zrozumieć, że problemem nr 1 jest dla tej aglomeracji komunikacja.

O Łodzi jeden z dziennikarzy pisał, że jest to takie miasto, które ma lotnisko w Warszawie, a dworzec kolejowy w Koluszach. Ale łódzianie mają kłopoty nie tylko z wydoścaniem się na wielkie szlaki komunikacyjne. Do Zgierza, który zaczyna się tuż za rogatkami miasta, jechać trzeba nieraz i godzinę.

Niesprawnie funkcjonują połączenia tramwajowe z Pabianicami, nie mówiąc o innych bardziej oddalonych miejscowościach. Łódzka obwodnica kolejowa nie może być w pełni wykorzystana do obsługi miejskiego ruchu pasażerskiego ze względu na brak łącznie zamykających obwod. Na liniach Zgierz — Kutno i Zgierz — Łowicz pojedyncze tory utrudniają przewozy. Do tranzytowego połączenia w skali krajowej i międzynarodowej całkowicie niedostosowany jest miejski układ drogowy. Tam nawet, gdzie zbudowano trasy przelotowe przez miasto, brakuje tras wylotowych. Ta niedrożność miasta stanowi niekiedy swoliste kuriozum komunikacyjne. Trasa Południowa wyposażona w czteropasmową jezdnię kończy się... na rogatkach miasta.

Potrzeby inwestycyjne mają to do siebie, że rosną na ogół szybciej, niż możliwości ich zaspokojenia. Ustalenie właściwej hierarchii ich ważności, tak, aby w pełni kojarzyły one interesy ogólnogospodarcze z interesami społecznymi nowego województwa, staje się dziś najtrudniejszym egzaminem sprawności nowej administracji.



Fot. CAF

Z polskiego na rosyjski

Pan Czesław Hulanicki z Warszawy wysłał trzy jednorazowe listy: do nas, do redakcji „Polityki” i do Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Sprawa jest ważna i poważna. Postrawiliśmy list, nie bacząc kto pierwiwszy, my — czy „Polityka”, o publikować.

Przy lekturze wydawnictwa reklamowego polskiego handlu zagranicznego, foldery, karty katalogowe, prospekty) wydawanych w językach obcych, zadziwiła i denerwowała — szczególnie w języku rosyjskim — zenująco niski poziom tych wydawnictw pod względem językowym.

Polska coraz szerzej wychodzi na rynki zagraniczne, w tym na rynki krajów socjalistycznych. Czy można się więc godzić z faktem powszechnie chętnie panującym w dziedzinie tłumaczeń techniczno-akwizycyjnych? Czy można tolerować radośną twórczość dyktantów językowych w wydawnictwach firmowych przez poważne centrale handlu zagranicznego i resorty gospodarcze?

Oto tylko trzy przykłady spośród wielu:

Wydawnictwo Ośrodka Rozwoju Eksportu Przemysłu Maszynowego POMEX z okazji MTT Poznań-75: 100-stronicowe wydawnictwo na temat 13 zjednoczeń podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego (edycja rosyjska). Na 7 stronach formatu A4 dotyczących Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych „Ema” po 17-20 błędów gramatycznych, merytorycznych, językowych i edytorskich.

Wydawnictwo Czasopism Technicznych NOT — Redakcja „Zeszytów Branżowych Polskiej Techniki”. Zeszyt firmowany ze znakiem „Elektrim” pt. „Elektrim-International 1975”. 60-stronicowe wydawnictwo poświęcone Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych „Ema”. Kolorowe zdjęcia, papier kredowy. Na jednej stronie (rozdział „Ema dla budownictwa”) formatu A4 aż 25 błędów merytorycznych, językowych i edytorskich.

Ulotka wydana przez ośm central handlu zagranicznego z okazji Międzynarodowej Wystawy w Moskwie „Elektro-72”. Na jednej stronie formatu A5 — pięć błędów językowych, jeden logiczny.

Nie są to przypadki osobobne. Czy nie należałoby zbadać przyczyn takiego stanu rzeczy i znaleźć środki zaradcze?

Setki polskich inżynierów mają dyplomy wyższych uczelni radzieckich, różnych specjalności. Powołani są do współpracy z przedsiębiorstwami polskimi i radzieckimi. Rozwijają się polska technika — nie ośmieszajmy jej (i siebie) analfabetyzmem i szaradami naszych aktualnych i potencjalnych partnerów.

Oświeście sąże, że wśród wielu przyczyn takiego stanu rzeczy wymienić można następujące:

— korzysta się z usług tłumaczy przypadkowych, nie mających bieżącego kontaktu z aktualnym językiem technicznym,

— anonimowość tłumaczy i weryfikatorów (w podanych przykładach nie podano ani jednego nazwiska tłumacza i weryfikatora),

— nieodpowiedzialność tłumaczy podejmujących się przy ogólnej znajomości języka tłumaczenia tekstów technicznych, specjalistycznych,

— wygodnictwo wydawnictw o-rientujących się na tłumaczy uniwersalnych, a nie na zespoły tłumaczy wyspecjalizowanych...

Zamiast dachu szklarnia

Abym sprząść rosnącym potrzebom wyżywienia ludności zachodzi konieczność dokonania radykalnych zmian w gospodarowaniu ziemią, skulania wszelkich sposobów wspinania się ku niebu i w głąb ziemi tak w miastach, jak i na wsi. I właśnie tym celem służy mój wniosek. Uważam, że nadechodzi czas aby rzucić hasło: Stop! Ani hektara ziemi więcej na cele nierolnicze!

A odyskować można wiele: ● Zasypać bagna, zagospodarować różne wybitki i rowy.

● Zaoferować wszystkie między granicami — pasy urzędowej ziemi szerokości około 1 metra wraz z brzo-żkami stając się nieużytkami — a w ich miejsce postawić tylko kamienie graniczne.

Miedze i brzożki stanowią nie tylko nieużytki i siedlisko chwastów, lecz są również przyczyną wielu awarii drogich maszyn rolniczych. W niektórych krajach już dawno to zrobiono.

● Skończyć z tradycyjnym budownictwem. Każdy budynek (jeżeli na to pozwala grunt i woda) powinien być podpiwniczony jasną przewiewną piwnicą z przeznaczaniem na magazyny produktów ekologicznych, opatu, garaże samochodowe, maszyny itp., aby nie marnować ziemi pod różne budynki gospodarcze. Jeżeli obecnie pakujemy do ziemi mury fundamentowe na głębokość 1,20 m — to dodajmy jeszcze 1,20 m i strop i będziemy mieli drugie tanie pomieszczenie, bez uciążliwa na ten cel ziemi.

Nawet chlewnia może być dwukondygnacyjna, tj. piwnica i parter do hodowli świń, a na dachu szklarnia lub pomieszczenie na hodowlę drobiu, na cele ogrodnictwa itp. Piwnica w takiej chlewni może być wykorzystana na hodowlę pieczonek itp.

Naturalnie to wszystko powinno być realizowane we wsiach zwartych i przyszłościowych.

● Zbyt wiele ziemi traci się na podwórza gospodarskie. Myślę, że argumenty te skłonią do zaakceptowania następującego wniosku:

W budownictwie rolniczym partemowym (choć nie widzę przeszkód również w dwu i więcej kondygnacyjnym) budynki zamiast ciężkimi dachami nakrywać szklarniami, tzn. na dole obora, chlewnia czy dom mieszkalny, nad tym szklarnia. Szklarnia taka może mieć wielorakie przeznaczenie, zależy to od użytkownika. Ja jednak widzę największe korzyści w wykorzystaniu tych szklarni „dachowych” do hodowli, rozsady kwiatów i innych drobnych roślin lub nawet wcześniej hodowli kurcząt.

Korzyści podstawowe jakie przyniesie może mój projekt, są następujące:

— wyeliminowanie lub ograniczenie do minimum drewna na konstrukcje dachowe, eternitu i innych materiałów,

— oszczędność węgla i koksu poprzez wykorzystanie ciepła oddawanego przez budynki; a u drobnych ogrodników z zaniechaniem wczesnego ogrzewania szklarni grunto-wej,

— zwiększenie powierzchni upraw szklarniowych,

— oszczędność ziemi,

— stworzenie miniogródków na dachu i inne.

Ciekawy jestem jak ten projekt zostanie przyjęty przez naukowców, rolników, fachowców i innych. Wydaje mi się, że wielu osób będzie miało ochotę do eksperymentowania. Np. kiedy przedstawiam ten projekt trzem rolnikom z pewnego miasta w woj. bydgoskim, którzy budują w br. z zapalem wyraził zgodę na wybudowanie swoich budynków ze szklarnią na dachu.

Na zakończenie zwracam się do wszystkich zainteresowanych z prośbą o pomoc. Nie jestem w tej branży fachowcem, więc na pewno pewne moje poglądy wymagają korekty.

WINCENTY KRUSZYŃSKI
Toruń

Co urząd — to styl

W „Żywieciu Gospodarczym” („Ż. G.” nr 24/75) ukazała się kłopotliwa notatka na temat ogłoszenia, które zamieścił w „Nowinach Rzeszowskich”, dotyczącego zmian numerów telefonicznych naszego przedsiębiorstwa (Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Obrótu Produktami Naftowymi CPN).

W ogłoszeniu tym zawiadomiliśmy, że „dotychczasowy numer telefonu jest nieaktualny (nie dotyczy nas, gdyż jest obecnie numerem telefonu osoby prywatnej) i podaliśmy aktualne numery, aby w ten sposób usprawnić telefoniczne porozumiewanie się z naszymi kontrahentami i uniknąć zakłóceń spokoju osobie posiadającej dawny numer telefoniczny naszego przedsiębiorstwa.

Wierzyliśmy, że taki sposób załatwienia sprawy jest prawidłowy i nie liczyliśmy się z tym, by część ogłoszenia tendencyjnie odwręcana od całości zamieszczonej przez nas w „Nowinach Rzeszowskich”, mogła być przedmiotem krytyki tak poważnej, jaką pisma jak „Życie Gospodarcze”.

List Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Obrótu Produktami Naftowymi CPN podpisał zastępca dyrektora d/s handlowych mgr Józef Kocurek i kierownik Działu Ekonomicznego Tadeusz Dudziński. Zarzucają „Żywieciu”, że cytując jedynie fragment ogłoszenia, tzn. nie podając aktualnych numerów RPOP w Rzeszowie w istotny sposób wypaczył sens ogłoszenia.

Otoż to — oni o sensie, „Żywieciu” o stylu. Wiadomo, że „styl to człowiek”, okazuje się również, że „co urząd — to styl”.

Kto chce niech kupuje

Oddział PP „Desa” w Warszawie ul. Marszałkowska 34/50 w odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Żywieciu Gospodarczym” („Ż. G.”) kupuje się w państwowym handlu zwykłą karafkę za 100 zł, obiewa farbą za parę złotych, wstawia oprawkę ze sznurem i w państwowym sklepie dokupuje do tego zwykły, tanie abażur — zysk 800—900 zł. — „Ż. G.” nr 23/75 uprzejmie wyjaśnia, iż w podległym salonie w Olsztynie są w sprzedaży lampy z abażurami jedwabnymi na podstawie szklanej w cenie 1200 zł, wykonane przez warszawskiego artystę-plastyka p. Marka Brudnickiego. Lampy te są wstawiane przez artystę-plastyka nie tylko do Salonu w Olsztynie, lecz są również w sprzedaży w „Desie” w Warszawie. Wyroby artystyczne, m. in. lampy, przeznaczone do sprzedaży kwalifikuje komisja rzeczoznawców działająca przy PP „Desa”. Lampy wymienionego artysty-plastyka cieszą się od lat niesłabnącym powodzeniem.

Za nieudzielenie informacji przez personel salonu w Olsztynie na pytanie, kto jest autorem wymienionych lamp — serdecznie przeprasza.

MARIA WITKOWSKA
dyrektor „Desa”, Oddział w Warszawie

recenzje — omówienia

EKONOMIA W DOBIE REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ

MAREK
BEDNARSKI

REWOLUCJA naukowo-techniczna jest najłatwiej dostrzegalna poprzez zmiany w technice, w nowych metodach wytwarzania. Może mniej widoczna, ale również istotną rolę odgrywa w tym także nauki ekonomiczne. Ich właściwy rozwój istotnie przyspiesza zmiany, słabość stanowi poważny hamulec. Stąd udział nauk ekonomicznych w rewolucji naukowo-technicznej, przed którą staje obecnie nasz kraj, przekształca ekonomię w bezpośrednią siłę wytwórczą — stanowi bardzo istotny problem, który podejmuje HENRYK CHOŁAJ w swojej pracy: „NAUKI EKONOMICZNE A ROZWÓJ GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ”.

W książce zauważać można dwójne podejście do przedstawionej kwestii. W dwóch pierwszych rozdziałach autor analizuje problem z teoretycznego punktu widzenia. W dwóch pozostałych, opierając się na wnioskach z części wcześniejszych, dokonuje oceny obecnego stanu polskiej ekonomii i wysuwa sugestie związane z przyszłym rozwojem nauk społecznych.

Punkt wyjściowy rozważań stanowi określenie podstawowych społecznych funkcji nauk ekonomicznych. Autor wyróżnia tu funkcję poznawczą, ideologiczną i aplikacyjną (praktyczno-gospodarczą); podkreślając stale ich wzajemne powiązania i sprzężenia występujące między nimi. Realizacja przedstawionych funkcji powinna wiązać się z asorbowaniem innowacji i torowaniem drogi rewolucji naukowo-technicznej.

W związku z realizacją tych zadań powstaje problem, na ile nauka, w tym szczególnie ekonomia, stać się może bezpośrednią siłą wytwórczą, co wiąże się z określeniem miejsca nauki w bazie lub nadbudowie. Cenne jest ujęcie tego problemu przez autora w sposób dynamiczny, związany z rzeczywistością gospodarczą, daleki od jolowej scholastyki. Istnienie tendencji przekształcającej naukę w bezpośrednią siłę wytwórczą nie jest tu traktowane w sposób automatyczny. Omówione są warunki, które muszą powstać, tak ze strony nauki, jak i produkcji, dla realizacji przedstawionej tendencji. Autor określa je jako „industrializację nauki” i „scjentyzację praktyki”. Stoi on na stanowisku, że przekształcanie nauki w bezpośrednią siłę wytwórczą, co wiąże się ściśle z postępem rewolucji naukowo-technicznej, wymaga wysiłku obu zainteresowanych stron, to jest nauki i praktyki. Wskazuje jednostronne skazane są na niepowodzenie.

Postulując wzajemne zbliżenie nauki i praktyki, H. Chołaj podkreśla różnice dzielące obie sfery działalności ludzkiej, ich specyficzne cechy. Praktyka musi działać często w warunkach niepewnego rozpoznania rzeczywistości; nauka pozostawia o wiele więcej miejsca dla twórczej fantazji niż system przemysłowy, nie podlega też w tym stopniu unifikacji. Oznacza to konieczność względnej autonomii obu tych dziedzin.

Istnienie tendencji do stawiania się bezpośrednią siłą wytwórczą nie

obejmuje wszystkich obszarów ekonomii. Kryterium stanowi tu bezpośredni wpływ na wzrost wydajności pracy. Ekonomia polityczna nie ma charakteru bezpośrednio produkcyjnego. Jej oddziaływanie ma charakter pośredni.

Autor jednocześnie przestrzega przed niedocenianiem badań podstawowych, które choć dają efekty z opóźnieniem, oddziałując tylko pośrednio na wydajność pracy, stanowią warunek konieczny efektywnej realizacji funkcji aplikacyjnej.

Uzasadniona wydaje się więc teza, że nauka stanowi samodzielną siłę wytwórczą, chociaż nie jest wyodrębniona zewnętrznie i działa zarówno w ramach sił wytwórczych, jak i stosunków produkcji — bezpośrednio i pośrednio.

Analizując stan polskich nauk ekonomicznych, za jeden z głównych sukcesów ostatniego 30-lecia autor uważa szerokie rozpowszechnienie się marksizmu i metodologii marksistowskiej. Wskazując na widoczne sukcesy polskiej ekonomii, związane głównie z nazwiskami O. Langego i M. Kaleckiego, a dotyczące optymalizacji procesów gospodarczych czy teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej, H. Chołaj podkreśla jej istotne braki. Jako główny zarzut formułuje brak przekładni między teorią a praktyką, niezadawalającą integrację tych dwóch dziedzin. Jest to skądinąd dla życia gospodarczego, skazanego na opieranie się głównie na własnych doświadczeniach, jak i dla nauki, której grozi oderwanie od życia.

W związku z tym za jeden z centralnych problemów autor uważa coraz ściślejszą współpracę teorii z praktyką, wbudowanie nauk ekonomicznych w gospodarkę polską. Podkreśla znaczenie właściwego funkcjonowania instytucjonalnych kanałów zapewniających drożność na odcinku nauka — przedsiębiorstwo. Wskazuje na bariery stojące na drodze szerokiego wchłaniania innowacji.

Książka zawiera także pewne sugestie dotyczące kierunków dalszego funkcjonowania nauki. Autor podkreśla konieczność koncentracji i integracji badań naukowych. Koncentracja wiąże się z organizowaniem zespołów badawczych o dostatecznej liczebności, przekraczającej określone minimum pozwalające efektywnie badać dany temat. Integracja powinna przebiegać w płaszczyźnie pionowej i poziomej.

Pozycja oznacza włączenie się badaczy różnych dyscyplin do rozwiązywania problemów, co pozwala widzieć go w różnych aspektach. Pionowo wymaga łączenia wysiłków ekonomii politycznej i ekonomicznej szczegółowej, zapewnienia drożności w przepływie informacji na tym odcinku.

Autor sądzi, że najlepiej realizują wspomniane zadania problemy węzłowe, „pod znakiem których odbywa się w ciągu dłuższego czasu rozwój poszczególnych dyscyplin i które przysuwają uwagę uczonych, są one w rzeczywistości węzłowymi, jeśli krzyżują się w nich dwie strony rozwoju nauki, tj. wymogi praktyki społecznej i logiki rozwoju danej nauki. Punkt przecięcia obu tych linii wyjaśnia genezę problemu węzłowego”. W ujęciu tym problemy węzłowe stają się naczelnym instrumentem zarządzania nauką.

Omawiana książka obejmuje bardzo rozległy obszar tematyczny związany z dynamizowaniem postępu społeczno-gospodarczego przez nauki ekonomiczne. W związku z tym ma ona charakter pracy, której zaletą jest raczej stawianie pytań, formułowanie rozących się problemów i przedstawianie ich pod dyskusję, niż podawanie ostatecznych rozwiązań, mimo licznych sugestii o charakterze praktycznym. Jej walorem jest określenie miejsca ekonomii w rewolucji naukowo-technicznej, której dokonanie stoi przed Polską.

Mimo to szczególne pogłębienie niektórych aspektów podniosłoby jeszcze walor książki. Dotyczy to przede wszystkim problemu społecznych funkcji nauk ekonomicznych, uchwycenia całej złożoności ich działania i uwarunkowań. Cenne, wydaje się, byłoby przeanalizowanie dialektycznych sprzeczności między funkcjami w systemie socjalistycznym, a nie tylko akcentowanie tendencji wiążących je w określony system.

Nauka, decydując obecnie w coraz większej mierze o rozwoju gospodarczym i jakości życia ludzi, wymaga zmian zwiększających jej efektywność. Książka H. Chołaj'a łącząc analizę teoretyczną z oceną rzeczywistości polskiej ekonomii, ukazuje istotne problemy wymagające rozwiązań.

*) HENRYK CHOŁAJ: Nauki ekonomiczne a rozwój gospodarki socjalistycznej. PWE, Warszawa 1975, s. 378.

nowości wydawnicze

WYD. „KSIĄŻKA I WIEDZA”

XXX ROCZNICA ZWYCISTWA NAD FASZYZMEM. UROCZYSTE POSIEDZENIE SEJMU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ 9 maja 1975 r., s. 64 z 15.

Broszura zawiera: komunikat, przemówienie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, przemówienia członków posłów i Deklarację Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„XVII PLENUM KC PZPR 12 maja 1975 r. podstawowe dokumenty i materiały”, s. 112, z 6.

Broszura zawiera: komunikat, referat I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, referat prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, referat członka Biura Politycznego KC PZPR Edwarda Babucha i dyskusję.

„Z DZIEŁOW STOSUNKOW POLSKO-RADZIECKICH. STUDIA I MATERIAŁY” t. XI—XII, s. 476, z 80.

Tom zawiera materiały dotyczące międzynarodowego znaczenia ZSR w świecie współczesnym, polsko-radzieckiego współdziałania w walce o bezpieczeństwo europejskie, omawia pomoc ZSR w tworzeniu polskich jednostek wojskowych w czasie II wojny światowej, prasę polską w ZSR oraz inne dokumenty.

menty poświęcone problematyce stosunków polsko-radzieckich.

JÓZEF KOWALSKI — „KOMUNISTYCZNA PARTIA POLSKA. STUDIUM HISTORYCZNE”, s. 472, z 100.

Autor koncentruje się na dziejach polskiego ruchu komunistycznego w latach 1935—1938, na jego życiu ideowym, działalności politycznej, powiązaniach z Międzynarodówką Komunistyczną. Opis: skład społeczny i dynamikę organizacyjną KPP w II Rzeczypospolitej. Książkę zamyka relacja o rozwiązaniu KPP i reperkusjach tego faktu wśród jej aktywów.

RYSZARD STEMPŁOWSKI — „ZALEŻNOŚĆ I WYZWANIE. ARGENTYNA WOBEC RYWALIZACJI MOCARSTW ANGLOSASKICH I III RZESZY”, s. 396, z 60.

Praca ukazuje dynamikę politycznych, gospodarczych i ideologicznych powiązań Argentyny — kraju surowców — z wysoko uprzemysłowanymi państwami imperialistycznymi. Prezentowana w niej walka imperialistów anglosaskich i faszystowskich o opanowanie Argentyny, jednego z głównych krajów latynoamerykańskich, jest źródłem szeregu procesów ekonomiczno-społecznych w samej Argentynie.

JEAN BARNARD Tournoux — „CHARLES DE GAULLE. PO RAZ PIERWSZY UJAWNIONE”, s. 352, z 50.

Znany publicysta francuski, autor poczytnych książek, cieszący się zaufaniem czytelników i francuskich mediów stanu odświeżenia czytelnikowi nie znane fakty, kulisy rozmów między państwowych i dokumenty związane z osobą i działalnością de Gaulle'a. Książka stała się bestsellerem we Francji.

ANDRZEJ BINKOWSKI — „POCZTÓWKA Z SYBERII”, s. 286, ilustracji 49, z 30.

Publikacja o charakterze reportażowym, oparta na materiałach, refleksjach i spostrzeżeniach autora zebranych w czasie jego dwukrotnych podróży po Syberii. Obok wątków przygodowych, ciekawych i egzotycznych spotkań, zawiera opisy życia mieszkańców, rozwoju nowych dziedzin gospodarki i sieci komunikacyjnej w tej części ZSR.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

ZBIGNIEW ANUSZ — „ZARYS HIGIENY WODY W PRODUKCJI ZWIERZĄC”, s. 205, z 25.

W książce tej autor omawia znaczenie wody dla organizmu ludzkiego i zwierząt.

procesy biologiczne zachodzące w środowisku wodnym, właściwości wody, metody jej oczyszczania, odkażania i wyławiania, a ponadto wpływ bieżącej wody na zakażenia mięsa, mleka i ich przetworów oraz hodowlę i przetwórstwo ryb.

Osobne rozdziały poświęcone zostały: wodopobednym zatruciom oraz zakażeniom ludzi i zwierząt, gospodarce wodą dla celów rolniczych i leśnych, zapobieganiu gospodarkom rolnym w wodę oraz zasadom pojęcia zwierząt domowych.

JOSEF OBER, GÜNTER KOLLER — „POMIESZCZENIA DLA BYDŁA”, (przeład z niemieckiego), s. 260, z 30.

Jest to nowoczesne opracowanie, w którym uwzględniono zarówno potrzeby zwierząt, jak i wszelkie nowoczesne rozwiązania budowlane.

Dużo uwagi poświęcono opłacalności mechanizacji poszczególnych prac w produkcji zwierzęcej. Książka z powodzeniem może być wykorzystana przez każdego rolnika stojącego przed koniecznością wybudowania nowej lub przebudowania starej obory, ewentualnie adaptacji na ten cel innych budynków, jest przeznaczona dla pracowników służby rolnej i budowlanej.



FRANCISZEK
KOPEC

W piątek 11 lipca 1975 r. odbył się w Krakowie pogrzeb tragicznie zmarłego doc. dr. FRANCISZKA KOPIA — dziekana Wydziału Ekonomiki Obrótu Akademii Ekonomicznej w Krakowie, naukowca, działacza gospodarczego i społecznego.

FRANCISZEK KOPEC urodził się w 1926 roku w rodzinie chłopskiej, w okolicach Miechowa. Podczas okupacji był żołnierzem Batalionu Chłopskiego, pod partyzanckimi pseudonimami „Cichy” i „Rys” uczestniczył w akcjach bojowych na ziemi miechowskiej. W 1949 roku ukończył studium spółdzielcze przy Uniwersytecie Jagiellońskim, jednocześnie już od 1948 roku podejmując pracę dydaktyczną i naukową jako asystent przy wspomnianym studium. Był aktywnym działaczem organizacji młodzieżowych, a następnie PZPR. W 1951 roku — w związku z likwidacją studium spółdzielczego UJ — przeniósł się do ówczesnej Wyższej Szkoły Ekonomicznej (dziś Akademii Ekonomicznej) w Krakowie, gdzie pracował do chwili swej tragicznej śmierci.

Swoje zainteresowania naukowe koncentrował wokół problemów wsi, rolnictwa, handlu, a zwłaszcza spółdzielczości. Pracę naukową zawsze łączył z działalnością społeczną oraz z ścisłą współpracą z organami handlu i spółdzielczości. Należał do tych pracowników nauki,

którzy za cel nadrzędny postawili sobie pracę nad praktycznymi zastosowaniami wiedzy naukowej, nad umacnianiem jej związków z praktyką życia gospodarczego. Nigdy nie odmawiał pomocy innym, nawet jeśli to prowadziło do spiętrzenia obowiązków, czasem aż ponad siły jednego człowieka. Jego wiedza eksperta, naukowa i praktyka była zawsze wykorzystywana w centralnych i wojewódzkich instancjach partyjnych, organizacjach społecznych i gospodarczych, instytucjach handlowych i spółdzielczych. Był radnym i członkiem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, członkiem Komitetu Ekonomiki Rolnictwa PAN w Warszawie, członkiem Komisji Nauk Ekonomicznych Krakowskiego Oddziału PAN. Był członkiem Rad Naukowych: Spółdzielczego Instytutu Badawczego, Instytutu Handlu Wewnętrznego, CRS „Samopomoc Chłopska”, ZSS „Społem”. Wchodził w skład Rady Naukowo-Ekonomicznej przy Ministrze Handlu Wewnętrznego w Warszawie. Był przewodniczącym Rady Nadzorczej WZGS „Samopomoc Chłopska” w Krakowie oraz przewodniczącym Rady WSS „Społem” w Krakowie. Otrzymał Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL oraz innymi odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

Jako kierownik Zakładu Spółdzielczości i Obrótu Rolnego w Instytucie Obrótu Towarowego Akademii Ekonomicznej w Krakowie, jako dziekan, jako wychowawca młodzieży i opiekun młodszych pracowników nauki, pozostał w pamięci ludzkiej wzorem życzliwości, pracy i osobistego zaangażowania. We wszystkich instytucjach naukowych lub gospodarczych związanych z handlem i spółdzielczością można znaleźć jego wychowanków, z których niektórzy osiągnęli już pod jego bezpośrednią opieką stopień doktora nauk ekonomicznych. Sam wychowany w trudnych warunkach i własnymi siłami przebijający się przez życie, pragnął tego trudu oszczędzić innym. Jako pełnomocnik rektora AE d's inwestycji przeżył i to szybkiej rozbudowy uczelni. Śmierć zastała Go w trakcie zespolowej pracy nad problemem węzłowym dotyczącym funkcjonowania handlu wewnętrznego w Polsce.

Jego nagłe odejście stanowi bolesny cios dla całego krakowskiego środowiska ekonomicznego i akademickiego.

USŁUGI — OPERACJA ROZPOZNANIE

NASZA GASTRONOMIA jest tak odporna na wszelkie programy naprawy, że wysuwanie nowych z daleka zatłuje donkiszoterię. Załamując się jednak nie można, a nawet nie wolno. Przygotowanie obiadu to zajęcie domowe najcenniejsze, pochłaniające najwięcej czasu. Składa się ono przede wszystkim z ciągłego łączenia czynności, jednej uciążliwej z drugiej: robienia zakupów, dzwigania ciężkich siatek z wiktuałami, samego gotowania, wrzucanie — zmywania naczyń. Kobiety, które to wszystko robią, zwłaszcza po pracy zawodowej, są nieustannie zmęczone, zniciertpliwione, często opryskliwe wobec domowników.

Jeśli więc mamy serio mówić o ich wyzwoleniu, o kształtowaniu w rodzinach atmosfery spokoju i pogody, tak niezbędnej dla psychicznego zdrowia — musimy, u licha, znaleźć sposób na tę naszą nieszczęsną gastronomię.

Na razie w niewielkim stopniu wyręcza nas ona w przyrządzaniu codziennych posiłków. Od 1970 do 1974 r. liczba placówek żywienia na zakładach pracy wzrosła blisko o połowę, a osób korzystających z nich o 40 proc., a mimo to jada w nich zaledwie ok. 12 proc. zatrudnionych. W Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech odsetek ten waha się od 25—30, a w Związku Radzieckim sięga nawet 40.

W gastronomii otwartej bardziej zaś „zakasza się” i popija kawę, niż jada codzienne posiłki. Według Rocznika Statystycznego Handlu Wewnętrznego 1974 mieliśmy na koniec 1973 roku 13616 uspołecznionych zakładów gastronomicznych, w tym 4100 restauracji, 3785 barów, 2387 kawiarni i tylko 398 jadłodajni i 469 barów mlecznych z około 60. raptem tysiącami miejsc konsumencyjnych. W barach szybkiej obsługi strasznie, w restauracjach na co dzień za drogo. Do tych ostatnich chodzi się raczej z jakiejś okazji, w kompanii, dla rozrywki. Świadczy o tym struktura obrotów: w 1973 udział produkcji gastronomicznej w ogólnej ich sprzedaży wyniósł 36,8 proc., udział napojów alkoholowych powyżej 18^o — 37,7 proc. Na wsi wskaźniki te są jeszcze bardziej wymowne: 28,9 proc. — sprzedaż produktów gastronomicznych, 41,6 proc. — sprzedaż alkoholu.

Po ostatniej reformie w gastronomii proporcje te nieco się zmieniły na korzyść produkcji kulinarnej, co jednakże nie znaczy, by restauracje bardziej przyciągały teraz na zwyczajny, codzienny posiłek. Raczej przeciwnie — podwyżka marż odrzuciła od nich wielu obiadowych stolowników.

IŁOŚĆ MOŻE NIE PRZEJŚĆ W JAKOŚĆ

Wielu ludzi sądzi, że podstawowym remedium dla naszej gastronomii jest duży rozwój sieci zakładów. Kiedy będzie ich pod dostatkiem, wszystko zmieni się niejako automatycznie; zmuszone do konkurencji zaczną zabiegać o klienta, wabiąc go dobrą kuchnią, oryginalnym wystrojem, kulturą obsługi.

Mając w pamięci przytoczone wyżej dane, trudno ten pogląd podzielać bez zastrzeżeń. Ilościowy rozwój gastronomii może się rozminąć ze społecznymi potrzebami, nie rozwiązując podstawowego problemu codziennego obiadu. Ważne jest nie tylko ile zakładów przybędzie, ale jakie to będą zakłady. Na ten temat mówi się zaś stanowczo za mało.

Przeciętnie w całej sieci gastronomicznej jedno miejsce konsumpcyjne wykorzystane jest ok. 7-krotnie w ciągu codziennej pracy zakładu. Przy tym wskaźniku rotacji już w 1972 prawie co 5 obywateli miał zapewnione miejsce przy stole w jakimś barze, czy restauracji. Dane te zostały wyliczone w Zarządzie „Społem” i przedstawione w referacie mgr inż. arch. Bohdana Głowandzka na seminarium projektantów Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i CZSS „Społem” poświęconym zagospodarowywaniu osiedli spółdzielczych. Normalnie gastronomia posługuje się wskaźnikiem liczby miejsc konsumpcyjnych na 1000 mieszkańców, który nie mówi, jak te miejsca są wykorzystane, w istocie więc nie daje poglądu — jak pracują zakłady gastronomiczne.

Postępując się dalej owym wskaźnikiem rotacyjnym obliczono, że w 1975 już na co czwartego (z kawałkiem) obywatela czeka miejsce przy gastronomicznym stole. Wydaje się, że wcale nieźle, a jakoś tego nie czujemy. Dlaczego?

Jak każda średnia, tak i ten wskaźnik zawiera wartości bardzo różne. W barach mlecznych, w barach szybkiej obsługi, w niektórych restauracjach napór klientów jest tak duży, że obiektywnie trudno w nich utrzymać jakiś ład, czystość i kulturę, a personel musi się dwoić i troić.

W innych zaś... Przypomina mi się obiad w lokalu „Gastronomia” w Warszawie zamienionym podczas zeszłorocznego święta „Trybuny Ludu” w restaurację włoską. Autentyczny Włoch, ściągający na te okazje do zarządzania całym interesem, biegł po sali rwąc włosy z głowy, że klient tak długo czeka na złożenie zamówienia, potem na posiłek, wręczając nie regulowanie rachunku. Jego przedsiębiorcza dusza w żaden sposób nie mogła się pogodzić z takimi porządkami. A gdybyż jeszcze

Poniższym artykułem otwieramy cykl publikacji na temat usług. Będziemy w nich oceniać poziom zaspokojenia potrzeb ludności i gospodarki na różne usługi, przedstawiać ich niedomagania, analizować trafność rozwiązań organizacyjnych stosowanych w tej dziedzinie,

widział w innych naszych lokalach stoły zablokowane na długie godziny magicznym napisem „zarezerwowane”!

Z rachunków tych zdaje się wynikać prosty wniosek: jeśli gastronomia chce spełniać dobrze swą społeczną rolę, powinna przede wszystkim zapewnić rozwój popularnych barów, jadłodajni i skromnych restauracji dostępnych dla przeciętnej kieszeni.

Ale... Nie można zapominać, że w miarę dalszej poprawy warunków bytowych i zwiększania się czasu wolnego od pracy, coraz więcej ludzi będzie szukało w restauracjach zabawy, rozrywki, odprężenia. Życie towarzyskie też toczy się u nas głównie w domach od imienia do wesela, czy rocznicy ślubu. Każda taka impreza wymaga od gospodarzy ogromnego wysiłku i wiele rodzin, jeśli tylko będzie sobie mogło na to

kształtowanie ich funkcji. Sens tej koncepcji najłatwiej wytłumaczyć na przykładzie, bo pewnie jej elementy już zostały w „Społem” wprowadzone w życie.

Oto np. restauracja „Wyszkowianka” położona u samego wjazdu do niezbyt odległego od Warszawy miasteczka nad Bugiem. Kiedy przyjeżdżamy do niej około 9 rano jest prawie pusta, chociaż na konsumentów czekają, prócz kawy i herbaty, także mleko, kefir, śmietanka. Zaplecze jednakże nie próżnuje; przygotowuje posiłki regeneracyjne dla wyszkowskich zakładów pracy i wyroby garmażeryjne na wyнос do miejskich sklepów, które sprzedaje po cenach IV kategorii, choć kategorie właściwą ma II. Dla mieszkańców korzyści oczywiście, a dla restauracji także gratka. Zaplecze ma duże, dobrze wyposażone; gdyby przeto, byłaby to strata, a przygo-

a także przedstawiać inicjatywy służące poprawie. Mamy nadzieję, że „operacja rozpoznanie” przyniesie plan, który po paru miesiącach pozwoli na sformułowanie wniosków co do kierunków rozwoju i sposobów doskonalenia tej ważnej sfery społecznego życia.

marze nawet w porze, kiedy świeci pustkami, choć niższymi cenami mogłaby sobie zapewnić klientelę. Praktycznie nie istnieje możliwość poszerzenia działalności jednofunkcyjnych zakładów o dodatkowe zadania, co nader często prowadzi do niewykorzystania zaplecza produkcyjnego zakładu. Nie ma współzależności i wzajemnego uzupełnienia się między gastronomią otwartą i zamkniętą, choć dążyć to można znacznie efektywniejszego wykorzystania urządzeń, których podaż jest bardzo ograniczona.

Dalszy wydatny rozwój gastronomii w tej formie wymagałby bardzo dużych nakładów inwestycyjnych, nie zapewniając jednocześnie optymalnego zaspokojenia potrzeb. Tym bardziej, że dotychczas zakłady gastronomiczne wyposażane są we wszelkie urządzenia maszynowe według jednego schematu; w rezulta-

A właśnie gastronomia w osiedlu to byłaby największa szansa odciążenia gospodarstw domowych od codziennego gotowania. Nie dają jej w pełni stołówki pracownicze, rodziny są bowiem bardzo różne i na ogół rzadko się zdarza, by wszyscy ich członkowie mieli możliwość pożywiania się w stołówkach. Jeśli zaś choćby jedna tylko osoba — dziecko, dziadek, czy niedomagająca już babcia, muszą się stawać w domu — gotuje się zazwyczaj dla całej rodziny.

Barbara Natarska, przewodnicząca Związku Zawodowego Włókniarzy twierdzi, że ta właśnie okoliczność w znacznej mierze dyskwalifikuje stołówki zakładowe jako dobrą formę żywienia zbiorowego i opowiada się za przeniesieniem go bliżej domu, bliżej rodzin pracowników. A jest to opinia kompetentna, bo, jak wiadomo, w przemyśle lekkim pracują w większości kobiety, które są na dodatek mężatkami i wychowują dzieci. Gdyby w osiedlach mieszkaniowych były zakłady gastronomiczne, zakłady pracy mogłyby swoim pracownikom zakupować do nich bony, wyrównując z funduszy socjalnych różnicę między ceną obiadu w stołówce zakładowej a restauracji osiedlowej. W zamian oszczędzałyby na kosztach urządzenia i utrzymania zakładowej stołówki.

Propozycje „Społem” zakładają istnienie lokalu gastronomicznego w każdym osiedlu. Nie wszystkie z nich byłyby w pełni samodzielne, pod względem produkcyjnym. W każdym osiedlu jest szkoła, przedszkole, czasem również zakład pracy i mają one własne stołówki. Omawiany tu projekt przewiduje albo przejęcie ich funkcji przez dużą restaurację osiedlową, albo zblokowanie jej zaplecza produkcyjnego z okolicznymi stołówkami. W jednym osiedlu całe zaplecze mogłoby być wspólne, a odrębne tylko sale do wydawania posiłków. W innym — wspólna byłaby tylko część zaplecza służąca wstępniemu przygotowaniu produktów, a samo gotowanie odbywałoby się w osobnych obiektach. Zależałoby to od konkretnych warunków — wielkości osiedla, jego struktury demograficznej, poziomu dochodów mieszkańców.

Restauracja osiedlowa, prócz funkcji żywieniowej, pełniłaby również funkcje rekreacyjne i społeczne, stając się wieczornym miejscem towarzyskich spotkań. Można by w niej było poczytać prasę, czasem obejrzeć jakąś wystawę, wysłuchać prelekcji. Oczywiście, reprezentowałaby ona gastronomię popularną ze skromnym i niewyszukanym zestawem potraw (lepsze to, niż niezwykle ambitny jadłospis, z którego już o 3-ej po południu zostaje tylko jedno danie). Bardziej wyszukanych rozkoszy podniebienia i innego typu rozrywki zainteresowani szukaliby w wielkich restauracjach śródmiejskich. Ale gdyby nawet ze względu na mało urozmaicony jadłospis, restauracja osiedlowa wyręczała panie domu w gotowaniu tylko parę razy w tygodniu — i tak byłoby to ogromny postęp w stosunku do stanu obecnego.

Realizacja zaprezentowanej tu koncepcji wymagałaby zmiany obecnych, sztywnych normatywnów projektowania lokali gastronomicznych i niektórych zasad ich użytkowania. Rzecz jest zbyt specjalistyczna, żeby się o niej rozpisywać, ale i na ten temat istnieją już gotowe projekty. Przy okazji warto byłoby zrewidować pewne niezmienne wygórowane wymagania higieniczno-sanitarne, dotyczące projektowania i wyposażania obiektów gastronomicznych. Ich surowość jest wręcz anegdotyczna. Dyrektor departamentu inwestycji MHWIU opowiadał mi kiedyś, jak to nie mogliśmy nabyć urządzeń gastronomicznych w Finlandii, bo nie odpowiadały naszym normom sanitarnym, znane są przypadki przerabiania — z tych samych powodów — stołówek będących częścią zakładów zakupowanych przez nas „pod klucz” w Stanach Zjednoczonych, Australii, RFN. Ta higieniczna surowość byłaby może i chwalebna, gdyby nie kończyła się na wielkich ambicjach w stadium projektowania. Więc może by tu trochę spuścić z tonu i w rezultacie mieć, jak inni, czystą gastronomię, a nie same tylko wymagania?

Koncepcja gastronomii osiedlowej odnosi się właściwie do kwestii rozwoju sieci i nie wyczerpuje oczywiście wszystkich problemów tego działu usług. Wydaje się też, iż ma ona charakter przyszłościowy, tzn. jest dobra na czas, kiedy żywienie zbiorowe potraktowane zostanie — również w zakładach — z taką uwagą, jaką ten wielki problem społeczny zasługuje.

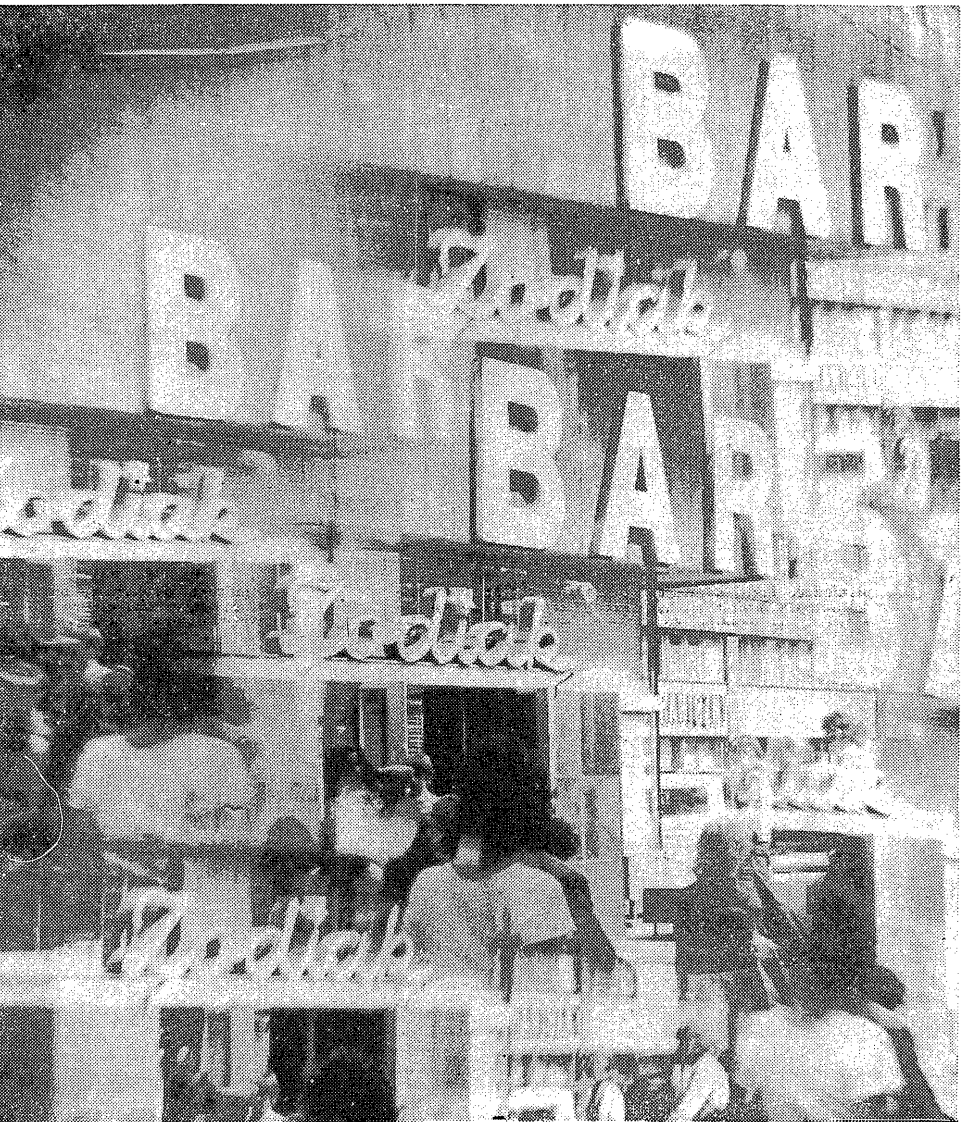
Czy tak jest jednak rzeczywistość? W całym kraju wciąż powstają nowe osiedla — na ogół bez lokali gastronomicznych — a jednocześnie powstają też nowe restauracje i bary, stołówki pracownicze, tu i ówdzie kluby osiedlowe, kluby książek i prasy. Można zjeżdżać codziennie obiadu wzrasta jednak niezmiernie powoli. Czy nie byłoby z korzyścią dla ludzi, i dla gospodarzy, gdyby polaczący rozproszone wysiłki i nakłady i zaczął już dziś realizować koncepcję gastronomii wszechstronnej, łączącej elementy zamkniętej w otwartą, wyzwolonej z gorsetów i zmieniającej w ciągu dnia swe funkcje zależnie od potrzeb konsumentów?

W OSIEDLU

Zainteresowania uczestników wspomnianego seminarium koncentrowały się przede wszystkim wokół tworzenia sieci zakładów usługowych w osiedlach mieszkaniowych.

GASTRONOMIA

ZOFIA
DŁUGOSZ



Fot. S. ZUBCZEWSKI

NA KAŻDĄ OKAZJĘ

pozwolić, chętnie przenieśli się z nią do przyjemnej restauracji.

A więc rozwijać wszystko? Lokale kategorii lux, a jednocześnie bary, jadłodajnie, stołówki — szkolne, akademickie i zakładowe, a które coraz więcej załóg energicznie się dopomina?

Opracowany w MHWIU perspektywiczny program rozwoju gastronomii istotnie zapowiada erę niesłychanej obfitości. Jeśli zastosować do niego rotacyjny wskaźnik miejsc konsumpcyjnych okaże się, że w 1990 jedno z nich będzie czekać codziennie na półtora Polaka, licząc razem z niemowlętami. Od obecnej miserii do tego raju nawet w wyrobach pomost przerzucić trudno. Powstaje też jednak zasadnicze pytanie: czy nas będzie na to stać i czy jest to w ogóle potrzebne?

WSZYSTKO, ALE NIE OSOBNO

Koncepcja wysunięta na wspominanym seminarium dwóch potężnych organizacji spółdzielczych uznaje za oczywistą potrzebę znacznego rozwoju sieci zakładów, ale przede wszystkim kładzie nacisk na uroczniczenie i inne niż dotychczas u-

towywanie posiłków regeneracyjnych nieźle się kalkuluje. W południe będzie się tu normalnie wydawać obiady, a od 18-tej zacznie się dancing. Wtedy ruch jest największy, przyjeżdżają ludzie nawet z daleka, niekiedy z Warszawy.

Gdyby restauracja mogła jeszcze, zaleźnie od pory dnia, zmieniać kategorię, w pustych przedpołudniowych godzinach na pewno zaglądali by tu ludzie oczekujący obok na autobusy PKS, choćby po to, żeby się czegoś napić. Zarobek dla restauracji byłby niewielki, ale zawsze lepszy niż żaden, a dla ludzi wygodny. Teraz jest tu dla nich za drogo.

O to właśnie w koncepcji „Społem” chodzi — o dostosowywanie funkcji lokali do zmiennych potrzeb konsumentów. Wychodzi ona z założenia, że obecna lokalizacja i rodzaje zakładów gastronomicznych są przypadkowe, wskutek czego nie mogą się one liczyć z potrzebami tej grupy konsumentów, której mają służyć. Sztuczne, stałe przepisy dopuszczają istnienie tylko kilku określonych typów zakładów — jeśli restauracja, to musi mieć obsługę kelnerską, jeśli bar mleczny — to nie można w nim podawać np. prawdziwej kawy. Restauracja najwyższej kategorii musi pobierać najwyższe

orzecznictwo

BRAKI W PRZESYŁKACH WAGONOWYCH SKIEROWANYCH DO PORTU

Centrala Handlu Zagranicznego N., jako odbiorca węgla przeznaczanego na eksport, wystąpiła przeciwko kolei i Zarządowi Portu z żądaniem zasądzenia na jej rzecz równowartości szkód transportowych, stwierdzonych w wagonowych przesyłkach węgla, dostarczonych przez kopalnię do portu.

Wspomniane przesyłki zostały odebrane od kolei przez Zarząd Portu na punkcie zdawczo-odbiorczym bez żadnych zastrzeżeń. Dopiero po upływie 5 i 6 dni od momentu odbioru i pokwitowania przesyłek na punkcie zdawczo-odbiorczym, Zarząd Portu zgłosił stwierdzone braki w postaci lejów w ładunkach, gdyż wagony podstawiono już do rozładunku na torach przy basenie portowym.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzone roszczenie od pozwanego Zarządu Portu, natomiast oddaliła wniosek w stosunku do pozwanego Dyrektora Okręgowej Kolei Państwowych.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując odwołanie Zarządu Portu zmieniła orzeczenie OKA i zasądziła roszczenie od Dyrektora Okręgowej Kolei Państwowych.

Od orzeczenia GKA z kolei Minister Komunikacji założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 21 września 1974 r. nr BO-7338/74 zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym) zmieniła swe poprzednie stanowisko i przywróciła moc orzeczeniu OKA, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Stwierdzenie nieprawidłowości w przesyłkach wagonowych powinno mieć miejsce już w wykazach zdawczych (§ 9 ust. 2 zał. nr 11a do DKP), jeśli zaś chodzi o Zarząd Portu — to na punkcie zdawczo-odbiorczym.

Kolei nie odpowiada za braki towaru w przesyłkach wagonowych, przeznaczonych dla Zarządu Portu, sdy Zarząd Portu nie odnotował tych braków w wykazie zdawczym przesyłek na punkcie zdawczo-odbiorczym.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.: „Stosownie do § 5 ust. 1 przepisów o przewozie przesyłek wagonowych od i do kolejowych stacji portowych (zał. nr 11a do DKP), przesyłki podstawiane są na określone miejsca ładunkowe przy czym — w zależności od umowy — miejscem takim mogą być między innymi tory do bezpośredniej obsługi statków, barek, magazynów lub placów bądź tory do zdawania i odbioru przesyłek (tory zdawczo-odbiorcze) dla rejonów portu, gdzie prace manewrowe wykonywane są przez Zarząd Portu (§5 ust. 3 zał. nr 11a do DKP). Przekazywanie przez kolej wagonów ładunkowych odbywa się na podstawie wykazów zdawczych (§ 9 ust. 2 zał. nr 11a do DKP) i w tych dokumentach powinny być odnotowane nieprawidłowości stwierdzone przy zdawaniu przesyłek. Brak tego rodzaju adnotacji w wykazie zdawczym stwarza — stosownie do § 9 ust. 3 zał. nr 11a do DKP — domniemanie, że przesyłka zdana została bez żadnych nieprawidłowości.

W umowie pozwanego Zarządu Portu z PKP z 1960 r. strony ustaliły, że przekazywanie przesyłek węgla przez Kolej Zarządowi Portu odbywać się będzie na torach zdawczo-odbiorczych i w związku z tym tory te na zasadzie umowy przekazane zostały do dyspozycji pozwanego Zarządu Portu, który wykonuje na nich prace manewrowe we własnym zakresie, a tylko przy użyciu najętej od pozwanego DOKP lokomotywy.

Stosownie więc do powołanych przepisów § 9 ust. 2 i 3 zał. nr 11a do DKP, pozwany Zarząd Portu już przy odbiorze przesyłek na punkcie zdawczo-odbiorczym powinien zgłosić do wykazów zdawczych wszelkie nieprawidłowości stwierdzone przy odbiorze wagonów. Jeśli zaś odbiór dokonany został bez zastrzeżeń, przeto stosownie do domniemania z § 9 ust. 3 zdanie 3 zał. 3 nr 11a do DKP przysiąc należy, że pozwana DOKP wydała przesyłki pozwanemu Zarządowi Portu bez żadnych nieprawidłowości, zwłaszcza że ubytki zgłoszone zostały po upływie 5 i 6 dni od odbioru przesyłek, mimo że — jak wykazały zarządzone przez OKA oględziny torów zdawczo-odbiorczych — pozwany Zarząd Portu, wbrew jego zarzutom, miał realne możliwości należytego sprawdzenia stanu przesyłek na punkcie zdawczo-odbiorczym. W konsekwencji odpowiedzialność odszkodowawczą względem powodów CHZ — w granicach nie zawinionych przez nadawców braków węgla, stwierdzonych po odbiorze przesyłek od pozwanego DOKP na punkcie zdawczo-odbiorczym — obciąża pozwaną Zarząd Portu, skoro wobec uchybienia obowiązku starannego odbioru przesyłek na punkcie zdawczo-odbiorczym i w związku z domniemaniem przekazania ich przez pozwaną DOKP bez żadnych nieprawidłowości, nie można wykluczyć powstania szkód już przy odbiorze przesyłek przez Zarząd Portu. Z istoty powyższego domniemania wynika bowiem zasada, że odpowiedzialność za stan przesyłki po przekazaniu jej

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

na punkcie zdawczo-odbiorczym obciąża Zarząd Portu i nieuzasadnione jest stanowisko, że także po tym momencie przesyłki pozostają pod ochroną Kolei, zwłaszcza że tory zdawczo-odbiorcze przekazane zostały do dyspozycji pozwanego Zarządu Portu i we własnym zakresie wykonuje on na tym odcinku aż do basenu portowego prace manewrowe.

Identyczna zasada w przedmiocie odpowiedzialności za stan przesyłek po przekazaniu ich na punkcie zdawczo-odbiorczym ustalona została w obowiązujących od 1.VI.1974 r. nowych przepisach o przewozie przesyłek wagonowych oraz i do kolejowych stacji w portach morskich, stanowiących załącznik do zarządzenia Ministra Komunikacji z 3.V.1974 r. (Dz. T. i Z. K. nr 12, poz. 68). Stosownie do § 9 ust. 1 przepisów, przesyłki i wagony pozostają pod ochroną Kolei jedynie do chwili ich przekazania na punkcie zdawczo-odbiorczym i w tym momencie winny być zgłoszone do wykazów zdawczo-odbiorczych wszelkie nieprawidłowości (§ 6 ust. 18 i 19)."

nowe przepisy i zarządzenia

ROZPOWSZECZNIANIE INFORMACJI ORAZ REJESTRACJA ZAKŁADÓW POLIGRAFICZNYCH

Ukazało się zarządzenie Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z dnia 16 czerwca 1975 r. w sprawie trybu udzielania zgody na rozpowszechnianie informacji oraz rejestracji i kontroli zakładów, urządzeń i aparatów poligraficznych (Monitor Polski Nr 20, poz. 123).

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk udziela zgody na:

- 1) rozpowszechnianie gazet, czasopism, publikacji nieperiodycznych i innych druków, jak również obrazów, zapisów obrazu i słów;
- 2) publiczne wystawianie utworów oraz wykonywanie imprez artystycznych i rozrywkowych;
- 3) rozpowszechnianie utworów i informacji za pomocą radiofonii bezprzewodowej, telewizji i innych urządzeń;
- 4) rozpowszechnianie filmów, prześrodków i innych obrazów świetlnych.

Główny Urząd działa przez właściwe miejscowo komórki organizacyjne.

Zarządzenie ustala tryb udzielania zgody w sprawach wyżej wskazanych jak też obowiązki zakładów poligraficznych i innych mających urządzenia i aparaty wytwarzające druki, sposób ich rejestracji oraz kontroli nad nimi.

ULGI PODATKOWE DLA ROLNIKÓW I NIEKTÓRYCH ZESPOŁÓW PRODUKUJĄCYCH MATERIAŁY BUDOWLANE

Minister Finansów rozporządzeniem z dnia 4 czerwca 1975 r. (Dz. U. Nr 21, poz. 115) udzielił szeregu zwolnień i ulg podatkowych na lata 1975—1980 rolnikom i niektórym zespołom prowadzącym działalność w zakresie produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowych.

M. in. rozporządzenie zwalnia od podatków obrotowego i dochodowego przychody z produkcji cegły lub wapna i innych materiałów budowlanych, wykonywanej osobiście lub z udziałem członków rodziny pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym przez rolników prowadzących gospodarstwo rolne bez zatrudnienia w nim pracowników najemnych, jeżeli obrót osiągany z tej produkcji nie przekracza w roku podatkowym 150.000 zł. w tym z produkcji innych materiałów budowlanych — 60.000 zł.

Również zespołom zorganizowanym i zarejestrowanym na zasadach ustalonych w zarządzeniu Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 12 marca 1975 r. w sprawie zasad i form zrzeszania się ludności w zespoły mające na celu produkcję materiałów budowlanych z surowców miejscowych (Monitor Polski Nr 10, poz. 56), prowadzących działalność w zakresie produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowych, rozporządzenie przyznaje ulgi podatkowe bądź to w formie całkowitego zwolnienia od podatków obrotowego i dochodowego przychodów osiąganych ze sprzedaży nadwyżek wyprodukowanych materiałów budowlanych przez zespoły, których członkami są wyłącznie rolnicy prowadzący gospodarstwo rolne, bądź też w formie pobierania zryczałtowanych podatków według ustalonych w rozporządzeniu stawek od przychodów osiąganych ze sprzedaży nadwyżek wyprodukowanych materiałów budowlanych przez pozostałe zespoły.

Zespół są poza tym zwolniona od obowiązków przewidzianych w przepisach o postępowaniu podatkowym dotyczących prowadzenia ksiąg i składania zeznań podatkowych.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

WCZESNE ŻNIWA — WCZESNE SIEWY

ANDRZEJ ZALEWSKI

PRZEBIEG pogody w pierwszej połowie lipca br. z bardzo wysokimi temperaturami i przy prawie całkowitym braku deszczu przesądził o przyspieszeniu terminu rozpoczęcia żniw. W roku przeciętny zbiór pierwszego gatunku zboża rozpoczyna się ok. 20—24 lipca. W tym roku pierwsze snopki stały na polach piaszczystych i suchych ok. 12 lipca. Jest to przyspieszenie przynajmniej 10-dniowe, które bez względu na dalszy przebieg żniw ma już swoje określone skutki ekonomiczne.

Przyspieszenie terminu sprzętu oznacza skrócenie okresu wegetacji, gorsze wykształcenie kłosów i ziarna, większy udział tzw. poślada w plonie. Zjawisku temu sprzyjał przebieg wegetacji ubiegłego sezonu. Po najdłuższej jesieni w historii naszego rolnictwa nadmiar wilgoci wyplukał część zapasów składników pokarmowych z gleby, które nie zostały uzupełnione wiosną. Plantacje roślinne nie były więc należycie odżywiane. Okresy wiosennego chłodu wypadły w czasie kwitnienia żyta. Wszystko to nie sprzyja wzrostowi plonów.

Przyspieszenie początku żniw zbiega się z równoczesnym wcześniejszym dojrzewaniem zarówno rzepaku, jak i wszystkich gatunków zbóż. Tak dużego spiętrzenia na ogół się nie spodziewano. Rok temu „model” żniw był dokładnie odwrotny: późniejszy zbiór i spiętrzenie wskutek opóźnienia. W br. spiętrzenie wynika z przyspieszenia. Jak wiadomo, najbardziej czułym zbożem na osypywanie jest owies i, oczywiście, sam rzepak.

Spiętrzenie zbioru wywoła na przełomie lipca i sierpnia br. szczytowe zapotrzebowanie na maszyny żniwne i spiętrzenie dostaw ziarna do całej sieci skupu liczącej w br. 3264 punkty.

Susza i ciepła pogoda mogą wywołać szczególnie wielkie zapotrzebowanie na kombajny, które w najlepszym przypadku zbiorą ok. 25 proc. powierzchni zbóż w kraju. Decydującą rolę spełnia snopowiązałki trakcyjne i ręczne ustawianie mendli, zwózka tradycyjnym wozem konnym.

Duża sprawność organizacyjna konieczna będzie również przy skupie

ziarna. Postępy w organizacji sieci skupu są widoczne. Istnieją pewne dodatkowo wyposażone powierzchnie magazynowe, a dzienne najwyższa zdolność przyjęcia ziarna sięga 168 tys. ton 218 punktów skupu ziarna korzysta z całkowitej mechanizacji przyjmowania i przekazywania ziarna. Podniosła się również zdolność suszenia osiągając w br. ok. 140 tys. ton dziennie. Znaczny procent ziarna zostanie przyjęty wprost na podwórzach gospodarstw chłopskich.

Cieężar transportu ziarna stopniowo przenoszony jest na drogi i samochody. Zmniejsza się natomiast udział transportu kolejowego. Nowe założenia przemysłu zbożowo młynarskiego i GS oparte są na przyjmowaniu zboża od wszystkich producentów bez względu na ich miejsce zamieszkania, aby nie wydłużać tras przejazdowych. W praktyce oznacza to swego rodzaju rywalizację między punktami skupu. Sprawniejsze i lepiej zorganizowane będą się cieszyły większym wzięciem w okolicy.

Jest to zasada obowiązująca nawet ponad granicami nowych województw. Zalecono jednocześnie sieci skupu stworzenie silniejszych barier oceny jakościowej zboża. Muszą one odpowiadać pewnym parametrom technicznym umożliwiającym gospodarowanie ziarnem zależnie od przeznaczenia.

Wreszcie trzecią główną cechą tegorocznych żniw jest pełniejsze powiązanie z następnymi siewami na 1976 r. Jest, jak na razie jedyna, zdecydowanie pozytywna cecha charakterystyczna tegorocznych żniw. Przesunięcie ich w czasie stwarza rzadką w naszych warunkach szansę starannego doprawienia ziemi i przestrzegania optymalnych terminów siewów, co w odniesieniu do rzepaku i żyta ma decydujące znaczenie dla przyszłych plonów. Pszenica ozima jest mniej czuła na termin siewu, chociaż też wymaga spełnienia określonych warunków czasowych. Wcześniejsze zebranie z pola rzepaku i zboża pozwala również na szerokie stosowanie siewu poplonów ścierniskowych i innych, które wpływają na cały bilans paszowy.

Na przełomie lipca i sierpnia nowe władze wojewódzkie zwrócą szcze-

gólną uwagę na staranne przygotowanie siewów rzepaku. Jest to roślina przemysłowa o kluczowym znaczeniu. Powinna ona zająć powierzchnię ok. 450 tys. ha, tj. niewiele mniej niż buraków cukrowych. Rzepak uprawiany jest w Polsce od dawna, ale dynamiczny rozwój tej kultury wiąże się z latami powojennymi. Polska zajmuje II miejsce w Europie i V miejsce w świecie pod względem wielkości produkcji rzepaku.

Rzepak, jak wiadomo, zawiera cenny tłuszcz o przeznaczeniu jadalnym i technicznym. Sruta rzepakowa

jest wysokobiałkową paszą stosowaną do produkcji potrzebnych w kraju mieszanek treściwych. Rysują się wielkie możliwości eksportu rzepaku. Tegoroczny wcześniejszy zbiór rzepaku dał możliwość staranniejszego doprawienia pola pod jesienne zasiewy pszenicy, gatunku popieranego w rolnictwie z uwagi na nasze sukcesy w hodowli wydajnych odmian. Siewy rzepaku muszą być przeprowadzone w dosyć ścisłym terminie od 10 do 25 sierpnia i termin ten w tym roku może być dotrzymany powszechnie, co ma decydujące znaczenie dla następujących plonów. Wiele gospodarstw sieje rzepak po pszenicy, która też w br. „oddaje miejsce” wcześniej pod następną uprawę.

Propagowanie uprawy rzepaku staje się szczególnie aktualnym zadaniem dla służby rolnej i innych służb surowcowych. W południowych i wschodnich województwach szanse rozszerzenia uprawy rzepaku zdają się być szczególnie nie wykorzystane. W najbliższych dniach kontraktacja rzepaku powinna być zakończona. Na razie plan ten jest wykonany w połowie.

Tak więc swoista „architektura” tegorocznych żniw jest zupełnie inna, niż w przeszłości. Warunki atmo-

sferyczne mają decydujące znaczenie. Często słyszy się, zwłaszcza w kręgach ludzi miast, iż rolnikom nie można dogodzić i zawsze brakuje warunków optymalnych. Jest to opinia, jak mi się wydaje, ściśle wynikająca z pokutującego ciągle przekonania o niższej randze gospodarstwa rolnictwa i wyżywienia. Złożoność produkcji żywności trudno porównywać z najbardziej nawet skomplikowaną technologicznie produkcją przemysłową. Musimy więc cierpliwie wychowywać społeczeństwo w szacunku dla tej najtrudniejszej i decydującej dziedziny gospodarki narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że żniwa są w tym roku trudne i należy liczyć się z dalszymi komplikacjami. Mamy jednak duże doświadczenia z bliskiej i dalszej przeszłości. Udowodniliśmy, że potrafimy rozwiązywać najtrudniejsze nawet problemy i przekonanie to powinno dominować, zwłaszcza w ośrodkach sterujących żniwami w województwie i gminie. Na koniec jeszcze jedna uwaga — zwiększenie ilości odpraw i rozszerzenie sprawozdawczości nie jest metodą najlepszą. Może bowiem dojść do szokującego spotkania wypoczętych kontrolerów ze zmęczonymi żniwiarzami.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

BRANŻOWE SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

TADEUSZ KMIECIŃSKI

CENTRALNY ZWIĄZEK ROLNICKICH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH przygotował kilka statutów spółdzielni branżowych. Statuty, stanowiąc wzór powiązań organizacyjnych między gospodarstwami zespółowym a gospodarstwami członków, przewidują zespolone prowadzenie tylko jednego działu lub nawet jednej gałęzi produkcji. Zostały one opracowane z myślą o wykorzystaniu rezerwy produkcyjnych w gospodarstwach członków spółdzielni.

Dotychczas zarejestrowano w CZ RSP 38 branżowych spółdzielni produkcyjnych. Pierwsza powstała już w roku 1972, a więc jeszcze przed opracowaniem ostatecznej wersji pierwszych statutów wzorcowych. W 1973 roku zorganizowano 3 spółdzielnie branżowe, w 1974 r. — 13, a do czerwca 1975 — już 21.

Najwięcej nowo powstałych spółdzielni, tj. 20, przyjęło statut rolniczej spółdzielni tuczu zwierząt. Z pozostałych 6 spółdzielni przyjęło statut rolniczej spółdzielni hodowców, 3 — rolniczej spółdzielni drobiarskiej; 5 — spółdzielni produkcji ogrodniczej; 4 — rolniczej spółdzielni przetwórstwa owoców i warzyw. Zorganizowana w Białymstoku rolnicza spółdzielnia produkcji pszczołarskiej adaptowała do swych potrzeb statut spółdzielni produkcji ogrodniczej.

Do chwili opracowania wzorcowych statutów spółdzielni branżowych nie było propozycji form organizacyjnych spółdzielni produkcyjnych niższych typów (o małym udziale w środkach produkcji), które byłyby atrakcyjne dla rolnika indywidualnego. Wydaje się, że brak ten uzupełnia spółdzielczość branżowa, która jest formą organizacyjną bardzo przystępną dla rolników i możliwą do upowszechniania w spo-

łeczno-ekonomicznych warunkach polskiej wsi, o czym świadczy przykład województwa białostockiego, a ściślej — inicjatywa władz terenowych byłego powiatu monieckiego.

W MONKACH I JASIONÓWCE

Z ogólnej liczby 38 zarejestrowanych spółdzielni branżowych — 11 przypada na województwo białostockie, a z tego 10 zostało zorganizowanych na terenie dwóch gmin: Monki i Jasionówka w byłym powiecie monieckim.

CHARAKTERYSTYKA SPÓŁDZIELNI BRANŻOWYCH NA TERENIE BYŁEGO POW. MONIECKIEGO		Liczba		Powierzchnia gospodarstw członków w ha		Powierzchnia gruntów przejmowanych z PFZ w ha ¹⁾		Plany przejęcia gruntów z PFZ w przyszłości w ha	
Miejscowość	członków	rodzin	Ogółem	W przeliczeniu na 1 rodzinę	W przeliczeniu na 1 rodzinę	W przeliczeniu na 1 rodzinę	W przeliczeniu na 1 rodzinę	W przeliczeniu na 1 rodzinę	W przeliczeniu na 1 rodzinę
Słomianka	11	10	71	7,4	51	88			
Rybaki	11	11	86	7,8	22	62			
Kulesze	13	8	108	13,5	35	52			
Krzeczów	12	8	96	12,0	30	32			
Sikory	11	6	58	9,6	28	—			
Boguszewo	12	12	104	9,0	34	—			
Kolodziej	11	7	63	9,0	30	—			
Kropiwnica	10	7	86	13,7	20	—			
Jasionóweczka	10	10	90	9,0	28	300			
Jasionówka	11	11	99	9,0	16	81			

¹⁾ Dotyczy gruntów przejmowanych obecnie lub w najbliższym okresie

Spółdzielnie te powstały w bardzo krótkim czasie, od 5.III do 16.IV. 1975 r. Wszystkie przyjęły statut rolniczej spółdzielni tuczu zwierząt z tym, że 9 z nich będzie specjalizowało się w tuczu trzody chlewnej, a jedna — w opasie bydła. W najbliższym czasie planowana jest organizacja jeszcze dwóch spółdzielni — produkcji ogrodniczej oraz tuczu zwierząt.

Jak to się stało, że ponad 1/4 wszystkich zarejestrowanych w CZ RSP spółdzielni branżowych zlokalizowana jest na terenie dwóch gmin?

Tak masowy rozwój spółdzielni branżowych na tym terenie jest wynikiem inicjatywy naczelników b. powiatu i gminy Monki oraz poparcia tej inicjatywy przez miejscowe władze partyjne, jak również działalność gminnej służby rolnej w Monkach i Jasionówce.

W gminach Monki i Jasionówka popularyzowano model spółdzielni branżowej na spotkaniach, w których poza zaproszonymi rolnikami uczestniczyli przedstawiciele władz terenowych i kierownicy gminnej służby rolnej. Omawiano zasady statutowe, wyjaśniano wątpliwości, wskazywano na korzyści. Na jednym ze spotkań zaproponowano rolnikom podpisanie deklaracji członkowskiej. Podpisało ją 112 rolników, którzy utworzyli 10 branżowych spółdzielni produkcyjnych.

PRODUKOWAĆ NOWOCZESNIEJ

Czym kierowali się rolnicy, podejmując decyzję o przystąpieniu do spółdzielni? Bardzo znanym wydaje się wypowiedź przewodniczącego nowo zorganizowanej spółdzielni branżowej w Kołodzieży, Władysława Sokółowskiego: „Nasza spółdzielnia zrzesza ludzi młodych — 9 spośród 11 członków nie przekroczyło 40 roku życia. Przystępując do spółdzielni kierowaliśmy się chęcią

byłego woj. białostockiego charakteryzuje się największą w kraju ilością użytków rolnych, przypadających na jedno indywidualne gospodarstwo, tj. 7,45 ha²⁾.

Przeciętny obszar gospodarstwa rodzinnego w nowo zorganizowanych spółdzielniach wynosi 9,71 ha. Gospodarstwa te mają duże potrzeby w zakresie mechanizacji. Zasady statutowe spółdzielni branżowej nie przewidują obowiązku wnoszenia wkładu gruntowego³⁾. Przy podejmowaniu przez rolników decyzji o przystąpieniu do spółdzielni dużą rolę odegrały możliwości zagospodarowania gruntów PFZ.

Wszystkie nowo zorganizowane spółdzielnie planują prowadzenie zespolowej działalności na gruntach PFZ. Większość z nich zamierza zagospodarować 80—100 ha, a w przypadku rolniczej spółdzielni tuczu trzody chlewnej w Jasionówce — nawet ponad 300 ha gruntów PFZ. Na gruntach zespolowych będzie prowadzona wspólna produkcja pasz. Także produkcja roślinna w gospodarstwach członków nastawiona będzie na wytwarzanie pasz.

Produkcja w spółdzielniach specjalizujących się w tuczu trzody chlewnej będzie zorganizowana na zasadzie kooperacji między gospodarstwami członków a gospodarstwami członków. W gospodarstwach członków prowadzona będzie produkcja prosiąt i wychów warchlaków, które następnie będą przekazywane do spółdzielni tuczu zwierząt. W pierwszym etapie każda ze spółdzielni planuje wybudowanie jednej tuczarni na 500 stanowisk, a w przyszłości powiększenie ich liczby do 3—5. Spółdzielnie nie podjęły jeszcze działalności produkcyjnej, gdyż są w okresie organizacji.

KORZYŚCI

Każdej nowo zorganizowanej spółdzielni przysługują z CZ RSP tzw. „wprawka”, czyli wstępne wyposażenie w podstawowe maszyny i narzędzia. Chcąc tę sprawę przyspieszyć, związek RSP w Białymstoku postanowił wyposażyć nowo powstałe spółdzielnie z przydziałów otrzymanych dla spółdzielni już istniejących, które otrzymają należne im przydziały maszyn i narzędzi po nadejściu wyposażenia dla spółdzielni nowo zorganizowanych.

Oceniając organizację spółdzielni branżowych warto również zauważyć, że korzystnie zmienia się stosunek rolników do zespolowego gospodarowania. Dawniej powstanie spółdzielni nie wiązało się z większymi zmianami w technice wytwarzania. Obecnie wpływa ono na unowocześnienie produkcji przez

wprowadzanie nowoczesnej techniki i technologii i wyposażanie spółdzielni w sprzęt i maszyny. Przekonanie rolników o wyższości tej formy gospodarowania będzie następować wraz z oceną korzyści, jakie zapewnia gospodarstwa spółdzielcza, tj. lepszą, zmechanizowaną pracę, wyższe i pewne zarobki, a tym samym wyższy standard życia.

Porównując spółdzielnie branżowe z zespołami rolników indywidualnych, warto zwrócić uwagę na kilka momentów wskazujących na korzyści tej formy zespolowego działania. Spółdzielnie branżowe zapewniają wyższy stopień koncentracji i specjalizacji produkcji, wyższą akumulację społeczną. Lepiej rozwiązują problemy paszowe — mając dużo większe możliwości zagospodarowania gruntów PFZ, opierają produkcję głównie na paszach własnych. Zespoły o dużej skali produkcji muszą często bazować na paszach pochodzących z zakupu. Członkowie spółdzielni odpowiadają za straty w gospodarstwie zespolowym tylko do wysokości udziałów, w odróżnieniu od członków zespołów, którzy ponoszą odpowiedzialność całym majątkiem osobistym. Spółdzielnie otrzymują znacznie większą pomoc finansową od państwa. Pomoc finansowa na zagospodarowanie gruntów PFZ (4—9 tys. na 1 ha w okresie 2 lat), na pierwotne wyposażenie gospodarstwa w środki produkcji (16 tys. zł na 1 ha, przeznaczone na zakup maszyn, narzędzi i środków transportowych), świadczenia socjalne — to przywileje, które nie obejmują zespołów rolników indywidualnych.

Wydaje się, że doświadczenia spółdzielców z okolic Monki są godne upowszechnienia. Istnieje bowiem potrzeba szerokiej popularyzacji modelu spółdzielni branżowych. Brak pełnej informacji powoduje, że opinie rolników o dzisiejszej spółdzielczości produkcyjnej kształtują się nadal na podstawie ocen, powstałych w latach pięćdziesiątych.

¹⁾ Dotychczas opracowano statuty wzorcowe dla następujących typów spółdzielni branżowych: tuczu zwierząt, hodowców, przetwórstwa owoców i warzyw, drobiarskiej, produkcji ogrodniczej, chowu bydła mlecznego.

²⁾ Wileńskie gospodarstwa do 0,5 ha wskaznik ten wynosi 7,03 ha. Obliczono na podstawie Rocznika Statystycznego GUS 1971 str. 358 i 288.

³⁾ Wyjątek stanowi rolnicza spółdzielnia hodowców, której zasady statutowe przewidują obowiązek przekazania posiadanych przez członka gruntów ornych do zespolowego użytkowania. Jest to zrozumiałe i uzasadnione, ponieważ działalność zespolowa w spółdzielniach tego typu nastawiona jest na produkcję pasz dla hodowli prowadzonej indywidualnie w gospodarstwach członków.

TEN projekt nie narodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Nie miał wprawdzie zdecydowanych przeciwników, ale uwikłany w kolejne reorganizacje w resorcie inkubował w czterech departamentach, korygowany był i zatwierdzany przez ludzi o różnych zainteresowaniach i perspektywie widzenia.

Idea sformułowania i wdrożenia do praktyki przemysłowej nowoczesnych zasad organizacji produkcji i zarządzania dla kombinatów budowy domów powstała w 1969 r. Prezentujemy ją w siódmym roku dojrzewania z nadzieją, że jubileusz dziesięciolecia będzie już okazją do dyskusji o konkretnych wynikach.

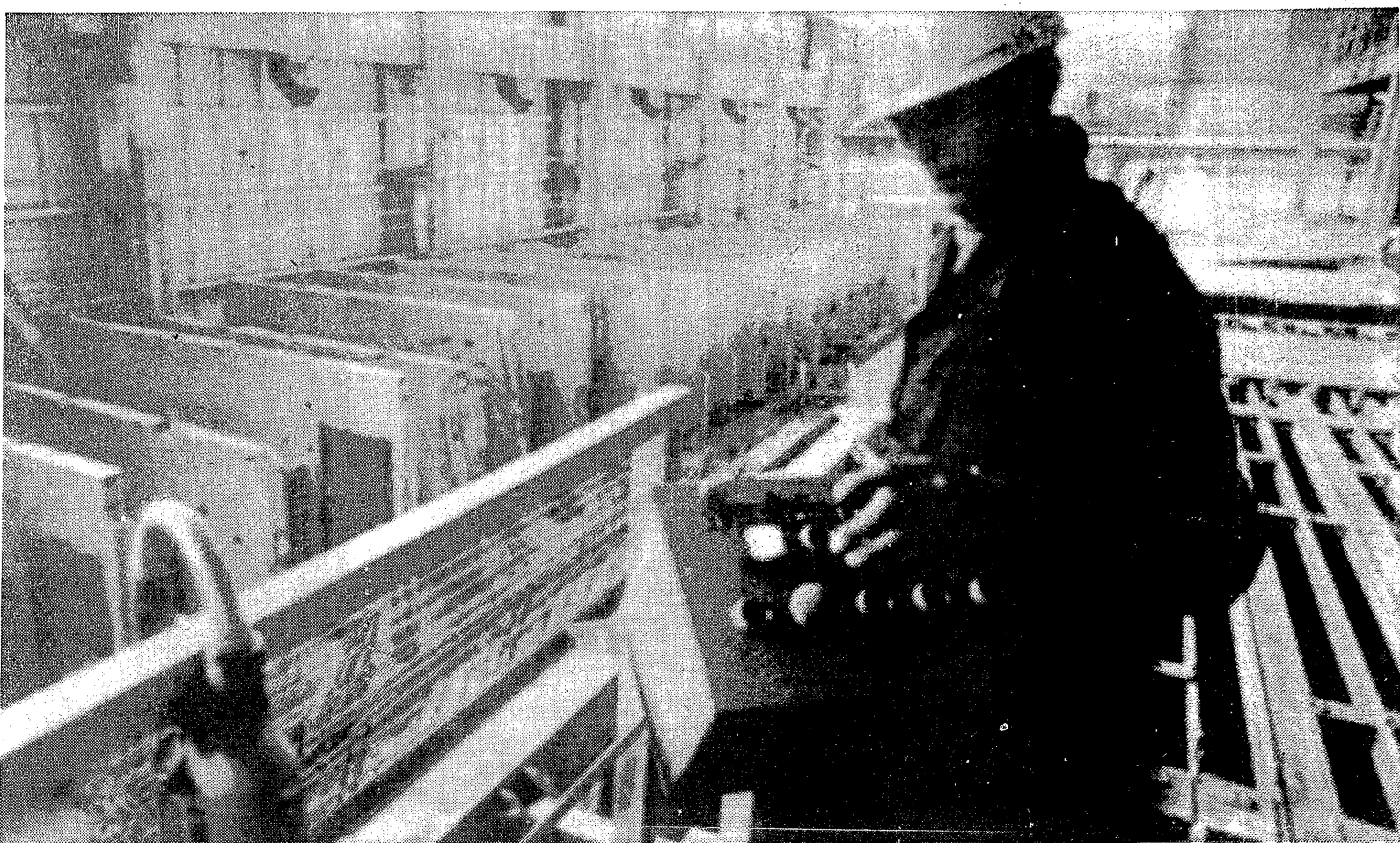
★

Pod koniec lat sześćdziesiątych budowano w kraju pierwsze fabryki domów. W Zakładzie Systemów Organizacji i Zarządzania w Budownictwie istniejącym przy Instytucie Organizacji Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego*) zrodziła się wówczas koncepcja stworzenia nowoczesnego przedsiębiorstwa budowy domów, wykorzystującego w pełni możliwości produkcyjne technologicznej linii prefabrykacji elementów, pracującego bez przestojów w produkcji, transporcie i montażu, osiągniętego dobre wyniki ekonomiczne.

Koncepcję oparto na podstawowym założeniu — ujęcia produkcji prefabrykatów, ich transportu i montażu w jednolity, zintegrowany organizacyjny i ekonomiczny proces produkcyjny.

Co wynika z takiego postawienia problemu?

Otóż Kombinatu Budowy Domów (KBD) miał być samodzielnym, działającym na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego, dwuzakładowym przedsiębiorstwem, którego produktem finalnym jest gotowy, oddany „pod klucz” budynek mieszkalny. Założenia organizacyjne produkcji przewidywały, że przy 3-mianowej pracy w Zakładzie Produkcji Prefabrykatów (ZPP) oraz 2-mianowej pracy Zakładu Produkcji Budowlanej (ZPB) uzyskany zostanie



Fot. M. STANKIEWICZ

W SIÓDMYM ROKU DOJRZEWANIA

PIOTR KRÓL

rytmiczny montaż budynków przy jednoczesnym optymalnym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych ZPP. Realizację założeń, zapewnić miał centralny system dyspozytorski. Koncepcja organizacyjno-technologiczna KBD miała także konsekwencje w sferze ekonomicznej: produkcję prefabrykatów, transport technologiczny, montaż i pozostałe roboty na budowie miało zaliczać do budowlanej produkcji podkategorii.

Dodajmy jeszcze kilka istotnych uwag.

Wyodrębnione w kombinacie zakłady — ZPP i ZPB — działają na zasadach wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. Podstawą rozrachunku jest rzeczywisty plan produkcji oraz plany kosztów własnych zakładów.

Wytwórnia elementów prefabrykowanych i plac budowy mają inne rytmy produkcji i inny charakter pracy. ZPP jest zakładem stacjonarnym, o zdolności produkcyjnej wynikającej ze struktury budowlanych mieszkań. Jednocześnie ze względów ekonomicznych (największe nakłady inwestycyjne ponoszone są na uruchomienie ZPP) chodzi o jak najlepsze wykorzystanie jego zdolności produkcyjnych, ale w dostosowaniu do potrzeb i możliwości drugiego ogniw, czyli placu budowy (ZPB). Stąd więc w wieloletnich planach działal-

ności kombinatu powinna znajdować się m. in. odpowiedź na pytanie, jaka powinna być struktura budynków i mieszkań, aby najlepiej wykorzystać wytwórnię, w jakiej kolejności realizować osiedla i poszczególne budynki. W zarządzaniu operatywnym natomiast rzecz cała sprowadza się do ustalania, jakie komplety elementów należy aktualnie produkować, kiedy i w jakiej kolejności transportować je na budowę itd.

Transport elementów z oddziału składowania wytwórni do stanowisk montażowych łączy dwa krańcowe ogniw produkcji o różnym rytmie pracy. Niepewność pracy transportu jest największa. Podstawowym więc założeniem organizacji przewozów jest przybliżenie niezawodności transportu do niezawodności pozostałych ogniw, zwłaszcza placu budowy. Dzielne zadania przewozowe ustalane są zatem dla poszczególnych kompletów montażowych, kolejność przewozu elementów jest ściśle uzależniona od kolejności elementów występujących w kompletach i nie może być zmieniana bez zmiany projektu montażu, tym bardziej, że założono montaż bezpośrednio z palet przewozowych.

Jeszcze krótko o organizacji placu budowy. Montaż — jak powiedziałem — bezpośrednio „z kół”, co za-

pewnością właściwa organizacja transportu. Więcej dźwigów na plac budowy niż brygad montażowych ze względu na możliwe awarie, konieczne remonty i konserwacje. Prace instalacyjne i wykończeniowe, a w zasadzie wszelkie prace specjalistyczne zorganizowane w systemie „wędrujących” z obiektu na obiekt wyspecjalizowanych brygad fachowców.

★

Tak pokrótce można scharakteryzować założenia projektu. Wyobraź sobie teraz funkcjonowanie takiego kombinatu „w ruchu”. Praca we wszystkich ogniwach musi przebiegać w ściśle zaprogramowanym i wzajemnie wymuszonym rytmie. ZPP nie może produkować dowolnych elementów, oddział składowania dopuszcza do transportu niezbędne do montażu komplety elementów w ściśle określonej kolejności, a nawet pozycji załadunku, brygady montujące pracują zgodnie z harmonogramem, ale także i pod naciskiem ZPP i transportu, zaś brygady, specjalistyczne nie czekają na przygotowanie frontu robót. Mówiąc bar dziej obrazowo — centralny system dyspozytorski, dysponujący zresztą odpowiednimi urządzeniami rejestrującymi przebieg procesu we wszystkich ogniwach, nie dopuszcza do wytwarzania w ZPP „metrów

sześciennych betonu”, efekty pracy transportu nie są wymierzone w „tónokilometrach”.

Co nowego wprowadziły założenia projektu w stosunku do zasad powszechnie obowiązujących w budownictwie? Mówiąc najkrócej — nowością jest zintegrowanie procesu produkcyjnego i wynikające stąd konsekwencje w planowaniu, zarządzaniu i rozliczaniu, a także w ekonomicznej klasyfikacji produkcji kombinatu.

O prezentację możliwych do uzyskania w skali jednego kombinatu efektów proszę doc. dra ALBINA BRATKOWSKIEGO, kierownika Zakładu Systemów Organizacji i Zarządzania w Budownictwie.

— Jeśli przez poprawę rytmiczności produkcji uzyska się zmniejszenie przestojów w ZPP i ZPB tylko o 1 godzinę w tygodniu (koszt godzinowego przestoju wynosi około 60 tys. zł) — w ciągu roku daje to około 3 mln zł. Obecnie na budowach brygady montują w ciągu doby na jednym stanowisku około 40 elementów. W wymuszonym rytmie, przy udogodnieniach wynikających z montażu „z kół” liczba ta wzrasta do 60 elementów na dobę, co oznacza skrócenie cyklu budowy i zysk około 30 mln zł lub możliwość zwiększenia produkcji budowlano-montażowej.

Wymierne są także korzyści wynikające z lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń, środków transportowych, a także z unowocześnienia, m. in. przez zastosowanie ETO, systemu planowania, zarządzania, obiegu dokumentów itp. Bez obawy o zawyżanie efektów można stwierdzić, że dla jednego kombinatu korzyści ekonomiczne sięgają będą 50-60 mln zł rocznie.

A mamy obecnie w kraju około 100 „fabryk domów”...

Czas już chyba powiedzieć, że nie są to li tylko teoretyczne szacunki. Próbe wdrożenia systemu podjęto bowiem w kombinacie Budowy Domów w Bydgoszczy, gdzie w latach 1972-73 wprowadzono przede wszystkim centralny system dyspozytorski. Brak formalnych podstaw współpracy zakładu i kombinatu, a także niepełne jeszcze wówczas rozwiązania, nie pozwoliły na przeprowadzenie eksperymentu na szeroką skalę. Podwójne życie, jakie w tym okresie prowadził kombinat, uporządkowane zostało przez stopniowy powrót do starych zasad.

Doc. A. Bratkowski jest jednak dobrej myśli. Może jeszcze w tym roku kombinat stanie się ponownie poligonem doświadczalnym systemu. Program prac badawczych dla tematu powinien w najbliższym czasie uzyskać akceptację Departamentu Ekonomiki i Finansów Ministerstwa Budownictwa i PMB, pierwszy etap programu zakończony będzie w lipcu br. Jeśli te dwa wydarzenia nastąpią — zakład rozliczy się z „długów” wobec instytutu, a pracownicy, zaangażowani od dawna w pracę nad problemem, uzyskają nie tylko moralną satysfakcję.

★

Najważniejszy jest w tym wszystkim fakt, że eksperyment ponownie nabiera rozpędu. Jednak, mimo optymistycznego zakończenia, postawmy

pytanie: dlaczego nowoczesne metody organizacji i zarządzania z takim trudem zdobywają sobie prawo obywatelstwa, dlaczego niemal bezzwłocznie możliwości zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, lepszego wykorzystania materiałów, sprzętu budowlanego i transportowego, a także pracy ludzi — przez wiele lat oczekują na eksperymentalny sprawdzian i praktyczne wdrożenie?

I jeszcze jedno. Nie we wszystkim zgadzam się z założeniami koncepcji. Np. mocno dyskusyjna wręcz niesłuszna wydaje mi się propozycja powierzenia KBD roli generalnego realizatora inwestycji, ze wszystkimi konsekwencjami dotyczącymi programowania i projektowania osiedli i mieszkań. Byłoby to bowiem nieopatrzny krok w kierunku zmonopolizowania niezmierznie ważnego społecznego rejonu działania. Praktyka uczy, że w tej dziedzinie szczególnie potrzebna jest szeroka dyskusja, w której głos inwestora, reprezentującego przyszłych użytkowników, powinien być głosem szczególnie ważnym.

Dotychczasowa działalność służb projektowo-inwestycyjnych spółdzielczości mieszkaniowej (ZPIU „Inwestprojekt”) dowodzi, że jest to reprezentacja silna i na wysokim poziomie. Bardziej celowe byłoby więc sformułowanie programu ścisłej współpracy. Uważam bowiem, że gra o tak wysoką stawkę, jaką jest możliwość przyspieszenia tempa w budownictwie mieszkaniowym, powinna toczyć się przy aktywnym udziale każdego z partnerów. Jej potencjał uczestnicy powinni wchodzić nie zwlekając — i to z podwójnym przebiegiem. Takie są bowiem społeczne oczekiwania i potrzeby.

*) Nazwy zakładu i instytutu podaje w aktualnym brzmieniu.

INSTYTUT PLANOWANIA przy Radzie Ministrów opracował „Ramowe wytyczne w sprawie metodyki ekonomicznej efektywności inwestycji, zmierzającej z zakresu postępu technicznego, organizacyjnego, współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej” z zagranicą oraz zamierzeń, których realizacja opiera się na licencjach zagranicznych”. „Ramowe wytyczne” wprowadzone zostały do stosowania na mocy Uchwały Rady Ministrów Nr 173 (Monitor Polski nr 28/74) i Zarządzenia Wykonawczego przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów do tej Uchwały i obowiązują wszystkie przedsiębiorstwa postępu technicznego i inwestycji realizowane po 1.1. 1975 r.

„Ramowe wytyczne” wprowadzają tzw. „formułę rozwiniętą” wskaźnika efektywności, obowiązującą przedsiębiorstwa na etapie założeń techniczno-ekonomicznych, która określa w sposób dynamiczny sumaryczną relację z lat okresu obliczeniowego uzyskiwanej akumulacji względem poniesionych nakładów kapitałowych (zdyskontowane wg stopy procentowej obowiązującej w systemie kredytowania).

„Ramowe wytyczne” wprowadzono do stosowania Uchwałą Nr 173 R. M. są niewątpliwie wyrazem znacznego postępu w dziedzinie doskonalenia metodyki badania efektywności ekonomicznej zamierzeń w naszej gospodarce narodowej. Efektem

ich jest ujednolicenie i udoskonalenie metodyki rachunku efektywności w ten sposób, aby odpowiadała ona wprowadzanym obecnie zasadom systemu cen i systemu finansowania.

Należy spodziewać się, że wprowadzenie udoskonalonej i ujednoliconej metodyki rachunku efektywności przyczyni się do zwiększenia trafności decyzji w wyborze optymalnych

todyk przez odpowiednie biura projektowe oraz odpowiednie służby zakładów przemysłowych, przeprowadzające analizy ekonomiczne przedsięwzięć postępu technicznego i inwestycji na etapie projektowym. Niestety w większości przypadków jednostki pełniące te funkcje (zwłaszcza w przedsiębiorstwach) nie są właściwie przygotowane do tych za-

sowania nową nie znaną dotąd metodyką badań, jak i tego, iż nowe przepisy wymagają przeprowadzania odpowiednich analiz ekonomicznych nie tylko dla większych przedsięwzięć inwestycyjnych na etapie założeń techniczno-ekonomicznych (ZTE), ale również dla wszystkich innych mniejszych inwestycji realizowanych w ramach tzw. inwestycji

cja obecnie jest taka, że w większości przypadków w zakładach przemysłowych albo dokonuje się analiz ekonomicznych przedsięwzięcia były weryfikowane i akceptowane pod względem efektywności ekonomicznej, np. na etapie ZTE przez odpowiednich rzeczoznawców w tym zakresie. Istotnym z tym konieczne jest, aby przeprowadzanie analiz ekonomicznych oraz ich opiniowanie dokonywane było w zakładach produkcyjnych i biurach projektowych przez pracowników posiadających odpowiednią wiedzę, praktykę i uprawnienia w tym zakresie, aby zapewnić prawidłowość i rzetelność uzasadnień techniczno-ekonomicznych oraz wiarygodność wskaźników techniczno-ekonomicznych decydujących o wydatkowaniu często dużych nakładów finansowych.

Sprostanie tym wymaganiom wskazuje na konieczność zorganizowania przez właściwe instancje. (np. PTE, NOT, wydziały uczelni ekonomicznych, Instytut Planowania) na szeroką skalę jedno- lub wielostopniowych kursów specjalistycznych z zakresu metodyki badań efektywności ekonomicznej przedsięwzięć postępu technicznego i inwestycji dla wybranych przedstawicieli zakładów produkcyjnych, biur projektowych, NBP itd., którzy po ukończeniu specjalistycznych kursów otrzymaliby odpowiednie uprawnienia lub rangę rzeczoznawców w zakresie opracowywania, opiniowania i weryfikowania uzasadnień i analiz techniczno-ekonomicznych zadań postępu technicznego i inwestycji.

O STOSOWANIU NOWYCH KRYTERIÓW EKONOMICZNEJ EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI

ZYGMUNT BARTOSZEK

wariantów przedsięwzięć, a tym samym do podniesienia efektywności wykorzystania środków przeznaczonych na ich realizację w naszej gospodarce narodowej.

Wprowadzone do stosowania nowe kryteria stanowią znaczny krok naprzód w dziedzinie doskonalenia metodyki badania efektywności ekonomicznej przedsięwzięć gospodarczych w naszym kraju. Zarazem jednak trzeba zaznaczyć, że istnieje potrzeba zapewnienia możliwości właściwego posługiwania się tą me-

dań, gdyż nie posiadają odpowiedniej kadry fachowej w tej dziedzinie. Stan taki jest wynikiem niedoceniań na przestrzeni lat rangi i znaczenia prawidłowych analiz ekonomicznych jako najistotniejszego kryterium wyboru optymalnych wariantów przedsięwzięć.

Trudności te pogłębiły się z chwilą wprowadzenia do stosowania nowych kryteriów ekonomicznych na mocy Uchwały Nr 173 R. M. Jest to wynikiem zarówno tego, że „Ramowe wytyczne” wprowadzają do sto-

przedsiębiorstw oraz wszelkich zamierzeń rozwojowych, jak i drobnych przedsięwzięć postępu technicznego. Jeżeli do roku 1974 obowiązujące analizy ekonomiczne na etapie ZTE przeprowadzane były najczęściej przez biura projektowe, to obecnie dodatkowe obowiązki, dotyczące przede wszystkim przedsięwzięć nie wymagających ZTE, spadły na zakłady produkcyjne. Oczywiście przedsiębiorstwa produkcyjne nie są, jak dotąd, przygotowane do tych nowych zadań. W konsekwencji sytuacja

kryteriów w naszej działalności gospodarczej. Jak wiadomo, wszelkie projekty zadań inwestycyjnych są weryfikowane, kontrolowane i opiniowane przez odpowiednich rzeczoznawców pod względem bhp, ppż., budowlanym, elektrycznym itp., i wymagają ich akceptacji przed realizacją.

Wydaje się, że potrzeba analogicznego traktowania przedsięwzięć, przynajmniej na etapie ZTE, pod względem efektywności ekonomicznej, jest niezbędna. Jeżeli ocena efektywno-

JECHAĆ DROGĄ

LECH FROELICH

M WYŻSZE TEMPO rozwoju gospodarczego, im wyższy poziom cywilizacyjny kraju, tym większe przewozy towarów i ludzi. W ub. roku przewozy ładunków w transporcie uśrednionym wyniosły 2 027 mln ton (w roku 1965 — 935 mln ton), w tym transportem kolejowym normalnotorowym przewieziono 452 mln ton (w roku 1965 — 329 mln ton), a transportem samochodowym 1 509 mln ton (w roku 1965 — 569 mln ton). Można przyjąć w przybliżeniu, że każde dziesięciolecie powoduje podwojenie przewozów.

Wprowadzane są do ruchu coraz większe środki transportu, wagony i samochody o większej pojemności i ładowności, samochody o naciskach przekraczających 10 ton na oś.

Jest również pewnikiem, że układ przestrzenny dróg — bo o nich chcemy tutaj mówić — ich stan techniczny, gęstość sieci może wywierać wpływ pozytywny lub negatywny, „przyspieszający” lub „hamujący” na rozwój ekonomiki kraju. Stąd wniosek, że budowa i modernizacja dróg powinna wyprzedzać wyłaniające się potrzeby społeczno-gospodarcze.

Motoryzacyjni eksperci przewidują ponadto, że w najbliższej pięcioletce podwoi się liczba samochodów indywidualnych i osiągnie 2 mln pojazdów, a w kolejnej pięcioletce (1981—1985) już 3,5 mln.

Obie te tendencje — zwiększona ruchliwość ludzka i stale zwiększająca się masa ładunków — muszą uwzględnić projektanci i budowniczowie polskich dróg. Pamiętając zarazem, że kolej, przewoźnik znany od stu lat ze swojej solidności, dąsi się już na swoich szlakach i skwapliwie odstępuje przewozy na krótszych dystansach i przewozy drobnych samochodów. Inne formy transportu jak żegluga śródlądowa, transport rurociagowy, transport lotniczy odgrywają jeszcze stosunkowo rolę nieznaczną. Nie rezygnując więc z działań na rzecz rozwoju wszystkich form transportu, można zaryzykować twierdzenie, że w najbliższych

latach walka o sprawne przewozy rozegra się na drogach.

TŁOK NA DROGACH

Badania statystyczne wykazują, że natężenie ruchu na drogach państwowych wynosiło w roku 1970 średnio 811 pojazdów na dobę, w roku bieżącym już 1 224, a prognozy na rok 1980 przewidują około 1 800 pojazdów. Tak więc w ciągu dziesięciu lat przeciętna natężenia ruchu na naszych drogach zwiększy się o 1 000 pojazdów na dobę. Warto zaznaczyć, że zbliżone natężenie ruchu rzędu 1 500 pojazdów na dobę obserwuje się już dziś na najbardziej obciążonych drogach województwa katowickiego.

Oczywiście, wskaźniki średnie nie są tu zbyt miarodajne — jest faktem, że ruch samochodowy koncentruje się na niektórych trasach zwłaszcza łączących ośrodki industrialne, i tak w praktyce 70 proc. ruchu drogowego odbywa się na 35 procentach sieci drogowej.

Ogółem sieć drogowa znajdująca się w gestii resortu komunikacji stanowi układ liczący 265 tys. km dróg, w tym 138 tys. km dróg o nawierzchni twardej. Przeciętny wskaźnik gęstości dróg o nawierzchni twardej wynosi obecnie w Polsce 45,2 km/100 km kw. powierzchni kraju. W Czechosłowacji analogiczny wskaźnik wynosi 70 km/100 km kw., w Belgii zbliża się do 150 km/100 km kw., natomiast w Stanach Zjednoczonych jest mimo szczytowej samochodowej cywilizacji, mimo ogromnego nasycenia samochodami — wobec rozmiarów kraju niższy. Tak, że sam wskaźnik gęstości sieci nie wystarcza do wnioskowania o stanie przewozów samochodowych i ruchu drogowym.

Decydującą sprawą jest, w jaki sposób sieć drogową skorelowano z przestrzennym planem zagospodarowania kraju; uważa się, że stan pożądanym będzie osiągnięty wówczas, kiedy droga o nawierzchni utwardzonej będzie „dostępna” dla użytkownika, czyli w praktyce nie będzie odleglejsza niż 1 kilometr od jedno-

stek osiedlowych. Aby taką „dostępność” dróg uzyskać w Polsce, „optymalna” gęstość sieci drogowej powinna wynosić ok. 70 km/100 km kw.

Sieć dróg państwowych będąca pod bezpośrednim nadzorem Centralnego Zarządu Dróg Publicznych obejmuje 68 tys. dróg, spośród których 65 tys. (ok. 92 proc.) posiada nawierzchnie ulepszone — asfaltowe lub betonowe. Pozostałe drogi lokalne pozostawiały pod nadzorem byłych Wojewódzkich Zarządów Dróg Publicznych. Jeśli środki finansowe na budowę i eksploatację dróg państwowych ujęte były w całości budżetem państwa, to w zakresie zwłaszcza budowy dróg lokalnych, poza środkami budżetowymi, znaczną część stanowiły fundusze byłych powiatów i gmin, a także bezpośredni wkład ludności w postaci czynów społecznych.

30 LAT GOSPODARKI DROGOWEJ

W minionym trzydziestoleciu dokonano w gospodarce drogowej istotnych przeobrażeń, przeprowadzono modernizację wielu głównych ciągów, szczególnie na trasach międzynarodowych, osiągając znaczną poprawę sprawności ruchu (wzmocnienie podłoża i nawierzchni, korekta profilu, likwidacja ostrych łuków i wzniesień). Poprawił się udział dróg o nawierzchni twardej w stosunku do ogólnej długości dróg i wynosi obecnie 53 proc. Prowadzi się intensywnie prace nad przekształceniem nawierzchni tłuczyniowych i brukowych na nawierzchnie betonowe i asfaltowe. Wskaźnik udziału tych nawierzchni ulepszonych w stosunku do całkowitej długości dróg twardych wzrósł z 27 proc. do 65 proc., a w odniesieniu do dróg państwowych z 32 proc. do 92 proc.

W roku 1966 wyodrębniono z sieci dróg państwowych tzw. sieć podstawową. Obejmuje ona najważniejsze drogi o łącznej długości ok. 24 tys. km, na których stopniowo wzmacnia się nawierzchnię do obciążenia 10 ton na oś.

Istotnym elementem poprawy warunków ruchu jest realizowany już

od wielu lat program modernizacji odcinków przelotowych, głównych tras drogowych przez miasta i osiedla oraz budowa obwodnic na tych trasach.

Wynikiem modernizacji sieci drogowej w bieżącej pięcioletce będzie przede wszystkim:

- uzyskanie nawierzchni dostosowanej do obciążenia 10 t na oś na drogach sieci podstawowej o łącznej długości 19 tys. km;

- poważne zaawansowanie modernizacji głównych tras międzynarodowych, m. in. E-81 na odcinku Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Lublin, E-8 na odcinku Warszawa—Poznań, E-7 na odcinku Warszawa—Rabka, E-82 i E-16 na odcinku Warszawa—Skoczów i innych;

- wybudowanie 310 km obejść miast i osiedli;

- wybudowanie 13 480 km nowych dróg twardych głównie lokalnych.

Dynamicznie wzrastający ruch spowodował, jak wspominałem, nadmierne zatłoczenie na niektórych odcinkach lub całych ciągach głównych dróg. Wynikła stąd potrzeba budowy nowych dróg biegnących równolegle — z zasady o charakterze dróg ruchu szybkiego. Drogi dwujezdniowe lokalizowane są przede wszystkim na wylotach z dużych miast.

PROGRAM ROZBUDOWY

Na budowę, modernizację i utrzymanie dróg państwowych i lokalnych przeznaczono w bież. pięcioletce 87,7 mld zł, w tym nakłady na drogownictwo w roku bieżącym, ostatnim roku pięcioletki wynoszą 21,2 mld złotych. Do najważniejszych zadań roku bieżącego zalicza się budowę dwukierunkowej drogi Warszawa—Katowice (do końca br. zostaną zakończone odcinki Warszawa—Piotrków i Częstochowa—Katowice, pozostanie do realizacji na rok przyszły odcinek Piotrków—Częstochowa), budowa obwodnicy Gdańska, Kielc i Wrześni, kontynuacja robót na trasie E-8 od Poznania w kierunku granicy NRD. Ponadto przedsięwzięciom budownictwa drogowego powierzono niezmiernie odpowiedzialne i pilne zadanie przebudowania, a raczej stworzenia nowoczesnych układów komunikacyjnych w tych rejonach, w których powstają nowe obiekty przemysłowe i górnicze o znaczeniu ogólnonarodowym.

Planowanie rekonstrukcji sieci drogowej oparte jest na wynikach wieloletnich studiów, których celem było określenie optymalnego docelowego kształtu sieci drogowej, do-

stosowanego do potrzeb społeczno-gospodarczych. W wyniku badań i studiów prowadzonych m. in. ostatnio w ramach programu ONZ — UNDP (United Nations Development Program) opracowano model sieci drogowej na rok 1990 oraz wstępny program jej rozwoju.

Istotnym elementem ułatwiającym działalność planistyczną jest wyodrębnienie trzech układów funkcjonalnych dróg a mianowicie:

- układu międzyregionalnego obejmującego drogi o długości ok. 10 tys. km, stanowiące połączenia o znaczeniu międzynarodowym oraz łączące wszystkie centra regionalne;

- układu regionalnego obejmującego drogi o łącznej długości ok. 22 tys. km, stanowiące połączenia o znaczeniu międzyregionalnym do wszystkich ważniejszych ośrodków poszczególnych regionów i łączące te ośrodki między sobą;

- układu lokalnego obejmującego pozostające sieci drogowe.

TRASY SZYBKIEGO RUCHU

Wobec częstych nieporozumień w nazewnictwie warto może jeszcze raz wyjaśnić, że dotychczas w Polsce autostrad, a więc dróg dwujezdniowych wyłącznie dla samochodów, gwarantujących ruch bezkolizyjny, a więc posiadających wyłącznie skrzyżowania dwupoziomowe — jeszcze nie budowaliśmy. Budujemy natomiast drogi ekspresowe (posiadające skrzyżowania w jednej płaszczyźnie), które w perspektywie, kiedy będzie to uzasadnione wielkością ruchu, będą mogły być dzięki dodatkowym inwestycjom przeklasyfikowane i awansowane do rangi autostrad.

Realizacja tras szybkiego ruchu została już podjęta. W pierwszej kolejności na najważniejszych, najbardziej obciążonych drogach tranzytowych. Będzie to polski odcinek (Ślubice—Teropol) trasy E-8 łączącej Londyn—Berlin—Warszawę z Moskwą; odcinek trasy międzynarodowej E-22 łączącej Berlin ze Lwowem (granica państwa — Wrocław—Górnośląski Okręg Przemysłowy—Kraków—Przemysły). Polski odcinek trasy łączącej Skandynawię z Wiednem i Budapesztem (Trójmiasto—Warszawa—Kielce—Kraków — granica państwa). Budowa drogi ekspresowej Warszawa—Katowice, o której już mówiliśmy, będzie zakończona w roku przyszłym.

Najpilniejszym zadaniem jutra jest droga szybkiego ruchu, typu autostrady, łącząca Górnośląski Okręg Przemysłowy z Krakowem. Decyzja Prezydium Rządu z roku 1972 nałożyła na resort komunikacji zadanie

przeprowadzenia prac wstępnych i przygotowanie dokumentacji technicznej, jednak ze względu na znaczne koszty inwestycji, ok. 10 mld złotych, czas rozpoczęcia budowy pierwszej autostrady określić musi szczegółowa dyrektywa rządowa.

Analiza potrzeb w zakresie dróg ruchu szybkiego wykazała, że w okresie do 1985 roku, czyli w okresie dwóch kolejnych pięcioletek powinniśmy zrealizować ok. 3 600 dróg szybkiego ruchu, z tym, że część z nich powinna być w tym okresie oddana do ruchu w standardzie docelowym, zaś część w rozwiązaniu etapowym (np. jedna jezdnia przyszłej autostrady, bądź droga ekspresowa z zapewnioną możliwością przebudowy na autostradę).

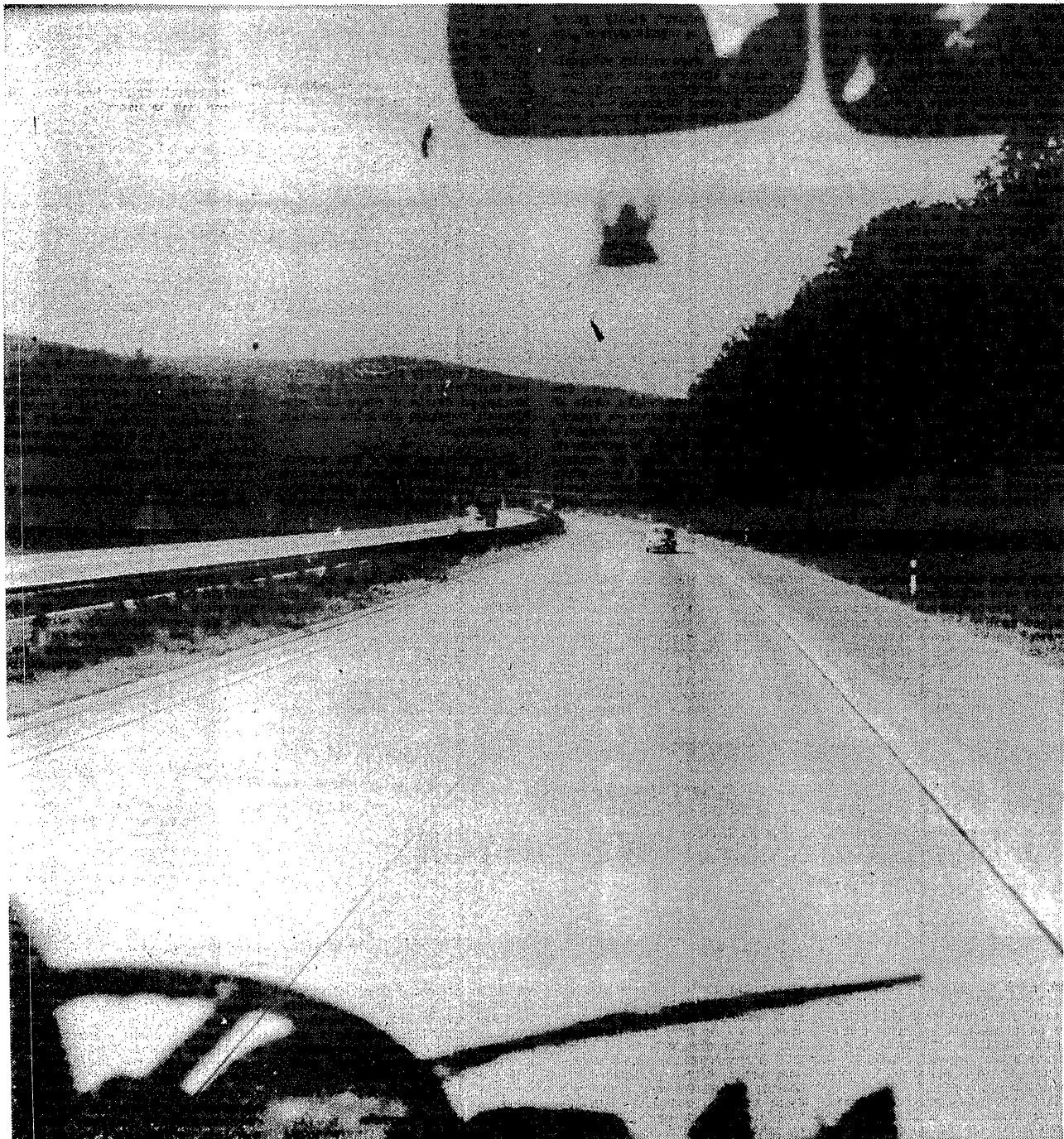
SILY NA ZAMIARY

Wszystko wskazuje, że problematyka transportu wobec odczuwalnych silnie przewozowych dysproporcji zdobyła sobie należne miejsce. Fragmentem ogólnej przebudowy i rekonstrukcji naszego systemu transportowego musi się stać rozbudowa dróg. Budownictwo dróg jest tą specyficzną dziedziną inwestycyjną, w której operuje się wielkimi masami ziemi, betonu, kruszyw kamiennych, asfaltu, a z drugiej strony nowoczesne technologie budowy dróg sprzyjają szerokiej mechanizacji robót.

Przewiduje się, że w dziesięciolecie (1971—1980) wskaźnik zmniejszenia robót ładunkowych zwiększy się z 59 proc. do 90 proc., robót ziemnych i związanych z wydobywaniem kruszyw z 73 proc. do 95 proc., wytwarzania i układania mas bitumicznych z 58 proc. do 90 proc.

Od kilku lat rozpoczęto intensywny proces unowocześniania techniki projektowania, uzyskując już duże efekty przez wdrożenie fotogrametrii i znacznego skomputeryzowania prac projektowych. Istotnym elementem unowocześniania planowania i zarządzania jest utworzenie w roku ub. Centralnego Ośrodka Informatyki Drogownictwa.

Zmienia się w sposób zasadniczy struktura zawodowa drogowców. Brukarz układający na kolanach kamienną kostkę, klinkier czy kocie lby staje się zawodem zamierającym, decydują operatorzy maszyn. Wydaje się, że wobec perspektyw, jakie ma budownictwo dróg i wobec konieczności stałej konserwacji istniejącej sieci drogowej ilość szkół przygotowujących średnią i niższą kadre drogowców jest niewystarczająca. Natomiast nie powinno być kłopotów z kadrą inżynierską, którą przygotowują wydziały budownictwa lądowego naszych politechnik.



Fot. S. ZUBCZEWSKI



MIĘDZYNARODOWE TARGI WIEDEŃSKIE

Towary inwestycyjne — wyroby konsumpcyjne
— pokazy specjalne
5 dni dynamicznych imprez targowych
na jednym placu targowym:

Teren Rotundy, Wiedeń 2

10—14 WRZEŚNIA 1975

Jesienne Targi Branżowe 1975

- | | |
|-----------|---|
| 5—7.09. | Zegarki — biżuteria — klejnoty
Centrum Wystawowe
Pałac Targowy, Wiedeń 7 |
| 6 3.09. | Luksusowe wyroby skórzone
Centrum Wystawowe
Pałac Targowy, Wiedeń 7 |
| 12—14.10. | WDW — Międzynarodowy Wiedeński Tydzień Mody Damskiej
Centrum Wystawowe
Pałac Targowy, Wiedeń 7 |
| 22—25.10. | le — Elektronika przemysłowa
Centrum Wystawowe
Teren Rotundy, Wiedeń 2 |

Informacje i dokumenty targowe:

WIENER MESSE-AKTIEGESELLSCHAFT
A-1071 Wien 7, Messeplatz 1, Postfach 124
Telefon (0 22 2) 93 15 24, Telex 01-3491



Uchwała Rady Ministrów nr 62 z 29 marca br. wprowadza nowy rozdział w historii publicznego transportu samochodowego. Trwający od piętnastu lat dualizm podporządkowania wojewódzkich przedsiębiorstw PKS wojewódzkim radom narodowym i jednocześnie Zjednoczeniu PKS w Warszawie zostaje, przez wprowadzenie centralnego systemu zarządzania, wstępnie uporządkowany.

WPROWADZANE ostatnio zmiany w systemie zarządzania państwem dopiszą zapewne niejedną jeszcze rozdział do struktury organizacyjnej Państwowej Komunikacji Samochodowej, której przydałyby się przysłówowe siedmiomilowe buty w postaci bardziej sprawnego taboru samochodowego, aby mogła ona dotrzeć kroku znacznie szybciej rosnącym potrzebom w przewozach ładunków i osób w całej gospodarce narodowej. Na tym „torze wyścigowym” potrzeby już od wielu lat biją na głowę zdolność przewozową publicznego przewoźnika samochodowego.

Przy większej dyscyplinie załadunkowej ze strony usługobiorców, można by tymi samymi samochodami przewieźć co najmniej o 10 — 20 procent ładunków więcej, a to w skali ostatniego roku stanowiłoby niebagatelną ilość około 15 — 30 mln ton różnych towarów. Czy wszystkie te towary byłyby racjonalnie dysponowane przez ich nadawców — to już odrębny temat.

W przewozach ładunków transportem samochodowym, PKS reprezentuje w skali krajowej tylko ok. 10 procent w taborze i 20 procent w przewiezionych tonach w roku 1974, natomiast w autobusowej komunikacji międzyosiedlowej jest to już przewoźnik rzadko spotykany w skali

tego sprawę, że jazda autobusem w okresie szczytu przewozowego (również sezonowego) na liniach regularnych ciągle nie może być zaliczana dojazd atrakcyjnych.

PRZEWOZY PASAŻERSKIE

Zacznijmy od przytoczenia danych statystycznych z ostatniego dziesięciolecia:

	Lata	1964	1974	proc. wzrostu
Przewozy pasażerskie ogółem w mln	684,0	2076,7	301,0	
w tym tzw. obywatelskie przewozy pracowników i szkolne z bil. miesiecznymi i pracownicze umowne	213,3	1194,1	560,0	
Udział % przewozów obywatelskich do przewozów ogółem	36,0	57,5	—	

Zmieniająca się struktura przewozów z wyraźnym wzrostem przewozów obywatelskich (szczytowych), to najcięższy orzech, jaki mają do zgryzienia wszystkie placówki PKS zajmujące się przewozami osób.

Mimo mobilizacji całego potencjału przewozowego, w tym krótkotrwałym okresie doby potrzeby przewozowej rosną znacznie szybciej, niż zdolność przewozowa taboru autobusowego.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

BARIERY W AUTOBUSOWEJ KOMUNIKACJI PASAŻERSKIEJ

ZYGMUNT KLONEK

światowej, który jeszcze do niedawna traktowany był przez transport kolejowy z dużą dozą pobłażliwości, jaką cechuje w rodzinach starszego brata przypatrującego się z życzliwym uśmiechem pederakowi, który ośmiela się podskakiwać wyżej swego wzrostu.

Gdyby nie BARIERY, o których będzie mowa, to przysłówowy skok tego „pedraka” byłby na miarę „Wielkiej Pardonickiej” — zbyt duże stawiano bariery i zbyt mocno sięgano cugle w latach przed 1971 rokiem. Od paru lat przy obywatelskim dynamice rozwoju społeczno-gospodarczego kraju odczuwamy skutki jednej z barier, tj. niedoinwestowania w transporcie, z tamtych lat. Inne są nie mniej kłopotliwe, a być może — nawet trudniejsze do pokonania.

TROCZĘ HISTORII

Ostatnio modna stała się retrospekcja — warto więc może i w przypadku PKS, która w przyszłym roku obchodzić będzie swe 30-lecie, rzucić okiem na początki tego transportu. Założeniem organizacyjnym obecnej PKS było w 1946 roku paręset samochodów ciężarowych z demobilu wojskowego różnych marek i typów zgromadzonych w czternastu bazach transportowych. Następnym etapem było połączenie z dniem 1 stycznia 1950 roku trzech przedsiębiorstw — PKS, Smedtor i Hartwig — w jedno przedsiębiorstwo transportowe-spedycyjne PKS.

Zadaniem PKS od początku swej działalności było stworzenie komunikacji samochodowej, stanowiącej w pierwszych latach po wyzwoleniu często jedyny środek przewozowy wobec zniszczonej i nie w pełni jeszcze sprawnej sieci kolejowej.

Zaopatrzenie miast i osiedli w żywność akcją osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, a przede wszystkim organizowanie regularnej komunikacji pasażerskiej — to podstawowa w tym okresie działalność Państwowej Komunikacji Samochodowej, bez której i dzisiaj nie można by w ogóle marzyć o prawidłowym rozwoju społeczno-gospodarczym naszego kraju. PKS rozwijała w ciągu tych lat bardzo dynamicznie przewozy ładunków, spedycję i przewozy osób, stając się z upływem czasu w tych ostatnich prawdziwym potencjałem, który pod względem liczby przewiezionych pasażerów już w 1967 roku prześcignął PKP.

W roku 1949 PKS przewiozła 24 miliony pasażerów, w tym roku — 2 miliardy 190 milionów, a nie jest to bynajmniej liczba odpowiadająca potrzebom naszego społeczeństwa.

Chociaż ostatnio coraz mniej słyszy się krytycznych uwag o komunikacji autobusowej, to wieloletnie przesłania pracowników zatrudnionych w tej działalności sama zdaje sobie z

wego. W godzinach szczytu PKS ciągle nie może osiągnąć wyższego stopnia zadowolenia przewoźnych pasażerów i nie ma co ukrywać, że podstawowa część skarg i zażaleń dotyczy tej właśnie działalności. Gdyby niektóre zakłady potrafiły to zrozumieć, że pewne drobne ustępstwa, np. rozłożenie czasu pracy zakładów zgrupowanych w jednym miejscu, a jeszcze korzystniej: rozłożenie pracy w czasie poszczególnych wyjazdów danego zakładu — przynosi korzyści każdej ze stron.

Wydaje się, że ściślejsza współpraca między PKS i zakładami pracy jest obecnie nieodzowna. Fachowcy od komunikacji twierdzą, że takie pociągnięcia organizacyjne, jeżeli są tylko możliwe do wprowadzenia, należy zaliczyć do bardzo efektywnych „inwestycji” w transporcie, nie wymagających złotych nakładów.

Nie jest to recepta na wszystkie dolegliwości, ale przeprowadzone przez Instytut Transportu Samochodowego w latach 1968-69 badania dojazdów do pracy potwierdziły bardzo ścisły związek pomiędzy warunkami podróży a zachorowalnością załóg (a więc i wydajnością pracy) w badanych zakładach, gdzie ilość dni „chorobowych” przypadająca w roku na jednego zatrudnionego była o przeszło 100 procent wyższa od średniej krajowej w danej gałęzi gospodarki narodowej. Zakłady te nie stosowały różnicowanego czasu rozpoczęcia pracy i nie wykazywały specjalnego zainteresowania częściowym rozwiązaniem własnych problemów ściśle związanych z wydajnością i intensyfikacją pracy.

Jeszcze dzisiaj bardzo wiele zakładów korzysta z uprzywilejowanych przewozów umownych, których dynamika była w omawianym okresie dwukrotnie wyższa od przewozów pracowniczych za biletami miesięcznymi. Gdyby chcieli zaspokoić żądania zakładów w tym zakresie, to niewiele pozostawałoby autobusów do regularnej komunikacji ogólnodostępnej. Jest w tym trochę przesady, ale ostatnio trzeba było nieco pokroić apetyty niektórych uprzywilejowanych zakładów na organizowanie sobie własnej komunikacji autobusowej kosztem załóg dojeżdżających do mniej ważnych miejsc pracy. I tutaj dochodzimy do największej BARIERY, której na imię CZYNNIK LUDZKI w procesie transportowym.

KIEROWCY AUTOBUSÓW I ICH CZAS PRACY

Jest już publiczną tajemnicą, że ta grupa zawodowa jest przodująca w resorcie komunikacji pod względem ilości przepracowanych godzin nadliczbowych na jednego zatrudnionego. Nieznacznie większą ilością godzin legitymują się tylko „wodniacy” w żegludze śródlądowej, którzy w ogóle nie schodzą z barek.

Według przeprowadzonych badań przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, kierowca autobusu PKS przepracował w latach 1962 — 1972 od 680 do 880 nadgodzin średnio rocznie na jednego zatrudnionego. Ile wypadło w skrajnych przypadkach na kierowcę — lepiej nie mówić. Wiele wiązano z regulacją plac z 1 kwietnia 1974 roku, ale regulacja ta objęła wszystkich pracowników transportu samochodowego i przy uprzywilejowaniu kierowców autobusowych. Liczba nadgodzin przypadająca na jednego zatrudnionego wzrosła — mimo olbrzymiego wysiłku finansowego i organizacyjnego wszystkich przedsiębiorstw PKS, mimo stosowania różnych form naboru i szkolenia kierowców autobusów. Mniej nadzieje, że skutki tego wysiłku będą odczuwalne w tegorocznym letnim sezonie przewozowym w postaci złażenia „kominów” czasu pracy.

Autobusowa komunikacja pasażerska to wyjątkowo rozbudowana dziedzina przewozowa, gdzie każdy nowo wprowadzony do ruchu autobus wymaga obsady co najmniej przez jednego kierowcę.

To, co jest możliwe w przemyśle w zakresie wprowadzania automatyzacji i związanego z tym ilościowego ograniczenia siły roboczej oraz produkowania na zapas w transporcie samochodowym jest nadal nieosiągalne. Jeżeli w przewozach ładunków istnieje jeszcze możliwość (choć słabo wykorzystywana) wpływania na rozłożenie potrzeb przewozowych w stosunku do posiadanej dobowej zdolności przewozowej, to w przewozach pasażerskich zdolność przewozowa musi być dostosowana do szczytowego zapotrzebowania przewozów, podobnie jak jest w energetyce z poborem prądu.

W miarę ilościowego wzrostu przewozów szczytowych (pracownicze i szkolne) występują coraz większe dysproporcje w efektywnym wykorzystaniu dobowego czasu pracy autobusów: przestojów jest coraz więcej — jazdy z pasażerami coraz mniej. Bo przecież nie chodzi tylko o „robień” na siłę wozokilometrów. Ten rodzaj technologii przewozów zbliżony jest już do przewozów w komunikacji miejskiej tylko, że w komunikacji miejskiej łatwiejsze jest gospodarowanie czasem pracy zatrudnionych, chociażby z tego powodu, że kierowcy ci po wykonaniu przewozów szczytowych mają możliwość powrotu do domu rodzinnego. Kierowca w PKS związany jest często z autobusem parędziesiąt kilometrów od swej bazy i nieopłacalne byłoby puste prawie przebiegi autobusów.

I tak wzrost ilości nadgodzin niekoniecznie musi być związany z jazdą, bardzo często są to godziny „wyczekiwania” na popołudniowy szczyt. Jak z tego wybrnąć, głowi się wielu niezłych fachowców, którzy postulują zróżnicowanie godzin rozpoczęcia pracy w obsłudze zakładowych i przez to rozładowanie nieco w czasie bardzo dokuczliwego szczytu przewozowego, zatrudnianie tzw.

kierowców posiłkowych tylko na szczyt, takiego dostosowania godzin rozpoczęcia nauki w szkołach zbiorczych, ażeby przewozy te można było wykonać po przewozach pracowniczych itp.

Na pocieszenie można tylko dodać, że problem ten występuje również ostro w niektórych krajach członkowskich RWPG, a kraje kapitalistyczne też nie są wolne od tych kłopotów. W każdym razie „żelazny” od wielu lat w PKS wskaźnik zatrudnienia 1, 2 kierowcy na autobus inwentarzowy jest nie do przyjęcia w następnych latach w miarę wprowadzania wolnych sobót. We wskaźniku tym kryje się już dzisiaj 900 i więcej nadgodzin rocznie na jednego kierowcę. Jeżeli przyjąć rozsądną ilość godzin na jednego kierowcę rocznie w granicach 10 — 15 proc. nominalnego czasu pracy, to w bieżącym roku przy 12 wolnych sobotach wskaźnik ten powinien oscylować w granicach 1,4 — 1,5 kierowcy na autobus. Oznaczałoby to wzrost zatrudnienia o około 6 tys. kierowców. Jeżeli ich nie będzie — będą nadgodziny.

Nie są to głośliwe twierdzenia. Przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej w Polsce miały już w 1973 roku od 1,4 do 2,4 kierowcy na autobus i również nierozwiązany problem nadgodzin, a w NRD w podobnych przedsiębiorstwach jak PKS — wskaźnik ten waha się przy wszystkich wolnych sobotach od 1,5 — 2,0 — kierowcy na autobus i podobnej ilości nadgodzin na jednego kierowcę rocznie co u nas.

ZAPLECZE TECHNICZNE I EKSPLOATACJA

Gotowość techniczna taboru autobusowego uzależniona jest od dwóch podstawowych czynników: zaplecza technicznego i zaopatrzenia w części zamienne.

Jest to naturalnie duże uproszczenie tego zagadnienia, ponieważ i w zapleczu istnieje od lat permanentny niedobór w zatrudnieniu potęgownym tym, że pracownik stacji obsługi to w wielu przypadkach producent części zamiennych, których przemysł motoryzacyjny nie dostarcza.

Nie ma części zamiennych do pojazdów krajowych marek „SAN”, „Autosan” i „Jelcz” oraz do niektórych marek pojazdów importowanych.

Gdyby istniała możliwość dokonywania obsługi i napraw na zasadzie pełnej wymiany zespołów i regeneracji zespołów uszkodzonych przy zapewnionej dostawie części zamiennych, to obecne zatrudnienie w zapleczu jest w stanie podnieść gotowość techniczną taboru co najmniej o 10 procent, a to oznacza dodatkową znaczną ilość autobusów stawianych codziennie do dyspozycji służby ruchu. Okazuje się, że nawet tak prostych elementów, jak wytłoczonych blach karoseryjnych, nie można otrzymać — trzeba to wykładać re-

cznie. Ile to pochłania czasu — wstyd pisać.

Nie ma narady na każdym szczeblu, na której problemy zaopatrzenia nie byłyby żelaznym tematem. Przemysł zarzuca PKS nadmierne zużycie części. PKS ma dużo argumentów na swoją obronę, dotyczących między innymi jakości produkowanych zespołów i części. Na wszystko to nakłada się pogłębiający niedobór ilości stanowisk obsługowych do wzrastającego rokrocznie przebiegu kilometrów przeliczeniowych przypadających na jedno stanowisko obsługowo-naprawcze.

Piszemy „kilonetrów”, a nie pojazdów, ponieważ z przebiegu wynika obsługę i naprawy — tabor autobusowy legitymuje się już średnim rocznym przebiegiem 74 tys. kilometrów na jednostkę inwentarową. W ostatnich latach buduje się bardzo dużo, ale ciągle za mało wobec potrzeb wynikających z przebiegu. Mimo to osiągnięcie średnio w kraju w 1974 roku wysokiej gotowości technicznej autobusów jest dużym sukcesem załóg zaplecza technicznego i służb zaopatrzenia, których działalność można porównać do wysokiej klasy ekwilibrystyki połączonej z metodami znanymi z filmu „Uszczelka”.

Odrębnym zagadnieniem jest zaplecze eksploatacyjne krajowej infrastruktury komunikacyjnej, mającej decydujący wpływ na jakość świadczonych usług. Zaliczamy tutaj wszelkie przystanki, dworce, poczekalnie itp. urządzenia służące wzrastającej ilości przewoźnych pasażerów.

Pasażer z reguły rozpoczyna swą podróż od kontaktu z przystankiem lub dworcem i o tym trudno było w minionym okresie przekonać wiele rad narodowych, zainteresowanych więcej stroną dochodów swych przedsiębiorstw niż służbami apelami o nakłady na rozwój jednego i drugiego zaplecza, bez których nie może być mowy o prawidłowym zaspokojeniu potrzeb przewozowych regionu. Wielu jest zdania, że dla wykonywania przewozów wystarczy zakupić autobusy. Że jest to rozumowanie krótkowzroczne nie trzeba specjalnie tego udowadniać.

ZAPELNIENIE AUTOBUSÓW

Jeżeli w szczytce przewozowym w autobusie „Jelcz” o pojemności 51 miejsc przewozi się średnio 75 osób, a po szczytce średnio po 30 osób, to tzw. współczynnik zaopatrzenia będzie dla tych dwóch okresów w ciągu dnia następujący: 1,460 i 0,590 — średni dla całego dnia: 1,030. Jest to naturalnie z dużym uproszczeniem pokazana metoda obliczania tego współczynnika nie uwzględniająca przebiegu i wynikającej z tego pracy przewozowej w pasażerokilometrach.

W roku 1964 współczynnik ten wynosił 0,625, a w 1974 roku, 0,622 dla całej PKS w kraju. Czy miałoby to oznaczać, że warunki przewozowe nie ulegały w tych latach w ciągu doby żadnym zmianom jakościowym, mimo iż coraz to więcej przypada przewozów w szczytach przewozowych?

W Instytucie Transportu Samochodowego obliczono, że w warunkach porównywalnych przy coraz większym koncentrowaniu się przewozów obywatelskich (doszły ostatnio również przewozy do szkół zbiorczych) w tym samym czasowym okresie szczytu przewozowego w ciągu doby współczynnik ten ukształtował się następująco:

1964 — 0,741, 1974 — 1,350

Być może, dane statystyczne przewozów mogą zawierać pewne drobne nieścisłości mające wpływ na ukształtowanie się takiego współczynnika, ale nawet optyczna obserwacja zapelnienia autobusów w szczytce bardziej zbliżona jest do ustaleń Instytutu, niż do prezentowanych w materiałach GUS. W celu złagodzenia współczynnika zaopatrzenia w autobusach wysuwa się najczęściej postulat zwiększenia ilości taboru. Jest to rzeczywiście najpraktyczniejszy sposób, ale istnieją obawy, że gdyby nawet jakaś dobra wróżka postulat ten spełniła, to byłoby chyba kłopoty z obsadą tych pojazdów. A więc i tutaj częściowego rozwiązania tego problemu należy szukać w działalności organizacyjnej.

Myszę, że za efektywne i wymierne skutki w postaci wygospodarowania taboru autobusowego w wyniku pewnych decyzji i pomysłów organizacyjnych należy nagradzać tak samo, jak za usprawnienie narzędzia czy technologii pracy w przemyśle. Tak to w każdym razie robi się w bratnich krajach naszego obozu, podobając w ten sposób wielu ludzi do intensywniejszego i szybszego myślenia — w transporcie szybkie i dobre decyzje mają podwójną wartość.

CZAS WOLNY

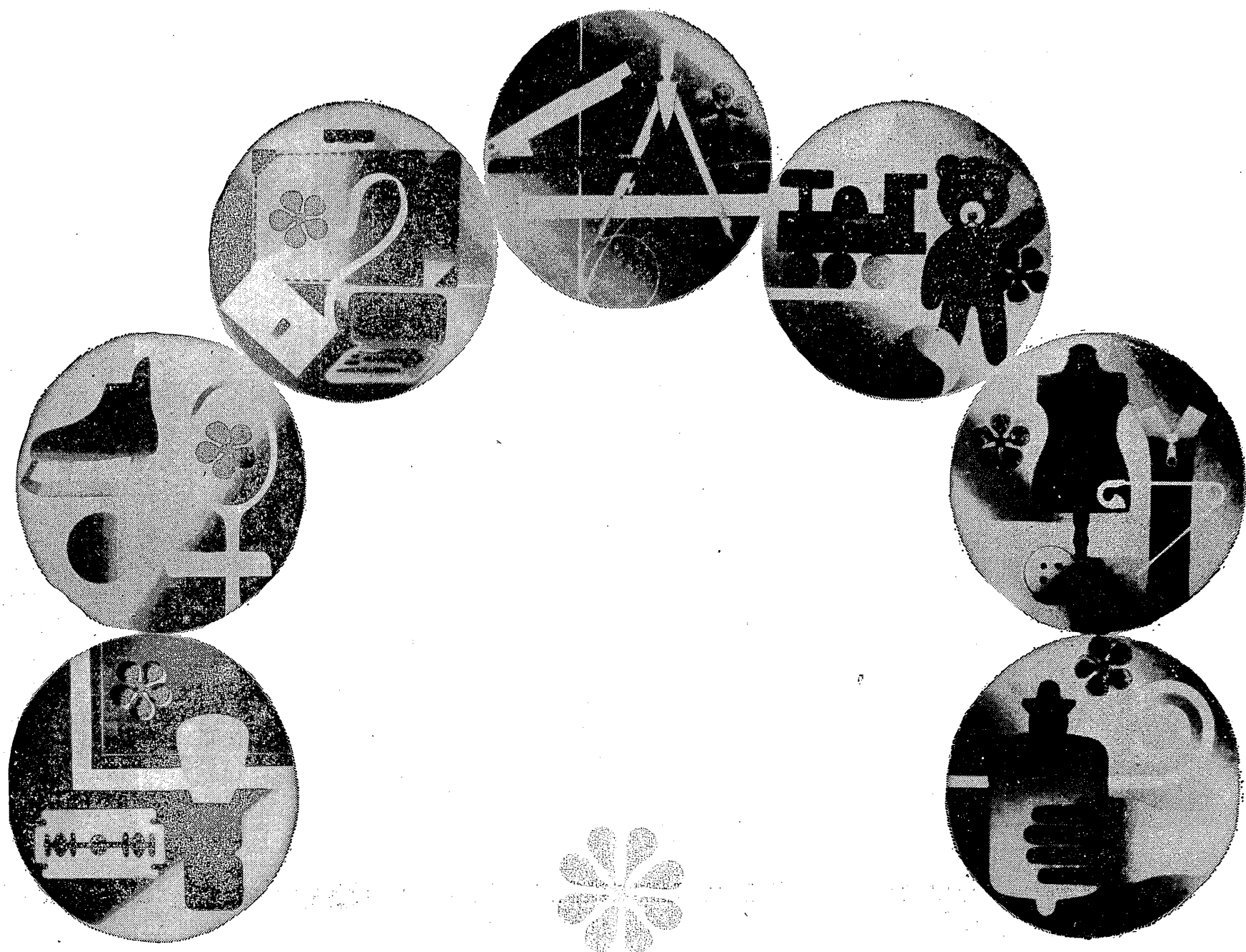
Posiadany czas wolny powinien być wykorzystany optymalnie, czyli z korzyścią dla zdrowia i pożytecznie. Jak dotąd do zatrudnionych w transporcie większość czasu wolnego pochłaniają nadgodziny. Dlatego należy przestrzec przed nowym nie docenianym u nas problemem, który bardzo ostro występuje już w NRD i CSRS, a mianowicie coraz częstszych żądań zagwarantowania ustawowego prawa do czasu wolnego, który kierowca, czy konduktor też chciałby spędzić z rodziną.

Dzisiaj niejedną z tych harujących kiedyś po 12 i więcej godzin na dobę stwierdza, że wystarczy mu 8-godzinny zarobek. Takich będzie coraz to więcej, bo takie warunki pracy oferują prawie wszystkie inne gałęzie gospodarki poza sferą usług, do której zaliczamy również transport. Jeżeli będziemy chcieli dotychczasową dynamikę przewozów pasażerskich utrzymać również w przyszłości (co wcale nie jest równoznaczne z zaspokojeniem potrzeb przewozowych), to należy się liczyć ze wzrostem zatrudnienia w transporcie osobowym.

Jest faktem, że aby jedni mogli w pełni wykorzystywać dobrodziejstwo wolnych sobót, to ludzie komunikacji pasażerskiej (nie tylko) muszą w tym czasie intensywniej pracować.

Gdyby w dniach 9-11 maja br., kiedy korzystaliśmy z trzech wolnych dni, uwzględniono żądania załóg autobusowych udzielając im tak samo jak każdemu innemu obywatelowi dni wolnych, to tysiące kursów regularnych i wycieczkowych należałoby odwołać. W tych dniach rzadko który autobus zdolny do ruchu stał bezczynnie. A przecież w poniedziałek 12 maja należało zapewnić regularną komunikację wobec czego dla większości kierowców autobusowych pozostała tylko rekompensata finansowa za nadgodziny.

Intensywne inwestowanie w komunikację pasażerską nie jest żadnym ryzykiem, nawet gdyby wskutek różnych układów cen pogorszyła się jej rentowność. Niewymierne są w gospodarce narodowej skutki dobrze działającej komunikacji, ale bardzo łatwo jest udowodnić wpływ złej komunikacji na działalność każdego zakładu i w całej gospodarce. Dobrze się stało, że w ostatnich latach zaczęto ten związek przyczynowy dostrzegać, zapalając zielone światła dla całego TRANSPORTU w Polsce.



EXPORT IMPORT

Galanteria skórzana – dodatki krawieckie – zabawki – artykuły sportowe, turystyczne i wędkarskie – różne wyroby medyczne – artykuły dla potrzeb biurowych – szczotki, ramy do obrazów i artykuły kuchenne – wykładziny podłóg i tapety oraz inne towary konsumpcyjne, eksportowane są do stu trzydziestu krajów świata przez:

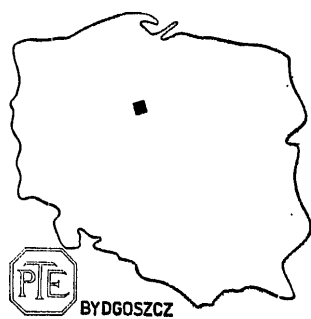


Pragoexport
JUNGMANNOVA 34, PRAHA 1
C Z E C H O S L O V A K I A

Zwiedzajcie po raz trzynasty wystawę PRAGO EXPO 75 w PILZNIE – 24-30.8.1975

Wystawa zawiera około 12 000 eksponatów przemysłu towarów konsumpcyjnych.

1-24-0



POPULARYZOWANIE WIEDZY EKONOMICZNEJ

mgr WŁODZIMIERZ MAKSYMOWICZ
prezes Zarządu OW PTE w Bydgoszczy

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE działa w województwie bydgoskim od blisko 20 lat, obejmując zasięgiem swej działalności obecne województwa: bydgoskie, toruńskie i wrocławskie. Na powstanie w 1956 roku w Bydgoszczy Delegatury Oddziału poznańskiego PTE złożyło się kilka przyczyn. Na pewno silna dynamika rozwoju oddziału macierzystego oraz jego oddziaływanie na teren województwa bydgoskiego, szczególnie zaś na Bydgoszcz i Inowrocław, na pewno ambicje bydgoskich ekonomistów posiadających samodzielne placówki PTE, ale nade wszystko na powołanie Delegatury, a kilka lat później samodzielnego Oddziału Wojewódzkiego PTE, wpłynęły potrzeby w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych ekonomistów z wyższym i średnim wykształceniem dla bardzo szybko i wszechstronnie rozwijającej się gospodarki województwa bydgoskiego.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, jako jedna z pierwszych organizacji działających społecznie podjęło w województwie bydgoskim upowszechnianie wiedzy ekonomicznej, popularyzację zasad gospodarowania, planowania i zarządzania, wielokierunkową działalność mającą na celu podnoszenie poziomu kwalifikacji zawodowych ekonomistów.

W okresie 20-letniej działalności Oddział Bydgoski PTE rozwinął się organizacyjnie. Liczba członków zbliża się do trzech tysięcy. Jest to liczba przeszło pięciokrotnie wyższa od stanu sprzed 10 lat, choć ciągle jeszcze niska, jeśli się zważy, że z ogólnej liczby ekonomistów zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej na terenie działania Oddziału, zrzeszamy w PTE nieco ponad 50 proc. ekonomistów z wyższym wykształceniem i niepełne 10 proc. ze średnim wykształceniem. Obecnie działają cztery Regionalne Rady Koordynacyjne Kół PTE: w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Włocławku i Grudziądzu. W Toruniu istnieje Oddział Regionalny prowadzący w dużej mierze samodzielną, żywą działalność i posiadający już obecnie wszelkie warunki do przekształcenia w samodzielny Oddział województwa toruńskiego. Liczba kół zbliża się do stu. Przy Zarządzie Oddziału Wojewódzkiego działają Komisje: Informatyki, Ekonomiki Przemysłu Chemicznego, Ekonomiki Handlu Zagranicznego, Ekonomiki Jakości — zajmujące się

inicjowaniem i organizowaniem konferencji naukowych i odczytów w reprezentowanych przez siebie dziedzinach. Ożywioną działalność kursową prowadzi bydgoska Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego. Oddział ma specjalistyczną bibliotekę ekonomiczną liczącą ponad 3000 woluminów, obejmującą 31 dziedzin gospodarczych.

Rozwój członkowski i organizacyjny sprzyjał rozszerzaniu działalności Oddziału, a równocześnie — wymagał ciągłych zmian i wzbogacania form działania.

W pierwszych latach podstawową formę działalności stanowiły odczyty o tematyce raczej ogólnej, mającej na celu zapoznanie członków Towarzystwa z najnowszymi osiągnięciami teorii ekonomicznej. Z biegiem lat w akcji odczytowej zaczęły przeważać tematy nawiązujące do aktualnych zjawisk i nowych rozwiązań ekonomicznych dotyczące branży, a coraz częściej konkretnego zakładu pracy. Mocniej przebiegają w ich treściach aspekty typowo praktyczne, popularyzujące zasady gospodarowania, osiągnięcia i zadania aktualnej polityki społeczno-gospodarczej naszego kraju. Zmiany w tematyce odczytowej powodowane są również częstymi i interesującymi audycjami telewizyjnymi o tematyce ekonomicznej, artykułami i dyskusjami na łamach „Życia Gospodarczego”, licznymi publikacjami z tej dziedziny. Są to zmiany korzystne, wpływające na poziom jakościowy działalności odczytowej. W coraz większej mierze odbiorcami odczytów, referatów i uczestnikami dyskusji stają się ekonomiści ze średnim wykształceniem. W doborze prelegentów zwrócono większą uwagę, aby obok wybitnych naukowców zyskiwać ekonomistów praktyków w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Czyniono również stałe starania o jak najszersze czynne włączenie się członków naszego Towarzystwa jako prelegentów. W rezultacie zainteresowano liczne grono członków PTE samodzielnym opracowaniem tematów ekonomicznych. Członkowie kół zakładowych PTE wzięli masowy udział w dyskusjach nad uchwałami VI Zjazdu PZPR, w przeprowadzonym niedawno powszechnym przeglądzie gospodarki materiałowej i surowcowej, w przeglądzie kadrowym. Członkowie PTE wspólnie z działaczami NOT i aktywnym związkowym opracowywali i przedstawia-

li Konferencjom Samorządu Robotniczego propozycje zmierzające do usprawnień i podnoszenia efektywności gospodarowania.

Odpowiadając na list Sekretariatu KC PZPR z października 1972 r. i wytyczne Zarządu Głównego PTE, Oddział Wojewódzki włączył się do procesu edukacji ekonomicznej społeczeństwa przez udział w pracach objętych programem wojewódzkim, a przede wszystkim w wyniku rozpoznania potrzeb zakładów pracy przez ogólną naszą Towarzystwa (drogą ankietacji). Oddział organizuje między innymi seminaria dla wykładowców szkolenia ekonomicznego. Działalność Towarzystwa w dziedzinie edukacji ekonomicznej założeń przedsiębiorstw, a w szczególności działalności Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego PTE w Bydgoszczy w tym zakresie, ułatwiają wydawnictwa z serii „Edukacja ekonomiczna założeń przedsiębiorstw”, wydawane przez Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE. Należy nadmienić, że wprowadzenie przedstawicieli kół zakładowych PTE do Konferencji Samorządu Robotniczego, jak i ustalanie w porozumieniu zawartym między Oddziałem Wojewódzkim i Wojewódzką Radą Związków Zawodowych szeregu wspólnych poczynań w realizowaniu programu edukacji ekonomicznej założeń, rozszerzyło znacznie zakres działalności PTE w zakładach przemysłowych.

Na ukierunkowanie działalności merytorycznej Oddziału wpłynęła również intensyfikacja życia społeczno-gospodarczego kraju po VI Zjeździe PZPR i I Krajowej Konferencji Partyjnej. Aktualnie w pracach Oddziału, kół i Komisji dominuje problematyka związana z nową koncepcją rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i nowym systemem ekonomiczno-finansowym.

Przykładem, a równocześnie podstawową formą działalności w tym zakresie stał się powołany w 1973 r. Klub Jednostek Inicjujących. W pierwszym okresie, a więc do czerwca 1974 r., głównym kierunkiem działania kompleksowych zasad działalności gospodarczej, wdrażanych przez jednostki inicjujące, w ogłoszonych w tym okresie 18 prelekcjach, skupiono się głównie na przekazywaniu kierownictwu przedsiębiorstw wchodzących w skład wielkich organizacji gospodarczych — wykładni wprowadzanych przepisów. Jednocześnie popularyzowano zasady

nowego systemu ekonomiczno-finansowego wśród kadry kierowniczej i aktywów przedsiębiorstw przygotowujących się do przejścia na nowy system ekonomiczno-finansowy. Propagowano również na spotkaniach zgodnie z wnioskiem uczestników — problematykę innowacji i postępu techniczno-organizacyjnego.

W drugim, a więc bieżącym etapie działalności Klubu, na czoło zainteresowań wysunęły się:

- wymiana doświadczeń między przedsiębiorstwami pracującymi w nowym systemie ekonomiczno-finansowym,
- upowszechnianie uzyskiwanych przez nie osiągnięć,
- organizowanie wzajemnego doradztwa.

W miejsce odczytów wprowadzono obecnie klubowe spotkania dyskusyjne (od września ub. roku odbyło się 10 takich spotkań), przeprowadzane według doreczanych uczestnikom tematów, opracowywanych przez referenta prowadzącego dyskusję. W ramach dotychczasowej działalności Klubu Jednostek Inicjujących gościliśmy jako prelegentów wielu naukowców z różnych ośrodków naukowych kraju. Prelekcje podejmują również specjalistyczno-praktyczne, członkowie naszego Oddziału PTE. W wyniku zawartego porozumienia, w rozwijaniu działalności Klubu współdziała z Zarządem Oddziału PTE, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych.

Problematyka związana z wdrażaniem zasad nowego systemu ekonomiczno-finansowego zdycydowanie zmagazynowała w obecnym okresie naszej działalności inne tematy akcji odczytowo-dyskusyjnej. Ułatwia i wpływa na popularyzację tej klubowej — na obecnym etapie rozwoju naszej gospodarki — problematyki zaopatrywania przez Zarząd Główny zainteresowanych ogniw Towarzystwa w aktualne materiały w formie referatów Klubu Jednostek Inicjujących Zarządu Głównego PTE.

Z roku na rok wzrasta ilość organizowanych konferencji naukowych (w roku ubiegłym odbyło się dziewięć). Obok Zarządu Oddziału, Komisji Problemowych i Regionalnych Rad Koordynacyjnych Kół (np. w Inowrocławiu, Grudziądzu) coraz częściej organizowanie konferencji podejmują Kola PTE w dużych zakładach przemysłowych. Są dziedzi-

ny, w których zgodnie ze specjalizowaniem się PTE naszego regionu, konferencje organizuje się corocznie. Tak np. w zakresie informatyki przygotowuje się 16 konferencji, a w roku ubiegłym odbyły się w tej dziedzinie cztery, dotyczące:

- „Zastosowanie ETO w planowaniu”,
- „Problemy rozwoju informatyki w przedsiębiorstwach przemysłowych województwa bydgoskiego”,
- „EPD na przykładzie systemów informatycznych rozwijających się w Zakładach Teleelektrycznych Telekom-Telfa w Bydgoszczy”,
- „Szkolenie informatyczne przy pomocy nowoczesnych środków technicznych, między innymi TV”.

Na temat handlu zagranicznego i produkcji eksportowej przygotowuje się szóstą konferencję. Mają one wyraźny kierunek marketingowy. Na zorganizowanej przez Akademię Ekonomiczną w Poznaniu międzynarodowej konferencji na temat „Marketing w służbie społeczeństwu handlu zagranicznego”, członkowie Komisji Ekonomiki Handlu Zagranicznego naszego Oddziału przedstawili opracowanie n. t. „Model marketingu państwa socjalistycznego”, które spotkało się z dużym zainteresowaniem.

W październiku 1974 r. Oddział z inicjatywą Zjednoczenia Zegluga Śródlądowej i Stoczni Rzecznych zorganizował II Ogólnokrajową konferencję n. t. „Rola Wisły w gospodarce narodowej”. Pierwsza konferencja na ten — szczególnie dla naszego regionu — ważny temat odbyła się w 1964 r. również w Bydgoszczy. Na tle tej konferencji warto odnotować, że Uchwały VI Zjazdu PZPR podkreśliły potrzebę szerokiego przedyskutowania zagadnienia w zagospodarowaniu i wykorzystaniu Wisły dla rozwoju gospodarczego kraju.

W celu popularyzowania praktycznych doświadczeń i osiągnięć przemysłu województwa bydgoskiego w zakresie metod sterowania jakością, Komisja Ekonomiki Jakości zorganizowała konferencję na temat „Znaczenie jakości w aktualnej sytuacji gospodarczo-społecznej” oraz konferencję n. t. „Problemy społecznej weryfikacji jakości produkcji”, która poświęcona była głównie roli odbiorcy jako ostatecznego weryfikatora jakości.

Koło PTE przy Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy odnotowało w swoim dorobku ogólnopolskie sympozjum pod protektorem ministra Przemysłu Chemicznego na temat „Węzłowe problemy usprawniania gospodarki materiałowej”, a koło przy Bydgoskich Zakładach Sprzetu Okrętowego „Famor” ogólnopolską konferencję na temat „Gospodarka materiałowa źródłem rezerwy”, zorganizowaną wspólnie z Radą Koordynacyjną Kół PTE Przemysłu Okrętowego.

Koło PTE w Urzędzie Wojewódzkim w ramach popularyzacji dorobku planowania regionalnego zorga-

nizowało dla działaczy Towarzystwa sympozjum na temat „Rozwój gospodarki województwa bydgoskiego do roku 1990”.

W maju roku bieżącego została zorganizowana przez Oddział ogólnokrajowa konferencja nt. „Metody określania ekonomicznej efektywności inwestycji”. Udział wybitnych specjalistów, a zarazem współtwórców nowej metodyki w tej dziedzinie, naświetlenie podstawowych elementów teoretycznych rzutujących na badanie efektywności inwestycji, a przede wszystkim uwzględnienie praktycznych przykładów dotyczących sytuacji zbliżonych do najczęściej występujących w praktyce — wpłynęły na duże zainteresowanie wydanymi w druku referatami i spowodowały dużą frekwencję słuchaczy.

Przytoczone przykłady stają się podstawą do formułowania konkretnych wniosków kierowanych do władz, instytucji i przedsiębiorstw. Sprzyjają one również pogłębianiu współdziałania Oddziału PTE z instytucjami centralnymi, resortami i zjednoczeniami, a w układzie terenowym ze Związkami Zawodowymi, Naczelną Organizacją Techniczną, Stowarzyszeniem Księgowych i Towarzystwem Wiedzy Powszechnej. Koncepcję zwiększania się liczby konferencji, jest stałe rozszerzanie się działalności wydawniczej Oddziału dotyczącej materiałów konferencyjnych i pokonferencyjnych.

Istotne znaczenie dla działalności Oddziału ma prowadzona przez bydgoską Dyrekcję Szkolenia Ekonomicznego działalność kursowo-szkoleniowa. Ilość kursów w ostatnich czterech latach wynosi rocznie od 60 do 70, a liczba słuchaczy w granicach 3 tys. osób. Około 85 proc. uczestników kończy kursy. Kursy dotyczą wielu dziedzin gospodarczych, między innymi: ekonomiki leśnictwa, przemysłu drzewnego, ubezpieczeń społecznych, gospodarki magazynowej, gospodarki materiałowo-zaopatrzeniowej, wynalazczości i racjonalizacji, systemu ekonomiczno-finansowego, edukacji ekonomicznej, analizy wartości, zagadnień eksportu, towaroznawstwa, zagadnień służb pracowniczych, elektronicznego przetwarzania danych, przygotowania egzaminów wstępnych na studia ekonomiczne i prawne, przygotowania pedagogicznego współpracowników dydaktycznych PTE itp.

Dorobek i osiągnięcia dwudziestoletniej działalności PTE w województwie bydgoskim ułatwia nam zyczliwość i pomoc władz politycznych i administracyjnych oraz współdziałanie z bratnimi organizacjami społecznymi. Najcenniejszy w tym ogólnym dorobku jest wzrost liczby członków i działaczy oraz utrwalanie w ich świadomości przekonania, że warunkiem uzyskania efektów ilościowych i jakościowych w sferze społeczno-gospodarczej jest wykształcanie przynajmniej jakościowo-kwalifikacyjnych czynników ludzkiego, i że w tym zakresie, obok oddziaływania na poziom kwalifikacji pracujących systemem oświatowym i szkolnictwa wyższego, poważne zadania muszą realizować stowarzyszenia działające społecznie, w stosunku do ekonomistów — Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

W GRODZIE KOPERNIKA

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

M AJĄ jedną z najpiękniejszych siedzib w Polsce. W Toruniu przy ulicy Kopernikańskiej, w zabudowie trzykondygnacyjnej kamienicy mieści się Dom Ekonomisty i siedziba Oddziału Regionalnego PTE. Tuż obok stoi dom Mikołaja Kopernika, gdzie obecnie mieści się muzeum poświęcone pamięci wielkiego uczonego. Działacze PTE twierdzą, że to sąsiadstwo nie jest przypadkowe — Kopernik był przecież także ekonomistą. W marcu 1522 roku ogłosił traktat o monetach „De aestimatione monetarum”, w którym bronił wartości pieniądza i domagał się ujednolicenia monet w krajowym obiegu. Kopernikowi — ekonomistom poświęcone było specjalne sympozjum naukowe zorganizowane przez PTE w Toruniu.

Oddział Regionalny PTE powstał w Toruniu w roku 1973. Powołanie OR stało się koniecznością, ponieważ miasto stało się wielkim ośrodkiem przemysłowym i dużym skupiskiem ekonomistów. W dodatku otrzymanie nowej siedziby przyczyniło się do większej integracji środowiska ekonomistów. Obecnie oddział Regionalny liczy 30 członków zbiorowych i 640 członków fizycznych.

Główna uwaga zarządu oddziału skupia się na pracy kół zakładowych. Wiele kół znanych jest ze swej inicjatywy i ciekawych kierunków działalności wśród załóg pracowniczych. Do najaktywniejszych kół należy Koło Zakładowe PTE przy ZWCh „Chemiteks-Elana”. Głównymi kierunkami działalności było propagowanie nowych metod zarządzania przedsiębiorstwem, stosowanie rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwie, współudział przy opracowaniu Elanowskiej Metody Jakości,

opracowanie normatywnego rachunku kosztów dla potrzeb przedsiębiorstwa, prace nad wprowadzeniem wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Ponadto ekonomiści z „Elany” podjęli ciekawą inicjatywę w ramach edukacji ekonomicznej założeń przedsiębiorstw, opracowując „Słowniczek podstawowych pojęć ekonomicznych”.

Koło Zakładowe PTE przy TŻPN „Polchem” opracowało zasady normatywnego rachunku kosztów pole-

gające na dekadowych rozliczeniach kosztów. Ten system został rozpowszechniony nie tylko w zakładzie, ale obowiązuje również w Zjednoczeniu Przemysłu Nieorganicznego. Aktywną działalność wykazywali członkowie kół przy wprowadzaniu nowych zasad ekonomiczno-finansowych, a zwłaszcza przystosowaniu się do nowego systemu.

Koło Zakładowe PTE przy TPCz „Merintex” w latach 1970—74 zorganizowało 38 zebrań odczytowo-dyskusyjnych, których tematyka dotyczyła m. in. metody „DO-RO”, technologicznych aspektów produkcji przędzy, nowych metod zarządzania ze szczególnym uwzględnieniem ETO.

Również Oddział Regionalny jako całość znany jest z inicjatywy i ciekawych pomysłów. Może o tym świadczyć powołanie Akademickiego Koła PTE, skupiającego już 30 osób. Są to przeważnie studenci I i II roku Instytutu Ekonomicznego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Spotkania ze studentami odbywają się w Domu Ekonomisty i są prowadzone w formie dyskusji. Pozwala to mło-

dym ekonomistom na wcześniejsze zetknięcie się z praktyką gospodarczą, udział w pracach PTE, zapoznanie się z aktualnymi problemami gospodarki narodowej itp. Równocześnie studenci przy pomocy działaczy PTE, ustawiają tematy swoich prac magisterskich na problemy regionu. Współpraca z młodzieżą sięga jeszcze dalej. PTE wystąpiło z propozycją organizowania w szkołach średnich na godzinach wychowawczych odczytów na aktualne tematy społeczno-gospodarcze.

Działalność Oddziału Regionalnego została pozytywnie oceniona przez władze naczelne PTE. W październiku ubiegłego roku odbyło się w Domu Ekonomisty wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego PTE, któremu przewodniczył prezes Zarządu Głównego prof. Józef Palejka. Najbardziej aktywni działacze toruńscy odznaczani zostali złotymi i srebrnymi odznakami PTE oraz dyplomami uznania.

Oddział Regionalny w Toruniu bierze również aktywny udział w życiu miasta. Przeglądając księgę wycinków prasowych z miejscowych

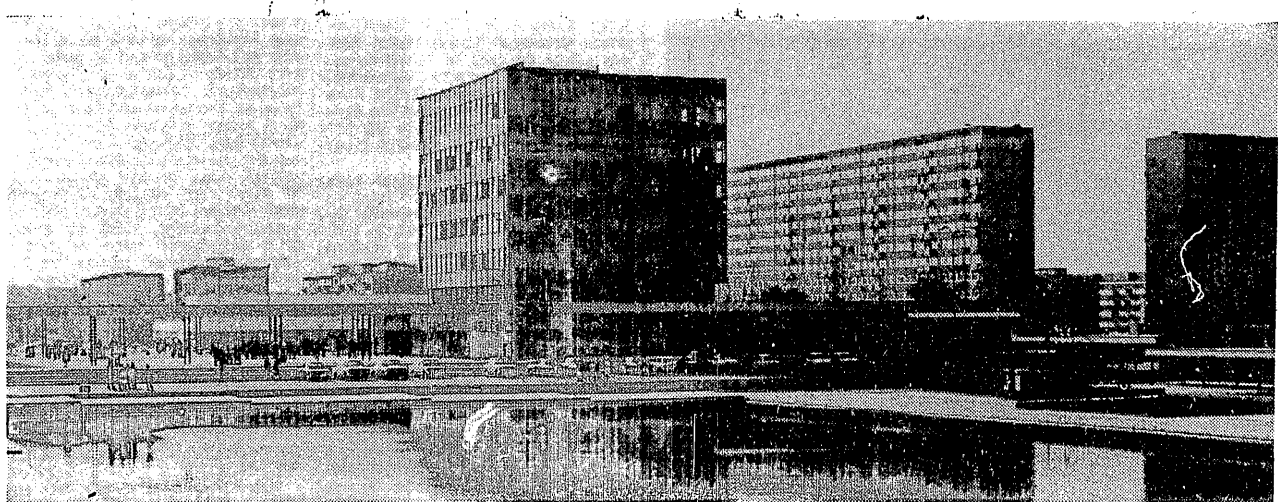
gazet można się przekonać, że działacze PTE są inicjatorami wielu czynów społecznych, badań nad rozwojem regionu, konferencji naukowych. W sierpniu Dom Ekonomisty będzie miejscem spotkania młodzieży uczestniczącej w Konkursie Recytatorskim młodzieży polonijnej.

Walne Zgromadzenie Oddziału Regionalnego w Toruniu, które odbyło się 5 czerwca wytyczyło główne kierunki działalności i zadania stojące przed OR w przyszłości.

Będą to m. in.: — aktywizacja środowiska ekonomistów przy wprowadzaniu nowego systemu ekonomiczno-finansowego, — rozszerzenie akcji „edukacja ekonomiczna załóg”, — prezentowanie aktualnej problematyki ekonomicznej zakładów pracy regionu na tzw. „wieczorach ekonomicznych”. Jest to nowa forma działalności Oddziału Regionalnego.

— wypracowanie programu i form pracy z młodzieżą akademicką i szkół średnich,

— ustalenie programu działalności Domu Ekonomisty na rzecz środowiska i członków Towarzystwa.



Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Fot. M. STANKIEWICZ

WYDAWNICTWA DYREKCJI SZKOLENIA EKONOMICZNEGO W BYDGOSZCZY

E. Waliszko — „Wynalazczość i racjonalizacja”

T. Żebrowska, Z. Okonek — „Gospodarka magazynowa”

S. Mentrak — „Rachunek ekonomiczny i system ocen działalności gospodarczej”

W. Flakiewicz — „Wybrane zagadnienia zarządzania przedsiębiorstwem”

T. Marszałek — „Zarys ekonomiki leśnictwa”

W. Wojciechowski — „Aktualne problemy rozwoju społeczno-gospodarczego Polski Ludowej”

R. Wilczewski — „Planowanie gospodarki narodowej”

Praca zbiorowa — „Wybrane zagadnienia ekonomiki przemysłu w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego”

H. Małysa — „Wskazówki metodyczne dla słuchaczy szkolenia zaocznego”

W. Biały, J. Graczykowski, K. Kwaśniewska — „Rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny woj. bydgoskiego w XXX-lecie PRL”

St. Libiszewski — „Wybrane zagadnienia z prawa pracy”

W. Wojciechowski — „Zarządzanie przedsiębiorstwem leśnym”

ROZWÓJ ORGANIZACYJNY ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO PTE W BYDGOSZCZY W LATACH 1965—1974

	1965	1970	1974
Członkowie ogółem	588	2184	2785
Członkowie wspierający	—	63	100
Oddziały Regionalne	—	1	1
RRKK	—	2	4
Kola	21	78	88
Komisje ZOW	3	5	6
Odczyty	60	270	215

JOINT — VENTURES

JERZY MIŁEK

ROZWÓJ różnorodnych form międzynarodowych powiązań gospodarczych jest bodaj najbardziej charakterystyczną cechą współczesnej gospodarki światowej. Produkcja staje się coraz bardziej „międzynarodowa”. Już nie tylko warunki klimatyczne, zasoby naturalne i inne obiektywne czynniki warunkują międzynarodowy podział pracy: o kierunkach specjalizacji produkcyjnej, zwłaszcza w przodujących dziedzinach wytwórczości, decydują światowe akty wyboru. Zwiększa się różnorodność planowania, przenikają w coraz szerszym zakresie do korporacji kapitalistycznych, które dysponują nieraz majątkiem produkcyjnym porównywalnym z możliwościami wytwórczymi małych i średnich państw, a rosnące znaczenie państwa kapitalistycznego w gospodarce ewolucję tę znacznie przyspiesza.

Wraz ze wzrostem szeroko pojętej wymiany gospodarczej, zmieniają się i jej formy. Rosnie znacznie wymiana w ramach międzynarodowych ugrupowań gospodarczych, a przede wszystkim w obrębie przemysłowych gigantów — firm „międzynarodowych”. Tradycyjna wymiana towarowa zastępowana jest wymianą technologiczną, umiejętności organizacyjnych, elementów kooperacyjnych, a zwłaszcza kapitałów inwestycyjnych.

Eksport funduszy inwestycyjnych, szczególnie w formie bezpośredniej, jednoczy w sobie pozostałe formy wymiany międzynarodowej i stanowi jakościowo nowy etap w ewolucji międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Te i inne elementy ewolucji współczesnego kapitalizmu powinny stać się tematem dogłębnych studiów socjalistycznej ekonomii oraz podstawą dla poszukiwania nowych form współpracy gospodarczej. Nie wystarczy ograniczać się w tym zakresie do ocen wartościujących korporacje międzynarodowe: można mieć wiele do zarzucenia metodom działania tych firm, lecz trzeba uznać je za trwały element, w znacznym stopniu określający charakter współczesnej ekonomiki kapitalistycznej.

Korporacje międzynarodowe, kanalizując w obrębie sieci swych filii zagranicznych znaczne strumienie elementów kooperacyjnych, a także przyczyniając się do zastępowania eksportu towarów przez bezpośrednią produkcję na określonych rynkach, ograniczają rolę tradycyjnych stosunków eksportowo-importowych, a tym samym utrudniają promocję eksportu na rynkach krajów rozwiniętych gospodarczo. Dotyczy to oczywiście także krajów obozu socjalistycznego, szczególnie w zakresie unowocześnienia struktury ich wy-

miany z krajami kapitalistycznymi. Dlatego konieczne staje się przechodzenie na bardziej elastyczne formy współpracy międzynarodowej, lepiej przystosowane do charakteru współczesnej gospodarki kapitalistycznej. Rozwój związków kooperacyjnych ze znanymi firmami zachodnimi jest właśnie przykładem aktywnego przystosowania się do aktualnych tendencji w gospodarce światowej.

Jedną z form pogłębionej kooperacji może też być tworzenie wspólnych przedsiębiorstw produkcyjnych (joint-venture) z kapitałowym udziałem firm zagranicznych. Niektóre państwa socjalistyczne w ostatnich latach próbowały zastosować tę formę współpracy międzynarodowej. W Jugosławii istnieje obecnie przeszło 80 przedsiębiorstw typu joint-venture, w Rumunii pierwsza tego rodzaju spółka powstała w 1973 roku przy udziale amerykańskiego koncernu elektronicznego (produkuje ona urządzenia peryferyjne dla komputerów), w Bułgarii w 1974 roku utworzona została spółka akcyjna z kapitałowym udziałem rządu irańskiego (produkująca przetwory mięsne i warzywne), a Węgry przygotowują zmiany w przepisach gospodarczych w celu umożliwienia tego rodzaju powiązań kapitałowych na terenie WRL.

Nie zapominając o istotnych trudnościach, związanych z dopuszczeniem obcego kapitału do wybranych dziedzin gospodarki, trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne pozytywne formy współpracy międzynarodowej. Łącząc w sobie prawie wszystkie dotychczas stosowane formy gospodarczych powiązań międzynarodowych stosunki kredytowe (obróty licencjami i know-how, kooperację i specjalizację produkcyjną) joint-venture eliminuje w pewnym stopniu ich niedostatki.

Jak wiadomo — prawie niemożliwe jest obecnie zakupienie najnowszych rozwiązań technicznych i technologicznych, zwłaszcza w najbardziej dynamicznych dziedzinach. Zasadą stosowaną przez sprzedawcę jest odstępowanie praw do wytwarzania określonego wyrobu dopiero w momencie, gdy największe potencjalne rynki są nim odpowiednio „nasycone”. Ponadto, stosunkowo długi okres wdrażania nowej technologii znacznie zwiększa „zużycie moralne” opracowania. Natomiast w przypadku profilowania produkcji w joint-venture szybkie uruchomienie nowoczesnej produkcji leży w interesie obu partnerów.

Oczywiście, w niektórych przypadkach firma uczestnicząca we wspólnym przedsiębiorstwie dążyć może do przekazywania produkcji buforowej, nienowoczesnej lub mało atrakcyjnej pod względem technologicznym, ale czynnikami hamującymi będzie tu obawa przed utratą „przychodów” na rynku partnera. Ponadto możliwość zastosowania specjalizacji w zakresie elementów składowych określonego produktu finalnego zapewnią obu stronom nowoczesność przekazywanej produkcji. Zresztą w celu możliwie maksymalnego wykorzystania stymulującego wpływu joint-venture na dopływ do przemysłu nowoczesnych rozwiązań tech-

nicznych, można zapewnić sobie przekazywanie do krajowych placówek naukowych wraz z postępową technologią także części prac badawczo-wdrożeniowych prowadzonych za granicą.

Przy zakupie technologii w oparciu o zagraniczne kredyty ryzyko operacji obarcza prawie wyłącznie kredytobiorcę. Za technologię chybioną, niewdrożoną, trzeba także płacić, a spłata kredytu i odsetek następować musi bez względu na sposób wykorzystania środków finansowych. Natomiast wspólny udział kapitałowy w określonym przedsięwzięciu gospodarczym zapewnia obustronne zaangażowanie partnerów w powodzenie projektu. Firma dostarczająca technologię korzysta finansowo ze swego udziału tylko w przypadku, jeśli przedsięwzięcie okazało się zyskowne.

Włączenie przedsiębiorstwa do światowej sieci handlowo-produkcyjnej partnera zagranicznego może stać się jednym z najbardziej efektywnych czynników wzrostu obrotów handlowych z rozwiniętymi krajami. Jak bowiem wiadomo, jedną z barier ograniczających promocję wyrobów na wymagających rynkach zachodnich są trudności w zorganizowaniu odpowiedniej sieci akwizycji i obsługi znacznych inwestycji, bądź korzystania z pośredników, a jedno i drugie obniża efektywność ekonomiczną eksportu. Niemniej istotnym czynnikiem są tutaj korzyści wynikające z ustalonej renomy partnera zagranicznego uczestniczącego w joint-venture.

Zastosowanie w praktyce formy wspólnego przedsięwzięcia wymaga oczywiście dokładnego opracowania organizacyjno-prawnych ram działalności tych jednostek. Chodzi tu zwłaszcza o określenie metod obliczania, podziału i przekazywania za-

granicę i reinwestowanie części zysku przypadającej na partnera zagranicznego, ukształtowania odpowiednich organów zarządzających spółką i zakresu prerogatyw, gwarancji wkładów itp.

Odrębnym zagadnieniem jest ścisłe ustalenie gąsłowego zakresu działania spółek mieszanych, przy czym celem nadrzędnym powinno być przyczynienie się do napływu zagranicznych środków inwestycyjnych do najbardziej dynamicznych sektorów przemysłu. Wiąże się to ściśle z ustaleniem organu państwowego, który udzielać będzie zezwoleń na podporządkowanie i nadzorować działalność wspólnych przedsięwzięć. Organ ten powinien dokładnie analizować doświadczenia krajowych, działających w ramach joint-venture, muszą to być jednostki silne organizacyjnie, kierowane przez ludzi o bogatym doświadczeniu w kontaktach międzynarodowych.

Możliwe są zasadniczo dwie formy tworzenia joint-venture: budowa od podstaw nowych jednostek produkcyjnych, albo też modernizacja i rozbudowa istniejących mocy wytwórczych. W pierwszym przypadku powstałaby nowa spółka, przy czym partnerem może tu być specjalnie do tego celu powołany organ administracji gospodarczej lub też istniejąca jednostka organizacyjna, np. zjednoczenie przemysłowe (co jednak wymagałoby odpowiedniego rozszerzenia zakresu uprawnień zjednoczenia).

Oczywiście, nie jest możliwe przedstawienie tu wszystkich problemów związanych z tworzeniem wspólnych przedsiębiorstw. Chodzi mi raczej o zapoczątkowanie szerszej dyskusji nad zasygnalizowanym zagadnieniem, gdyż sądzę, iż dyskusji takiej jest ono warte, nawet gdyby forma joint-venture u nas się nie pojawiła.

za granicą pisać

AMERYKANIE ZMIENIAJĄ STYL

Amerykański tygodnik **US NEWS AND WORLD REPORT** zamieścił artykuł „For Americans, back to a simpler life”, w którym czytamy m.in.:

Uszczuplenie siły nabywczej przez inflację, a także niepewność co do utrzymania się przy pracy narzucają Amerykanom powrót do obyczajów nabywania tylko rzeczy podstawowych. Występuje coraz silniejsza tendencja do odchodzenia od nabywania najrozmaitszych kosztowności i wymyślnych form żywności, odzieży czy sprzętów domowych, w nich nie pod względem wartości użytkowej nie przewyższających wyrobów tańszych i prostszych. Coraz więcej rodzin kupuje produkty, których cena odpowiada ich rzeczywistej wartości użytkowej.

Sklepy samoobsługowe donoszą, że ludzie ostrożniej dokonują zakupów i uważnie śledzą ogłoszenia o wszelkiego rodzaju przecenach i wyprzedażach. Kupujący przechodzą obojętnie obok stoisk z ciastkami i wszelkiego rodzaju zakąskami. Zbyt drobnymi ciastkami i krakersów po wielu latach ciągłego wzrostu wykazał w 1974 spadek; zmniejsza się też zbyt owoców w puszkach, mrożonych warzyw i różnego rodzaju dań gotowych. Ludzie skłonni są obecnie poświęcić więcej czasu na przygotowanie potraw w domu, jeżeli może im to zaoszczędzić pieniędzy. Zwraca uwagę m.in. niezwykle wysoki poziom zbytu mąki i innych składników niezbędnych do wypieku w domu chleba. Mimo że ceny wołowiny nie mają już tak wysokiego poziomu jak w roku 1973, konsumenci nadal kupują tańsze gatunki mięsa i częściej spożywają drób, ryby i makaron. Wiele z tych zmian da się wytłu-

maczyć presją ekonomiczną, ale eksperci twierdzą, że wiele rodzin nie będzie chciało wrócić do gotowych dań i zakąsek: konsumenci uczą się lubić prostszą dietę i większą wagę przywiązują do jej wartości odżywczej. Tak np. produkty o dużej zawartości cukru, które utraciły popularność z uwagi na wysoką cenę, być może nigdy już nie odzyskają dawnej pozycji.

W zakresie odzieży wzrosło zainteresowanie praktycznym, nieoptymalizującym strojem, który można wykorzystywać w bardzo różnych okazjach. W ciągu ostatniego roku sprzedaż sukienek spadła o 15 proc., natomiast dżinsów, spodni i spodni wzrosła o 3 proc. Ratunkiem dla sklepów z odzieżą męską okazało się „ubranie wypoczynkowe”, składające się z lekkiej bluzy i ze spodni. Ubranie takie kosztuje od 40 do 60 dol. (wobec 85—120 dol. za normalny garnitur) i nosi się je zarówno do pracy, jak i podczas wypoczynku. Właściciele salonów mody skarżą się, że klienci wolą obecnie nabywać stroje bardziej konserwatywne, które można nosić przez kilka sezonów.

Producenci samochodów w dążeniu do ponownego przyciągnięcia klientów dają im obecnie szanse zakupu samochodu pozbawionego wszelkich ozdób i wszelkiego dodatkowego wyposażenia podnoszącego cenę.

Również w dziedzinie mieszkań rezygnuje się z wielu elementów, które tak bardzo podniosły w górę cenę nomiku jednorodzinnego: dodatkowych i większych sypialni, dodatkowych łazienek, miękkich okładzin podłogowych i droższych urządzeń.

Zamiast kupować lodzie, skuterki, i motocykle, ludzie kupują teleskopy,

rakiety tenisowe i jojo. Producenci wszelkiego rodzaju zestawów „zrób to sam” zwiększyli w 1974 zbyt swych wyrobów i przewidują jego wzrost o dalsze 10 proc. w roku bieżącym.

Kiedy ludzie chcą spędzić czas poza domem, to częściej niż przedtem wybierają pójście do kina, ogrodu zoologicznego, muzeum. Ponownie wzrosło zainteresowanie uprawianiem w czasie urlopow myślistwa i rybołówstwa oraz odwiedzaniem parków narodowych. Natomiast liczba turystów udających się do Europy spadła w ub. roku o 5 proc. i nadal spada. Stagnację przeżywa również wewnętrzne linie lotnicze.

Wzrasta też liczba rodzin produktywnie wykorzystujących swój wolny czas. Wiele sklepów ogrodniczych wyprzedzało już cały zapas nasion i ekspresji przewidują, że rok bieżący będzie rokiem największego rozwoju domowego ogrodnictwa w całej historii USA. Nadal szybko się rozchodzą wszelkie materiały służące do prac przy mieszkaniu — deski, okładziny i farby. To samo dotyczy sprzętu ogrodniczego oraz tkanin do szycia w domu, a także radiowych i gramofonowych zestawów „zrób to sam”.

Właściciele samochodów z całego kraju starają się uniknąć konieczności płacenia wysokich rachunków i przeprowadzają samodzielnie reperacje swych pojazdów. W rezultacie zakup części zamiennych do samochodów skoczył w górę w ciągu ostatnich 3 lat o 70 proc. Konsumenci zaniepokojeni są tym, że nie stać ich na opłacanie pracy mechanika i zapisują się też masowo na kursy reperacyjne organizowane przez szkoły zawodowe i politechniki.

Całą tę tendencję przechodzenia do prostszego stylu życia można traktować jako oznakę pogorszenia nastrojów obserwatorów kultury amerykańskiej, nowojorski psycholog Ernest Dichter uważa te zmiany za błogosławieństwo. Jego zdaniem, coraz większa liczba rodzin rezygnuje z „plastycznych luksusów” i przywiązuje większą niż przedtem wagę do jakości zarówno tego co nabywa, jak i tego co robi.

JAK WYŻYWIĆ TRZECI ŚWIAT?

Brytyjski tygodnik **THE ECONOMIST** zamieścił artykuł „How to feed the third world?”, w którym czytamy m. in.:

Przy sprawnym wykorzystaniu istniejącego już potencjału rolnego można by wyżywić liczbę ludności mniej więcej piętnastokrotnie większą od obecnej liczby ludności świata wynoszącej 4 mld osób. Jednakże w praktyce miliard ludzi cierpi nie dożywienie, spośród tego miliarda ok. 750 mln żyje na krawędzi śmierci głodowej.

Przeciętny mieszkaniec Azji Południowej spożywa dziennie 1900 kcal (z tego 1300 w postaci zbóż, głównie ryżu i tylko 8 w postaci mięsa); w Ameryce wschodniej ten wynosi 3300 kcal (w tym 650 w postaci zbóż, a 600 w postaci mięsa). Przeciętny Azjata zjada rocznie tylko 400 funtów zbóż, z czego 95 proc. bezpośrednio, niemal w całości w postaci ryżu. Przeciętny Amerykanin zużywa rocznie ok. 2000 funtów zbóż, ale 95 proc. spożywa pośrednio w postaci wołowiny, drobiu i wieprzowiny. Zapewnia to Amerykanom dobre jedzenie, ale trzeba stwierdzić, że jest to jedna z najmniej efektywnych metod żywienia rodzaju ludzkiego.

Przy racjonalniejszym wykorzystaniu obecnych zbiorów zbóż głód mógłby już być tylko sprawą przeszłości. Już obecnie produkcja zbóż jest dwu- i półkrotnie wyższa od poziomu niezbędnego dla zaspokojenia bezpośrednich potrzeb człowieka w tej dziedzinie. Ale rozdział jest tu tak nierówny, że krajom rozwijającym się trzeba co najmniej 85 mln ton rocznie więcej, niż otrzymują dotychczas. Jednakże kraje te mogą poprawić poziom żywienia swej ludności nie tylko w drodze zwiększania zasiewów.

Konwencjonalne myślenie na temat możliwości zwiększenia podaży żywności doprowadziło do „zielonej rewolucji” lat sześćdziesiątych: użycia wysokopłennych odmian roślin, stosowania znacznych ilości nawozów sztucznych i innych chemikaliów, wreszcie irygacji i odpowiedniego wykorzystywania wody. Kłopot polega na tym, że zakup nawozów sztucznych, sprzętu niezbędnego dla irygacji i nowych odmian ziarna siewnego wymaga kapitałów. Nie wiele krajów rozwijających się jest w stanie ponieść tego rodzaju koszty.

Na przykład Indie przejęły koncepcję „zielonej rewolucji” bardziej entuzjastycznie, niż jakikolwiek inny kraj. W okresie od 1965 do 1973 w Azji i Afryce Północnej obsiano nowymi odmianami pszenicy i ryżu 32,5 mln ha; z całej tej powierzchni przypadało na Indie ok. 60 proc. Ale rezultaty nie zawsze odpowiadają oczekiwaniom: w wyniku ubiegłorocznego nieurodzaju Indie musiały importować ok. 5 mln ton pszenicy z Ameryki.

Aby intensywne rolnictwo było rzeczywiście efektywne, musi być praktykowane w wielkich gospodarstwach rolnych. Jednakże w krajach rozwijających się małe gospodarstwa wciąż jeszcze uzyskują wyższe plony od wielkich gospodarstw,

zwłaszcza, że nawet wielkie gospodarstwa nie zawsze mogą sobie pozwolić na zakup kosztownych środków produkcyjnych.

Ale rozwijaniem efektywniejszym od zwiększania produkcji rolnej jest sprawienie, by wykorzystanie było już uzyskiwane w produkcji. Gdyby dzięki walce z marnotrawstwem udało się np. uratować tylko 10 proc. zbiorów pszenicy, to zwiększyłoby to światową podaż pszenicy o blisko 30 mln ton, umożliwiając (w teorii) wzrost światowych obrotów pszenicą o blisko 1/3. Potrzeby żywnościowe krajów rozwijających się tylko zupełnie wyjątkowo przekraczają rzeczywistą podaż o więcej niż 6 proc. i wystarczaby niewielka poprawa warunków magazynowania i przetwarzania zbóż, by niedobór ten usunąć.

Kraje uprzemysłowione stosują do obrony swych upraw mnóstwo środków szkodnikobójczych i chwastobójczych. Użycie tych środków w Afryce i Indiach jest bardzo ograniczone. Straty spowodowane przez owady, choroby roślin i chwasty mogą przy niektórych uprawach sięgać 70 proc. potencjalnych zbiorów. Obecnie, kiedy środki szkodnikobójcze i chwastobójcze kosztują niekiedy nawet trzykrotnie więcej niż przed dwoma laty, kraje rozwijające się będą ich stosować jeszcze nawet mniej niż przedtem, mimo że użycie tych środków wespół z odpowiednimi zabiegami dokonywanymi na samym ziarnie siewnym mogą zwiększyć plony o 50 proc. w wypadku upraw żywnościowych i o 85 proc. w wypadku upraw przemysłowych.

Ale największych oszczędności można dokonać tuż po zbiorach. Straty zbóż w czasie transportu, magazynowania, przetwarzania i dystrybucji mogą sięgać 1/3, a analogiczne straty łatwo psujących się owoców i warzyw mogą być nawet jeszcze większe. 6 szczyrów może zjeść tyle żywności, ile wystarczyłoby dla jednego człowieka; a w ciągu roku para szczyrów może dostarczyć 70 sztuk potomstwa dożywającego do wieku dojrzałego. Na filipińskiej wyspie Mindanao w 1973 plaga szczyrów zniszczyła niemal 70 proc. zbiorów. Kiedy — jak to się zdarzyło w magazynach żywnościowych Kalkuty — na 1 metr kwadratowy przypada 1 szczyr, sytuacja jest gorzej niż alarmująca. Zagrożenie ze strony owadów nie rzuca się tak w oczy, ale szkody mogą tu być równie duże. W ciągu roku pojawia się 8 kolejnych pokoleń wolka zbożowego i potomstwo owadów, które się wykluły z 40 jajeczek może w ciągu 6 miesięcy zniszczyć połowę znajdującego się w magazynie ziarna zanieczyszczając w dodatku resztę. Ale w krajach rozwijających się bardzo trudno jest walczyć z tego rodzaju szkodami. W krajach tych ok. 3/4 zbiorów podstawowych płodów żywnościowych w ogóle nie trafia do nowoczesnej sieci magazynowania i dystrybucji, tak że możliwości kontrolowania warunków przechowywania tych płodów są bardzo niewielkie.

Podaż żywności można też znacznie zwiększyć przy pomocy pro-

dukcji nowych typów żywności proteinowej. Przeprowadzane od 10 lat próby wykazały, że proteiny uzyskiwane z ropy naftowej można bezpiecznie spożywać po przetworzeniu ich przez zwierzęta na mięso. Jeśli protein tych użyje się dla zastąpienia soi w paszach zwierzęcych, to zaoszczędzoną w ten sposób soję można wykorzystać do produkcji wysokobiałkowych przetworów nadających się do bezpośredniego spożycia przez człowieka.

Fanatycy zdrowej żywności mogą się odnieść nieprzychylnie do koncepcji spożywania białek produkowanych z ropy naftowej. Ale poza nimi koncepcja ta nie powinna nikogo martwić. Białko to jest zdrowe i od większości rodzajów mięsa i przetworów żywnościowych. Ślady chemikaliów można znaleźć w mięsie, jajkach, mleku i serze pochodzącym ze zwierząt karmionych paszą z dodatkami antybiotyków i hormonów, lub po prostu paszą uzyskawaną ze sztucznie nawożonych ziemi. Nowe typy białka są dla człowieka znacznie mniej szkodliwe — jeśli w ogóle są szkodliwe — od większości środków konserwujących, barwników i innych środków chemicznych dodawanych do przetworów żywnościowych.

Najnowszy produkt laboratoryjny — nowe typy białek — stwarza wielkie nadzieje na rozwiązanie tego problemu. Ale na krótką metę największe rezultaty dąłyby przypuszczalnie środki dużo bardziej przyziemne, takie jak reforma składowania, przewożenia i dystrybucji żywności. Tak np. wyposażenie kalkulek elewatorów zbożowych w betonowe podłogi, zamiast obecnej polipy z ubitej ziemi, mogłoby dać oszczędności zboża znacznie przekraczające wzrost plonów, jaki dąłoby się uzyskać wydając te same pieniądze na zakup nawozów sztucznych.

Ale wszystko to może rozwiązać problem głodu tylko w połowie. Zarówno zwiększenie produkcji żywności jak i zmniejszenie jej marnotrawstwa zależy od różnych czynników społecznych — np. od kapitału, którym rozporządza bogate gospodarstwa, a którego nie mają gospodarstwa biedne — a jednocześnie można wywierać głęboki wpływ na te czynniki.

Jeśli w wyniku zwiększenia produkcji lub zmniejszenia marnotrawstwa uzyskamy o 20 proc. pszenicy więcej, to jej cena rynkowa może spaść znacznie bardziej niż o 20 proc., co może oznaczać prawdziwą katastrofę dla biednych rolników, którzy nie stać, w przeciwnieństwie do ich bogatych sąsiadów, na zastosowanie nowoczesnej techniki uprawy. „Zielona rewolucja” niekiedy dawała takie właśnie rezultaty — np. w indyjskim Pendżabie.

W tego rodzaju sytuacji biedny rolnik nie może umrzeć z głodu. Może on mieć nadal dość żywności na własne potrzeby, choć nie stać go będzie na zakup tego wszystkiego, co musi kupić. Ale na dłuższą metę naturalnym efektem będzie wzrost z jednej strony liczby większych gospodarstw, a z drugiej — liczby bezrolnych pracowników najemnych lub bezrolnych bezrobotnych. A za co ci ostatni mieliby w tej sytuacji nabywać żywność produkowaną w większej ilości przez ich bogatszych braci? Jak to wykazały ostatnie wypadki głodu w Indiach i Bangladesz — zagwarantowanie tego, by ludzie, którym potrzebna jest żywność mogli sobie pozwolić na jej zakup, może być równie wielkim problemem, jak zgromadzenie odpowiedniej ilości samych artykułów żywnościowych.

(S)

WOJENNA SŁAWA I POKOJOWY TRUD

LECH FROELICH

WSPINACZKA na kurhan Mamaja... Jestem jednym z miliona w tej wielkiej procesji zwycięstwa, który co roku w skupieniu oddaje cześć żołnierskiej chwale i męstwu. Dla Polaków, zwłaszcza dla tych, którzy przeżyli oblężenie Warszawy w roku 1939 czy Warszawskie Powstanie, którzy w mieście otoczonym i skazanym na zagładę żyli i walczyli — wzruszenie i refleksje są tutaj szczególnie głębokie.

Na kurhanie Mamaja na 1 m kw. spadło od 500 do 1250 odłamków bomb i pocisków: ziemia tak gęsto pokryta była żelazem, że trawa nie chciała rosnąć.

★

— Wolgograd jest unikalnym miastem nie tylko dlatego, że tu rozpoczęło się zwycięstwo — mówi nam główny architekt miasta FIODOR MAKSYMOWICZ LYSOW — bierze karton, bo architekt najlepiej się czuje, kiedy może swoje argumenty kreślić czarno na białym — lecz również z powodu unikalnego położenia. Oto wielkie zakole Wolgi wypięte ku zachodowi. Na tym, zachodnim, brzegu nasyp przez 187 dni bronili przeprawy. Osobliwością dawnego Stalingradu a dzisiejszego Wolgogradu jest to, że jest on właśnie położony na tym jednym, zachodnim brzegu; druga cecha charakterystyczna jest to, że miasto ciągnie się pasmowo wzdłuż rzeki na długości 75 km. Szerokość tego pasma od 1 do 9 km. Ciąg urbanistyczny zaczyna dziś na północy miasto Wołżski — 200 tys. mieszkańców, miasto które narodziło się w roku 1951 w związku z budową hydroelektrowni im. XXII Zjazdu KPZR. Wprawdzie stanowi ono odrębną jednostkę administracyjną, zwłaszcza, że leży już na wschodnim brzegu, ale jest logicznym otwarciem całego pasma osiedleńczego tak, jak jego zamknięciem na południu jest kanał im. Lenina łączący Don z Wolgą.

Dla celów porządkowych wstępie miasta podzielono na 6 rejonów administracyjnych. Znajdują one przeważnie oparcie w wielkich i z tradycjami zakładach przemysłowych — najdalej wysunięty jest rejon fabryki traktorowej, tam gdzie w czasie Wojny Ojczyźnianej roduły się sławne T-34. Dalej rejon hutny „Czerwony Październik”, dalej rejon centralny, potem — inżynier kreśli na szkiełku jar, którym płynnie niepoznora — rzeczka Caryca — za nią dalsze trzy rejonu: sowiecki, kirowski i krasnoarmiej-

ski... Nową dzielnicą miasta odbijającą od rzeki jest rejon Dzierżyńskiego.

Sprawy dla miasta najważniejsze — pierwsza to transport. W roku 1970 Wolgograd liczył 818 tys. mieszkańców, dziś zbliża się do miliona. Wzdłuż „rogala” poprowadziliśmy trzy magistrale.

Aby zapewnić sprawny i wygodny komunikację wprowadziliśmy na te magistrale autobusy i trolejbusy, szybkie tramwaje i oczywiście samochody osobowe, wprzegnęto do służby miejskiej również kolej elektryczną.

Drugim problemem miejskim jest walka o zieleni — ochrona miasta przed wiejącymi z wschodu, z równin Kazachstanu wiatrami noszącymi stepowy pył; walka o poprawę warunków klimatycznych miasta.

Wolgograd leży w strefie ostrego klimatu kontynentalnego, upały dochodzą do plus 40 st. C, mrozy do minus 40 st. C. Ilość dni słonecznych w roku — 280, prawie jak w Soczi, opadów niecałe 300 mm w roku. Biogostawiony wpływ zieleni na warunki życia człowieka znany był już urbanistom starożytności. W Wolgogradzie chcemy doprowadzić do 25 m kw. powierzchni zielonych na 1 mieszkańca. To bardzo wysoka norma. Chcemy otoczyć miasto od zewnątrz ochronnym pasem ogrodów i lasów, chcemy też wprowadzić zieleni w przestrzeń buforową między poszczególnymi rejonami.

Przekształcenie klimatu to jednak działalność długotrwała i subtelna — niekiedy osiągając korzystne wyniki na jednym polu obserwujemy trudności wylaniające się na drugim. Np. niewątpliwie utworzenie w sąsiedztwie Wolgogradu dwóch wielkich zbiorników wodnych: Morza Wolgogradzkiego i Morza Cymlańskiego w korzystny sposób wpłynęło na warunki klimatyczne, poprawiło stosunki wodne, pozwoliło zasilać wodą z Wolgi i Donu znaczne tereny uprawne, uzyskuje się wyższe plony. Jednocześnie zwiększyły się znacznie powierzchnie parowania i w konsekwencji zmniejszyła się ilość wody, którą Wolga wlewała do Morza Kaspijskiego. Obniżył się poziom tego morza. Stąd wtórna potrzeba wielkich inwestycji na północy, w górnym biegu Wolgi, w celu wzbogacenia jej wód wodami rzek Pecory i Wyczegdy, płynącymi z północy i z południa, do morza Barentsa.

— Trzecim wielkim zagadnieniem — mówi architekt — jest uporządkowanie terenu miasta. Chodzi tu

o „teren” w znaczeniu dosłownym. Rzecz w tym, że wysoka skarpa rzeki poprzecinana była licznymi wąwozami i jarami (było ich 300); były one może wdzicznymi miejscem zabaw dla dzieci, ale dla urbanistyki miasta, a przede wszystkim dla jego ochrony sanitarnej, były kłopotliwe. Postanowiono więc ze względu na walory krajobrazowe zachować trzy największe wąwozy, natomiast pozostałe — stosując nowoczesne metody hydroniwelacji — zamulić piaskiem naniesionym z Wolgi.

Wolgograd musiał być odbudowany tak, jak musiała być odbudowana Warszawa. Musiał stać się pięknym miastem.

Dziś pracuje tu ponad 150 przedsiębiorstw przemysłowych, 8 szkół wyższych, 140 szkół stopnia podstawowego, 20 szkół zawodowych, teatr dramatyczny i teatr komedii, filharmonia i teatr lalek, ośrodek telewizyjny i planetarium — dar Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Pierwszy plan generalny miasta na okres 20-lecia zatwierdzono w roku 1962, ale przewidywania okazały się skromne. Dynamika rozwoju była znacznie wyższa. Przewidywano, że dopiero w roku 1982 jego ludność osiągnie 800 tysięcy, a tymczasem za pięć lat w roku bieżącym przekroczy milion. Konieczna stała się korekta planu generalnego, uwzględniająca nie tylko samo miasto, lecz cały zespół miast satelitalnych ciągnących ku Wolgogradowi. Na rok 2000 przewiduje się wzrost ludności do 1 300 tys., to efekty przyrostu naturalnego, i migracji. Jeśli dziś zabudowa zwarta, wielopiętrowe bloki mieszkalne zajmują ok. 40 proc. terenów miejskich, a 60 proc. zajmuje jeszcze zabudowa rozproszona (na tych 40 proc. terenów miejskich mieszka reszta 70 proc. ludności), to w roku 2000 proporcje te ulegną odwróceniu.

Obserwuje się stałe dążenie do poprawy warunków mieszkaniowych — obowiązujące normy są takie: 9 m kw. powierzchni mieszkalnej i 14 m kw. powierzchni użytkowej na 1 mieszkańca (przeciętnie w Wolgogradzie znajdują się jeszcze poniżej, tej normy), ale w roku 2000 planuje się już 12 m kw. powierzchni mieszkalnej na osobę. Wymagać to będzie intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego, dalszego rozwoju prefabrykacji i uprzedmiotowienia. Dziś w Wolgogradzie zaledwie 45 proc. bloków mieszkalnych buduje się z wielkich płyt, lecz udział tego typu budownictwa ma się zwiększyć do 60—75 proc. Plan roku bieżącego przewiduje

je oddanie ok. 12—13 tys. mieszkań, ale mieszkań nigdy nie jest za dużo. Organizowanie fabryk domów jest koniecznością.

Radzieccy urbanisci są zdania, że przekroczenie progu 1 miliona mieszkańców nie tylko w Wolgogradzie, lecz w każdym wielkim mieście zmusza do nowych jakościowo rozwiązań komunikacyjnych, zmusza do budowy metra. W nadchodzących latach nastąpią także istotne zmiany w strukturze zatrudnienia ludności miasta, wynikające z postępu technicznego — dziś ok. 32 proc. pracuje w przemyśle, 17 proc. w usługach, a 10 proc. w tzw. sferze nieprodukcyjnej. Poziom szerokość pojętych usług znacznie się poprawi — w przyszłości znajdzie w nich zatrudnienie ok. 27 proc. ludności, nastąpi natomiast — przy dynamicznym rozwoju produkcji, przy generalnej rekonstrukcji starych przedsiębiorstw — względny spadek zatrudnienia.

★

Notka historyczna: początki miasta sięgają roku 1589, założono tu na krancach carskiego imperium wojskową stację — a punkt był ważny, drogi wodne krzyżowały się z drogami stepowymi, tu było „Imperialne okno na azjatycki wschód”. Nazwało je Carycin od Carycy — prawego dopływu Wolgi.

Punkt był dogodny, koryta dwóch wielkich rzek Wolgi i Donu dzieli tu 100 km pas ziemi. Wołżańska woda płynie do Morza Kaspijskiego, wody Donu do Azowskiego. W ten sposób 100-kilometrowa przestrzeń działu wodnego była zarazem klamrą spinającą dwa niezwykle zasobne obszary: obszar Powołża i Ukrainy. Burłacy, ze swym smętym zapiewem, spławiali Wolgą bogactwa centralnej Rosji, drewno. Potem wołami, ciężkimi wozami przeciągano to bogactwo na zachód i dalej w świat. Szczegółowe opowiadanie zapanowało w drugiej połowie XIX wieku, kiedy w Donbasie zaczęto kopać węgiel, a wiadomo węgiel potrzebuje lasów. Na Ukrainie zaś lasów nie było. Nieprzypadkowo pierwsza kolej żelazna w cesarstwie połączyła Carycin z Donbasem. Węgiel, ruda i tania, darmowa niemal praca, to

przyciągało kapitał obcy — belgijski, francuski, angielski i własny rosyjski. Lokalny przemysł drzewny, młynski, olejarski zaczął ustępować przed agresywnymi formami eksploatacji, jakie zaprezentowało górnictwo, czarna metalurgia, przemysł metalowy. Obrona Carycina przed kontrrewolucją w latach 1918-19 była potwierdzeniem faktu, że miasto stało się jednym z silniejszych ośrodków robotniczego ruchu rewolucyjnego.

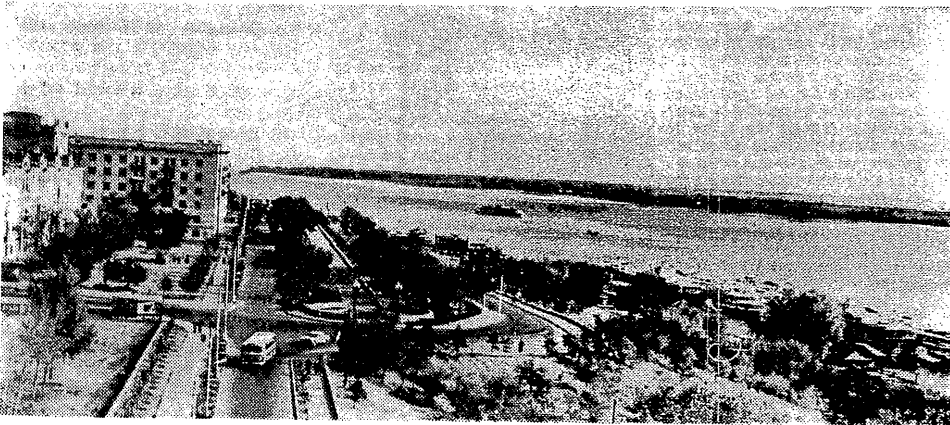
Nota współczesna. Wolgograd jest miastem okręgowym — obszar okręgu 114,1 tys. km kw. (nieco mniejszy od Czechosłowacji, nieco większy od NRD) z ludnością 2,4 mln. Niezwykle dynamiczny rozwój gospodarczy okręgu, zwłaszcza w czasie dwóch ostatnich pięćdziesiąt lat, zarówno w wolgogradzkim przemyśle, jak i w wysoko zorganizowanych gospodarstwach rolnych wywołał silne zapotrzebowanie na nową kadre. W granicach okręgu znajduje się 18 miast i 24 osiedla typu miejskiego. Największe zakłady przemysłowe to Zakłady Traktorowe (w stulecie urodzin Lenina opuścił zakłady milionowy ciągnik); huta „Czerwony Październik” (jej produkcja iluściowców niewielka, nakierowana jest na dostawy stali wysokiej jakości, zwłaszcza drutów i lin, od lin okrętowych do niewidocznych gołym okiem drucików). Jest kilka zakładów chemicznych, zakłady aluminiowe, elektrotechniczne, fabryka urządzeń wiertniczych, stocznia rzeczna budująca statki, pływające i po rzekach, i po morzach. Są tradycyjne zakłady przemysłu drzewnego, lekkiego, spożywczego.

Dzięki intensywnemu nawadnianiu zbudowano wielkie systemy irygacyjne w rejonie Pallasowskim i Saratowskim — planuje się do 1976 roku trzykrotne zwiększenie produkcji rolnej! Dobrą opinią cieszy się zwłaszcza saratowska pszenica, dokonała na wyroby cukiernicze, piekarni, makaroni (cenia tę odmianę Włosi, makaronowi koneserzy). W ciągu ostatnich dwóch lat okręg Wolgogradzki dostarczył krajowi 500 mln pudów zboża, to znaczy przeciętnie na każdego obywatela Związku Radzieckiego przypada po dwa pudy

(ok. 32 kg) wolgogradzkiego zboża. Zakładane są zmechanizowane wielkie przemysłowe fermy hodowlane, w których stada liczą od 1 500 bydła rogatego do 25 tys. trzody chlewnej, a obsługa tych fabryk mięsa i mleka liczy niekiedy 10—12 pracowników. Jak zawsze, tak i dziś sławna jest w całej Rosji wolgogradzka gorczyca.

Budowę zapory i hydroelektrowni w rejonie Wolgogradu rozpoczęto w 1951 roku — zakończono w 1961 przed XXII Zjazdem KPZR. Kolejno włączano do ruchu turbogeneratory — jest ich 22 o mocy 115 MW każdy, łączna moc ok. 2500 MW. Nie jest to więc największa spośród radzieckich elektrowni wodnych, zajmuje trzecie miejsce po krasnojarskiej na Jenisieju (6 tys. MW), brackiej na Angarze (4 tys. MW) — ale wciąż pierwsza w Europie. Dostarczała w ubiegłym roku 1,3 proc. ogólnej produkcji energii elektrycznej w ZSRR. Długość zalewu — Morza Wolgogradzkiego ok. 500 km, przeciętna szerokość 14 km. Sama wołżańska elektrownia wodna jest dziełem skończonym, obecnie energetycy pracują intensywnie nad połączeniem w jeden — dwóch a nawet trzech systemów energetycznych Związku Radzieckiego — europejskiego i syberyjskiego, a potem dalekowschodniego. Służąc temu będzie budowa linii przesyłowych pracujących pod nie spotykanym dotychczas napięciem 1 500 kV, i to prądu stałego.

Przez okienko dyżurnego, a właściwie dyżurnej ruchu na kanale Wolga-Don im. W. I. Lenina obserwowałem ruch barek i statków. Codziennie w porze żeglownej przepływa tędy 45—47 statków. Ze względu na znaczne różnice poziomów wód Donu i Wolgi trzeba najpierw statek „podnieść” na wysokość 44 m, a potem „opuścić” o 84 metry (lub odwrócić). Służąc temu system śluz — jest ich 13. Sprawną służbę zależy od obsługi tych śluz. Na napiejenie jednej komory o pojemności 25—30 tys. m sześć. potrzeba tu nieco ponad 10 min. Przejście całego kanału trwa ok. 10 godzin. Nośność statków, które mogą przepłynąć tą drogą wodną — do 5 tys. ton.



Fot. CAF

INDIRA GANDHI udzieliła wywiadu przedstawicielowi delhijskiego dziennika TIMES OF INDIA. W wywiadzie tym Indira Gandhi wyjaśnia przyczyny wprowadzenia stanu wyjątkowego, podkreśla, że demokratyczna struktura Indii nie ulega zmianie. Oto tekst wywiadu:

Pytanie: Pani premier stwierdziła niedawno, że opozycja utrudniała rozwój ekonomiczny kraju. Panuje opinia, że wobec przeważającej większości, jaką dysponuje Kongres w parlamencie, opozycji nie udało się zablokować zarządzeń dotyczących gospodarki. Czy mogłaby pani podać przykłady utrudniania przez opozycję rozwoju gospodarczego?

Odpowiedź: Partie antykongresowe nie tylko przeszkadzały w rozwoju gospodarki, ale również utrudniały normalne funkcjonowanie administracji i aparatu ekonomicznego. Niejednokrotnie nawoływano do strajków powszechnych. Wzywano także rolników, aby nie sprzedawali rządowi produktów rolnych i zalecano powstrzymanie się od płacenia podatków. W Biharze, gdzie w kilku wioskach wykryto nielegalnie gromadzone zapasy żywności, studenci pobili urzędników i odebrali im skonfiskowane zboże. Ogłoszony w ub. r. strajk kolejarzy, który wybuchł w okresie, gdy sytuacja żywnościowa w wielu rejonach kraju była niezwykle trudna i gdy trzeba było pilnie transportować dostawy żywności, był jeszcze jednym przykładem, jak niewiele opozycja troszczyła się o prawdziwe interesy narodu. Przywódcy opozycji próbowali przekonać robotników, że powinni zajmować się agitacją zamiast pracować. Nie jest to atmosfera, w której państwo może się pomyślnie rozwijać, ani nawet przetrwać. I tak np. w okresie od kwietnia do grudnia 1974 roku w Biharze miało miejsce 38 wielkich strajków, m. in. 8 strajków górników, 17 strajków metalowców, 3 strajki pracowników transportu i 5 strajków funkcjonariuszy państwowych. Spowodowało to stratę 800.350 dni roboczych w sektorze publicznym i 724.642 dni

roboczych w sektorze prywatnym. W czasie strajku kolejarzy straty wyniosły 1 mld 240 mln rupii. Ponadto przywódco opozycji usiłowali buntować policję i wojsko. Czy jakikolwiek kraj tolerowałby nawoływania do buntu? To raczej dziwne, że większość naszych dzienników nie potępiała tego rodzaju podżegania. Cel opozycji był oczywisty: sparaliżowanie działalności rządu i wszelkiej działalności państwowej i utworzenie sobie drogi do przejęcia władzy. Gdyby ta sytuacja się przedłużyła mogłoby to doprowadzić do dezintegracji kraju, a co za tym idzie mogłoby nas narazić na niebezpieczeństwo i z zewnątrz.

Pytał pan, czy opozycja mogłaby zablokować działalność rządu, skoro Kongres ma większość w parlamencie. Nowe ustawy mogły i mogą być uchwalane tą większością głosów, jednakże większość przywódców opo-

demokracji istnieje wolność wypowiedzi i dyskusji, czy można jednak w imię demokracji tolerować przemoc i gwałty? W 1969 roku rozpoczęło przeciwko mnie kampanię nienawiści i oszczerstw, ale prasa nie zaprotestowała ani razu przeciw temu. Nie było żadnych komentarzy, kiedy partie opozycyjne spaliły portrety prokuratora generalnego, albo gdy postanowili częściowo tylko podporządkowywać się wyrokom sądów. Wprost trudno uwierzyć, jak bezwzględny nacisk wywierano na nas ze wszystkich stron. Próbowano zastraszyć każdego, kogo posadzono o popieranie nas. Niektóre dzienniki celowo nie zamieszczały informacji i artykułów przychylnych dla Partii Kongresowej, natomiast wyolbrzymiały niekorzystne dla nas informacje. Takie partie jak RSS, dążała w ukryciu i tworzą tajne okręgi. Próbuje one wykorzystać swobody de-

rzyciły wszelki obiektywizm i sprzymierzyły się całkowicie z frontem opozycyjnym, czyniąc wszystko, aby szerszy w kraju panika i defetyzm. Pomimo tych wszystkich restrykcji sądzę, że nadal jesteśmy jednym z najbardziej wolnych państw w świecie. Nie jesteśmy państwem policyjnym, ani jednopartyjnym. W trzech stanach sprawują władzę rządy nie reprezentujące Partii Kongresowej. W Gudżaracie rządzą partie będące w opozycji wobec nas. Nie sądzę, aby podstawowa struktura naszego państwa w jakiegokolwiek mierze uległa zmianie. Zawsze akceptowaliśmy werdykt wyborców, jednakże niektóre partie opozycyjne stosują podwójne kryteria. Jeżeli przegrywają, mówią o sfalszowaniu wyborów. A przecież w Gudżaracie uzyskaliśmy 41 proc. głosów, podczas gdy wszystkie partie wchodzące w skład frontu Janta uzyskały razem

Czy tak postępuje osoba, która chce przede wszystkim zarabiać pieniądze? A jak postępują ci, którzy szerzą takie pogłoski? Wiadomo, że wielu bogatych przemysłowców solidaryzuje się z ruchem opozycji i wielu polityków opozycyjnych bierze od nich pieniądze, dlatego niektórzy z nich zostali wyeliminowani z życia publicznego.

Pytanie: Niektórzy odnoszą wrażenie, że wprowadzenie stanu wyjątkowego spowodowane było wewnętrznymi trudnościami Partii Kongresowej. Co pani o tym sądzi?

Odpowiedź: Kto rozpowszechnia takie opinie? Stanu wyjątkowego nie wprowadza się dla wygody poszczególnych osób lub ugrupowań. Jest on bezpośrednią konsekwencją wielu czynników. Front opozycji ujawnił zamiar sparaliżowania działalno-

wiać rządowi, ale nie interesom narodowym. Opozycja przejawiała całkowity brak zrozumienia tej różnicy pojęć. Ich nienawiść do mnie i do Kongresu przesłoniła im interesy i dobro państwa. Swobody demokratyczne nie oznaczają tolerancji wobec podważania samej demokracji. Nawet demokracja ma granice, których nie wolno przekroczyć. Nie może być tak, że ten kto wygrywa, ten popiera system, a ten kto przegrywa, atakuje go i oczernia. My ze swej strony zawsze akceptowaliśmy porażki w wyborach. Opozycja zaś stosuje podwójne kryteria. Pomimo decyzji sądu stwierdziła ona, że nie dopuści do funkcjonowania parlamentu. Jeśli chodzi o reformy, to byliśmy w trakcie ich rozważania, jednakże front opozycyjny nie interesuje się reformami, lecz niszczeniem systemu.

Pytanie: Niektóre spośród stanów, gdzie Partia Kongresowa nie sprawuje władzy, mogą nie zechcieć podporządkować się zarządzeniom o stanie wyjątkowym. Czy przewiduje pani jakieś trudności w tej dziedzinie.

Odpowiedź: Mam nadzieję, że stany, gdzie sprawują władzę inne partie, będą współpracować z rządem centralnym i skoncentrują wszystkie siły na realizacji ogłoszonego przez mnie programu ekonomicznego. Jest to program narodowy, służący całemu narodowi i całkowicie bezstronny.

Pytanie: Mówiła pani niejednokrotnie, że chciałaby pani stworzyć takie Indie, jakie pani sobie wymarzyła.

Odpowiedź: To pytanie wymaga długiej odpowiedzi. Pokrótkie odpowiedzi, że chciałabym zmniejszyć ciężar gospodarczy, jaki ponosi naród. Nie można całkowicie zlikwidować ubóstwa, ale można je znacznie zmniejszyć. Chciałabym, aby naród miał poczucie uczestnictwa w rządzeniu i poczucie współodpowiedzialności za losy kraju. Można to osiągnąć albo siłą, jak w niektórych krajach, albo dobrowolnie. Indie mają własną osobowość i własną tradycję, których nie odrzucimy.

(L)

GŁOS MA INDIRA GANDHI

zycji nie interesowała się w ogóle ustawodawstwem, wykorzystując swą obecność w parlamencie jedynie po to, aby podważać sam system. Stosowali oni taktykę gry na zwłokę, usiłując odradzać i blokować wiele ważnych zarządzeń. Ich celem jest całkowite anulowanie rezultatów demokratycznych wyborów.

Pytanie: Panuje opinia, że wprowadzone obecnie restrykcje, jak np. cenzura prasy, mogą naruszyć równowagę sił tak ważną dla funkcjonowania systemu demokratycznego. Czy podziela pani ten pogląd?

Odpowiedź: Co jest istotą demokracji? Demokracja jest to pewien styl życia. Decyzje powinny być tak podejmowane, aby naród miał prawo wyboru i dokonywania zmian rządu w sposób pokojowy, aby wszelka działalność polityczna była zgodna z zasadami konstytucji. Nie jest demokracją zastraszanie lub wywieranie nacisku na celu zmuszenia legalnie wybranych rządów do rezygnacji. W

demokracji istnieje wolność wypowiedzi i dyskusji, czy można jednak w imię demokracji tolerować przemoc i gwałty? W 1969 roku rozpoczęło przeciwko mnie kampanię nienawiści i oszczerstw, ale prasa nie zaprotestowała ani razu przeciw temu. Nie było żadnych komentarzy, kiedy partie opozycyjne spaliły portrety prokuratora generalnego, albo gdy postanowili częściowo tylko podporządkowywać się wyrokom sądów. Wprost trudno uwierzyć, jak bezwzględny nacisk wywierano na nas ze wszystkich stron. Próbowano zastraszyć każdego, kogo posadzono o popieranie nas. Niektóre dzienniki celowo nie zamieszczały informacji i artykułów przychylnych dla Partii Kongresowej, natomiast wyolbrzymiały niekorzystne dla nas informacje. Takie partie jak RSS, dążała w ukryciu i tworzą tajne okręgi. Próbuje one wykorzystać swobody de-

moκραtyczne jedynie po to, aby osiągnąć własne złowroogie cele. Ci którzy głoszą przemoc i rozłam nie mogą być demokratami. W stosunku do takich ludzi można zacytować anegdotę o 16-latkui, który zabił rodziców, a potem prosił o ulaskawienie, gdyż jest sierotą. Byliśmy w wyjątkowej sytuacji. Gdyby opozycji pozwolono zrealizować plan sparaliżowania działalności państwa, doprowadziłoby to do bardzo poważnych konsekwencji. Niektóre zagraniczne dzienniki, które obecnie wylewają łzy krokodylowe na temat naszych stanowczych decyzji, cieszyłyby się wówczas z naszej słabości. Proszę nie zapominać, że dzienniki te bardzo popierają i podziwiają ustroje, które nawet nie pretendują do miana demokratycznych. Dla tych dzienników pewne kraje są nietykalne, natomiast Indie zawsze się krytykują. Nie jestem bynajmniej szczególnie, że musimy wprowadzić cenzurę prasy, jednakże niektóre dzienniki od-

34,8 proc. głosów. O tym się nie mówi. Na naszych wiecach w Gudżaracie było więcej ludzi niż na wiecach opozycji, ale zawsze zakłócał ich studenci, lub wyrostki. Mówców obrzucano kamieniami. Jednego z naszych kandydatów zamknięto w jego mieszkaniu i usiłowano spalić żywcem — ledwo uszedł z życiem. O tym się też nie mówi. Jak więc w świetle tych faktów wygląda wolność i uczciwość prasy?

Pytanie: Czy zdaje pani sobie sprawę, że niejednokrotnie nieprzychylnie mówiono o pani osobistym majątku?

Odpowiedź: Niektóre dzienniki zagraniczne i rodzime wysuwają bezpodstawnie zarzuty korupcji pod nasz adres. Zawsze skrupulatnie badałam te sprawy i nadal będę to czynić. Ci, którzy mnie znają dobrze wiedzą, jak skromnie żyję i ja, i moja rodzina. Oddałam mój rodzinny dom i przylegające doń grunty.

ści rządu. Aby urzeczywistnić ten zamiar szeryfom na pogłoski, że Partii Kongresowej grozi rozłam. Jest to część wojny psychologicznej, jaką opozycja prowadzi przeciwko nam. W istocie tylko około 5 osób próbuje siać zamęt w naszej partii i to dlatego, że byliśmy zbyt tolerancyjni. W każdym okresie były jakieś rozbieżności w partii. Były np. ostre różnice zdań między Gandhim i Bose, między moim ojcem i Sardarem Patelim. Od czasu do czasu pojawiały się grupy rozłamowe.

Pytanie: Twierdzi się czasem, że system rządów nie zdołał zapobiec napętlonemu wynikającemu z konfliktów społecznym. Jak dalece wskazane i możliwe są zmiany i reformy systemu?

Odpowiedź: Jeżeli istnieją pewne grupy dążące do osłabienia systemu nie przebijając w środkach, to nie można za to winić systemu. Demokracja oznacza akceptację pewnych wyższych celów. Można się sprzeci-

konjunktura na świecie na rynkach pieniężnych

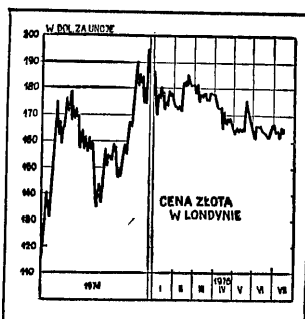
CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCIĘ)

TABELA NR 1

4.VII. 7.VII. 9.VII. 11.VII.

Londyn	164,35	162,5	162,55	162,5
Wiedeń	164,5	162,75	162,0	162,5
Paryż	162,2	162,51	162,25	162,55



KURSY WALUT

TABELA NR 2

4.VII. 7.VII. 9.VII. 11.VII.

Funt szterling (w dol. za funt)	2,191	2,188	2,206	2,200
Gułden holenderski (w gułd. za dol.)	2,479	2,495	2,480	2,513
Frank belgijski (w fr. za dol.)	35,83	35,97	35,88	36,13
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,392	2,404	2,394	2,434
Lir włoski (w lirach za dol.)	637,2	639,55	638,3	643,7
Frank francuski (w fr. za dol.)	4,119	4,141	4,124	4,185
Frank szwajcarski (w fr. za dol.)	2,543	2,559	2,552	2,575
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,0	4,012	3,999	4,065
Jen japoński (w jen. za dol.)	295,8	295,5	295,9	296,1

W TYGODNIU kończącym się 11 lipca rynek złota był dość ustabilizowany. W okresie tym cena złotego kruszcza oscylowała na giełdzie w Londynie, w granicach 162,5 — 165,85 dolarów za uncję, a więc nadal na stosunkowo niskim poziomie, w przekroju bieżącego roku (por. tabela nr 1 i wykres).

Znacznie poważniejsze zmiany dokonały się w tym okresie na rynkach walutowych. Pierwsza z nich to istotne wzmocnienie kursu funta szterlinga, w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. Wzmocnienie to rozpoczęło się 8.VII. po rezygnacji górników z postulatów utrzymania podwyżki płac. Na wzmocnienie kursu funta następnego dnia wpłynęła informacja, że największa brytyjska organizacja związkowa TUC podjęła w wyniku akcji premiera Wilsona decyzję o ograniczeniu postulatów podwyżek płac do limitu 6 funtów tygodniowo. Na wzmocnienie kursu funta szterlinga działały jednak nie tylko informacje o zahamowaniu przez rząd fali postulatów w sprawie podwyżek płac, i co się z tym wiąże obaw przed dalszym wzrostem, i tak bardzo wysoka stopa inflacji. (Brytyjskie związki zawodowe, podobnie zresztą jak włoskie, ograniczyły żądanie płacówek w imię niepoświębienia bezrobocia — (por. obok wskaźniki). Istotne znaczenie miały tu także informacje, że poprawa jaka zaznaczyła się w bilansie obrotów towarowych Wielkiej Brytanii w maju (por. poprzedni przegląd „Z. G.” nr 28) utrzymała się również w czerwcu (przewidyuje się, że saldo obrotów w tym okresie wyniesie — 100 mln f. szt., podczas gdy w maju wyniosło ono — 16 mln f. szt., a w kwietniu — 650 mln f. szt.).

Wspomniane wyżej wzmocnienie kursu waluty brytyjskiej tylko częściowo znajduje wyraz w danych zawartych w tabeli nr 2, gdyż pokazuje ona zmiany kursu funta w stosunku do dolara, który w tym okresie wykazał również wyraźną poprawę.

Poprawa ta zaznaczyła się już

7.VII. w związku z informacjami, że z dniem 11.VII. First National City Bank zamierza dokonać następnej (por. poprzedni przegląd) podwyżki swej prime rate z 7 na 7,25 proc. Po pewnym osłabieniu kursu dolara w następnych dniach, co związane było z realizacją zysków kursowych, w końcu okresu uległ on ponownie wzmocnieniu.

Wzmocnienie to związane było z powrotem Francji do systemu tzw. weży zachodnioeuropejskiego. Jak wiadomo, w jego skład wchodzi RFN, Dania, kraje Beneluxu oraz na zasadzie stowarzyszenia Szwecja i Norwegia. System ten przewiduje zwyżony margines wahań kursów walut krajów zrzeszonych w tej organizacji względem siebie (w granicach plus minus 2,25 proc.) oraz ich płynność w stosunku do walut krajów, które do niego nie należą. Francja wystąpiła z tego systemu w styczniu 1974 roku w obawie przed utratą rezerwy dewizowych, w związku z przewidywanym pogorszeniem sytuacji płatniczej i spadkiem kursu franka wywołującym wzrost cen ropy naftowej. Jej powrót do „weży” po okresie półtora roku stał się jednak przyczyną osłabienia kursu franka (sygnalizowaliśmy je już w poprzednim przeglądzie), a także walut innych krajów należących do tego systemu, w stosunku do dolara.

Wśród innych czynników działających na wzmocnienie kursu dolara wymienić wypada przede wszystkim wspomnianą wyżej zwyżkę „prime rate” First National City Bank. W tym samym kierunku działały coraz powszechniejsze poglądy, że recesja w USA osiągnęła już dno, od którego rozpocznie się poprawa. Poprawa w USA ma się rozpocząć wcześniej, niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, choć ma być ona powolna, czy — jak to się określa — ma mieć kształt litery L, a nie jak dotychczas w okresie powojennym kształt litery V lub U. Na zwyżkę kursu dolara działały wreszcie pogłoski o możliwości pojawienia się znacznego popytu importowego na

zboża (por. obok na rynkach towarowych), których Stany Zjednoczone są największym na świecie eksporterem.

W rezultacie, w dniu 11 bm. kurs dolara wzrósł do najwyższego w br. poziomu w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. Dość powiedzieć, że w dniu tym za dolara płacono 2,436 marki RFN (podczas gdy jeszcze miesiąc temu kurs dolara w stosunku do waluty RFN oscylował w granicach 2,3 marki); 2,555 franków szwajcarskich (nie tak dawno kurs ten wynosił jeszcze 2,48

— 2,5 franka szwajcarskiego) i 4,165 franków francuskich (podczas gdy niedawno jeszcze za dolara płacono 4 franki, a nawet mniej). Wspomniane wyżej wzmocnienie kursu dolara nastąpiło mimo interwencji podjętej przez Bank Francji oraz Bundesbank w celu obrony kursu franka i marki. Obronę tę traktować trzeba jednak jako środek przejściowy. Kraje zachodnioeuropejskie, a przede wszystkim Francja, uważają bowiem, że kurs dolara jest zaniżony, co zagraża konkurencyjności eksportu tych krajów.

na rynkach towarowych

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW

„FINANCIAL TIMES”

(1.VI.1962 = 100)

Data	Wskaźnik
4.VII.	162,94
7.VII.	169,37
9.VII.	163,35
11.VII.	168,78
Przed miesiącem	162,33
Przed rokiem	204,50



W TYGODNIU kończącym się 11 lipca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał wyraźną zwyżkę, wzrósł bowiem o blisko 10 punktów. W dniu 11.VII. był on wyższy niż przed miesiącem o 16,55 punkta, choć nadal niższy niż przed rokiem o 35,72 punkta (por. tabela nr 3 i wykres). Na zwyżkę ogólnego wskaźnika cen surowców w pierwszej części tego okresu działał spadek kursu funta szterlinga, w drugiej wspomniane już pogłoski o możliwości poważnych zakupów zboża. Dla bliźszego wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jednak jak zwykle do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zboża, a przede wszystkim przemyły wykazały bardzo poważny wzrost w stosunku do ubiegłego tygodnia, choć kształtują się nadal na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku. Przyczyną tej zwyżki były — jak wspomnieliśmy — pogłoski o możliwości pojawienia się znacznego popytu na import zboża.

W jakim stopniu pogłoski te są prawdziwe? W wywiadzie udzielonym prasie w Kansas City Minister Rolnictwa USA Earl Butz stwierdził, że żadna amerykańska firma eksportowa nie sygnalizuje sprzedaży większych ilości zboża (mają one obowiązek informowania Ministerstwa Rolnictwa o transakcjach przekraczających 100 tys. ton na dobę). Minister Butz wskazał również, że według obecnych ocen zbiorów zboża zapowiadają się w USA bardzo dobrze, a w związku ze spadkiem

wewnętrznego popytu przewiduje się powstanie nadwyżki, która może być przedmiotem eksportu. Oświadczenie to nie zmieniło jednak nastrojów rynkowych, w tym również wśród farmerów amerykańskich, którzy zaczęli opóźniać dostawy zboża. Nastroje te objęły zresztą także inne grupy towarowe.

● Ceny innych artykułów żywnościowych wykazały zwyżkę. Wzrost cen cukru związany był również z pogłoskami, że susza spowoduje wzrost popytu. W związku z tym kraje oferujące cukier, podwyższyły ceny. Przyczyną zwyżki cen ziarna kakaowego był przewidywany już wcześniej (por. poprzedni przegląd) okresowy jego niedobór, w tym również w związku z opóźnieniem dostaw z Nigerii i Angoli. Na zwyżkę cen kakaowców wpłynęły jednak także informacje, że spadek popytu w USA w II kwartale wyniósł 10,8 proc., podczas gdy pierwotnie szacowano go na 15—20 proc., że w tym samym okresie popyt w RFN wzrósł o 7,2 proc., podczas gdy przewidywany jego spadek w granicach 5—15 proc. Na pewne wzmocnienie cen kawy wpłynęły natomiast informacje o przymrozkach w Brazylii, które wyrządziły szkody na plantacjach kawy.

● W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego tendencje ruchu cen były zróżnicowane. Ceny skór były ustabilizowane a popyt słaby. Podaż skór jest jednak również mniejsza, w związku z niższymi ubojuami zwierząt i utrzymującą się dekonkurencyjnością na mięso wołowe w obrocie międzynarodowym. Ceny wełny w Bradford zniknęły, podczas gdy giełdy w Australii, Nowej Zelandii i RPA były zamknięte w związku z przerwą

TABELA NR 4					
	Jedn. pientadza i wagi	10.VII.	Przed tygod.	Przed mies.	Przed rok.
ZBOŻA I PASZA					
Pszonica	centy/busz.	345,5	294,5	302,0	431,0
Jęczmień	„	236,75	230,0	233,5	242,5
Kukurydza	„	392,25	286,75	284,5	308,75
Owies	„	165,0	162,5	163,0	147,5
Ziarno soi	dol./tona	223,0	209,0	207,0	255,0
INNE ŻYWNOSCI					
Kawa	centy/lb	—	—	—	—
Kakao	centy/lb	644,5	598,5	574,0	842,0
Cukier	centy/lb	18,25	13,9	15,25	23,0
WŁÓKNA I SKÓRY					
Bawełna	centy/lb	54,75	50,75	50,0	55,0
Wełna	pensy/kg	180,0	182,0	187,0	198,0
Skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	27,5	27,0	23,0	25,0
METALE					
Złom stali	dol./tona	58,17	59,83	74,17	128,67
Miedź elektr. (wire bars)	dol./tona	549,5	549,0	515,0	768,0
Cyna	„	308,0	310,0	305,0	345,0
Cynk	„	321,0	327,0	331,0	446,0
Ołów	„	162,5	162,0	149,0	225,0
INNE					
Kauczuk	pensy/kg	37,0	33,5	29,0	28,5
Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao; miedź elektrotechniczna (wire bars); cyna, cynk, ołów, kauczuk.					

międzysezonową. Ceny bawełny wykazały natomiast pewną zwyżkę, co związane było jednak głównie ze słabą pozycją funta szterlinga. Według ostatniej oceny Ministerstwa Rolnictwa USA zmniejszenie arealu uprawy bawełny w tym kraju okazało się bowiem niższe niż pierwotnie przewidywano, a dekonkurencyjność się nadal. Zwyżkowały również ceny kauczuku, głównie w związku z jego mniejszą podażą ze strony Malajzji.

● Na rynku metali panowały nadal zróżnicowane tendencje. Ceny wyrobów hutniczych były nadal słabo notowane. W zakresie metali niezależnych ceny nie uległy poważniejszemu zmianom w stosunku do ubiegłego tygodnia, co związane jest jednak z ostatnim osłabieniem kursu funta szterlinga. Popyt na metale niezależne jest bowiem nadal słaby, a zapasy giełdowe szeregu z nich (szczególnie miedzi) wykazały znów dalszy wzrost.

Omawiając tendencje ruchu cen surowców warto może jeszcze wspomnieć, że:

● Za obniżką cen tarczy na rynku brytyjskim przez największego

eksportera — ZSRR, a w ślad za tym przez eksporterów z innych krajów socjalistycznych, nie poszły kraje skandynawskie. Eksporterzy z tych krajów zdecydowali się na ograniczenie podaży i utrzymanie cen.

● Zdaniem międzynarodowej grupy do spraw włókien twardej obradującej pod auspicjami FAO w Rzymie, szal przy cenie 500—600 dol. tona nie wytrzymuje konkurencji z substytucyjnymi włóknami sztucznymi, których cena kształtuje się w granicach 300 dol. za tonę.

● 21.VII rozpoczyna się w Genewie obrady GATT nad zmodyfikowanym planem uregulowania światowego rynku surowców. Plan ten przewiduje utworzenie kosztów 6 mld dolarów buforowych zapasów 10 surowców: kawy, herbaty, cukru, kaka, bawełny, juty i włókien twardej oraz miedzi, cynku i kauczuku. Zapasy te mają być finansowane wspólnie przez kraje importujące i eksportujące. Poprzedni projekt obejmował również zboża. W obecnym, z uwagi na brak zgody krajów eksportujących, które preferują tworzenie własnych zapasów, nie zostały one uwzględnione.

wskaźniki

BEZROBOCIE

a) ILOŚĆ W TYS. OSÓB

b) STOPA BEZROBOCIA W %

	Czerwiec 1975	Maj 1975	Kwiecień 1975	Czerwiec 1975
USA	a 8569	8538	8176	5380
	b 8,6	9,2	8,9	5,3
W. Brytania	a 864	817	769	582
	b 3,8	3,6	3,3	2,5
RFN	a 1002	1018	1087	451
	b 4,4	4,4	4,7	2,1
Francja	a 835	797	451	—
	b 6,2	6,2	6,1	4,3
Belgia	a 162	161	160	103
	b 6,2	6,2	6,1	4,3
Holandia	a 184	193	118*	—
	b 4,5	4,7	2,9*	—

Z zamieszczonych wyżej danych wynika, że w czerwcu sytuacja na

rynku pracy w głównych krajach kapitalistycznych nie wykazała poważniejszych zmian w stosunku do maja (z wyjątkiem W. Brytanii, gdzie wzrosła zarówno ilość bezrobotnych, jak również stopa bezrobocia). Spadek stopy bezrobocia w USA w czerwcu br. jest — nawet zdaniem prasą amerykańską — mylący, gdyż wynika z uwzględnienia czynników sezonowości (studenci poszukujący pracy — por. np. „Newsweek” z 14.VII. br. str. 30—31). W stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku wszystkie kraje wyszczególnione w tabeli wykazują poważny wzrost ilości bezrobotnych i stopy bezrobocia. Ten niezwykle istotny wskaźnik rozwoju koniunktury gospodarczej wskazuje więc, że do czerwca br. wcale nie wykazała ona na tym kluczowym odcinku poprawy w głównych krajach kapitalistycznych.

ze świata nauki i techniki

BITWA O CZYSTĄ WODĘ W NORWEGII

Rząd norweski przystąpił ostatnio do generalnej ofensywy w dziedzinie oczyszczania wód. Program rządowy przewiduje, że wszystkie rzeki i jeziora mają być oczyszczone w ciągu najbliższych 15 lat. Prace nad usunięciem zanieczyszczeń przemysłowych i kabiny sanitaryczne, które do wód, mają być zakończone do roku 1984. Pełny koszt walki z zanieczyszczeniami wód w Norwegii ocenia się w tej chwili na około 8 miliardów koron norweskich, z czego 12 miliardów pochodzić będzie z funduszy publicznych. Szacuje się, że do roku 2000 wszystkie wydatki — łącznie z kosztami drenowania terenów — wyniosą ok. 45 mld koron. (Interpress)

SZYBCIEJ BUDUJĄ

Inżynierowie z kombinatu budowlanego w Kolobrzegu zaprojektowali i uruchomili w fabryce domów produkcję wielu nowych elementów prefabrykowanych. System zastosowany w fabryce domów nie przewidywał m. in. wywarzania prefabrykowanych kabiny sanitarycznej. Kolobrzegscy inżynierowie w krótkim czasie zaprojektowali i uruchomili dodatkową linię technologiczną wyrabiającą takie kabiny. Dzięki temu skrócono cykl budowy kilkunastu bloków o ponad miesiąc. Opracowano też sposób przystosowania wyrobionych przez fabrykę domów prefabrykatów do budowy obiektów socjalnych i oświatowych. Dzięki temu w Kolobrzegu dwa miesiące przed terminem zbudowano kilka obiektów dla służby zdrowia i oświaty. (PAP)

KARTY W MORZE

Trzydzieści tysięcy plastikowych kart puszczono z prądem wzdłuż wybrzeży Morza Liguryjskiego. Karty mają wchłaniać różne zanieczyszczenia w wodzie, których analiza laboratoryjna pozwoli na zebranie danych o stopniu zanieczyszczenia środowiska morskiego przez różne szkodliwe substancje. Na każdej karcie zamieszczony jest apel do kłaczów, aby odesłali ją pod wskazany adres. (WIT)

POMOC DLA HODOWCÓW

Pierwszy krajowy preparat selenowy do leczenia i profilaktyki chorób zwierzęcych spowodowanych niedoborem selenu

opracowano w zespole pracowników Akademii Rolniczej w Lublinie, Akademii Medycznej w Lublinie oraz Centralnego Laboratorium Przemysłu Maszynowego w Lublinie. Schorzenia te, głównie dystrofia — choroba mięśni o ciężkim przebiegu i wysokiej śmiertelności, powodują do niedawna duże straty w hodowli, jagnięt i cieląt. Nowy preparat okazał się bardzo skutecznym w leczeniu omawianych schorzeń, nieskomplikowany w wyżywaniu i wygodny w podawaniu zwierzętom. (Innowacje)

POŚLIZG NA POCHYLNI

Tworzywo sztuczne, zastępujące smary stosowane dotychczas jako warstwa ślizgowa przy wyprawach statków, opracowali inżynierowie i chemicy radzieccy. Tworzywo oznaczone symbolem „PM” odznacza się niezwykle korzystnymi właściwościami: mały wpływ na środowisko, przetrwanie w wodzie, niekorzystny wpływ na środowisko, niekorzystny wpływ na środowisko, niekorzystny wpływ na środowisko. (Interpress)

DOMOWY... PODUSZKOWIEC

Domowy poduszkiowiec, a raczej — jak brzmi nazwa wynalazku — domowa paleta skonstruował Jerzy Biń z Centralnego Ośrodka Rozwoju Przemysłowych Artykułów Konsumpcyjnych „Przedm” w Warszawie. Składana paleta o niewielkich wymiarach posiada udźwig kilkuset kilogramów i może służyć np. do przemieszczania ciężkich mebli, urządzeń mechanicznych itp. Ten oryginalny „poduszkiowiec” zasilił już zwykłym domowym odkurzaczem. (PAP)

URZĄDZENIA ANTYKOLIZYJNE

W Instytucie Informatyki Politechniki Gdańskiej opracowano i zrealizowano cyfrowy model urządzenia antykolizyjnego. Za pomocą radaru „obserwowana” jest przestrzeń wokół statku. Ponieważ sygnały wysyłane radaru są sygnałami analogowymi, zamienione są one na postać

cyfrową odpowiednią dla maszyny cyfrowej. Wykonuje ona obliczenia związane ze śledzeniem obiektów znajdujących się w obszarze obserwacji radaru. Oblicza ona predykcyjnie i kursy obiektów, odległości i czasy maksymalnego zbliżenia, parametry manewru antykolizyjnego itp. Wyniki obliczeń przedstawiane są na wskaźniku syntetycznym w postaci np. wykresów, napisów ostrzegawczych itp. (Innowacje)

ZAPOBIEGA KOROZJI

Płynny amoryzacyjny stosowany w amortyzatorach hydraulicznych nie posiada dotychczas żadnych dodatków, które nadawałyby im właściwości przeciwciekawych. Tymczasem amoryzatory np. w pojazdach mechanicznych pracują w bardzo trudnych warunkach: dużej wilgotności, ciśnienia wewnętrznego dochodzącego do 120 atm. i temperatury sięgającej niejednokrotnie 100 C. Co oczywiste sprzyja korodowaniu części. Zapobiegać będzie temu specjalny inhibitor korozji do płynów amoryzacyjnych, na który uzyskano patentowy. Otrzymał go niedawno fachowiec z Głównego Kwatermistrzostwa Wojska Polskiego. (WIT)

NAJWIĘKSZY BASEN MODELOWY

Sztuczne falowanie wody odpowiadające trzdziestometrowej wysokości fal morskich będzie można wytwarzać w basenie modelowym w Trondheim (Norwegia). Wymiary basenu (który ma być wybudowany w 1976 roku) sięgają: długość — 210 metrów, szerokość — 20 metrów. Obiekt ten będzie największym tego typu na świecie. W basenie przeprowadzane będą badania nad modelami wielkich platform wiertniczych. (Interpress)

MASZERUJĄCE PLATFORMY

Pierwsze morskie platformy wiertnicze mogą zmieniać miejsce postoju bez pomocy holowników — opuszcza je dźwig z Japonii i RFN. Oryginalne rozwiązanie konstrukcyjne zastosowane przez jedną z stoczni w Hamburgu pozwalają zbudować w niej platformę dostawie maszerować — ruchem 8 stalowych nóg — po dnie morskim. Rozwiązania japońskie poszły w innym kierunku. Na platformach wprowadzono napęd dźwigów, który powoduje przesunięcie platformy pod prądem do 7 węzłów. (WIT)

HANDEL ZAGRANICZNY CZECHOSŁOWACJI

Handel zagraniczny jest najbardziej dynamicznym działem gospodarki narodowej CSRS. Podczas gdy w 1974 r. wzrost dochodu narodowego w CSRS wyniósł 5,5 proc., produkcji przemysłowej 6,2 proc. i produkcji rolnej 3 proc. — obroty czeskosłowackiego handlu zagranicznego wzrosły o 23,2 proc., osiągając wartość ponad 87 mld koron; wartość eksportu wyniosła ok. 42,5 mld koron (wzrost o 20,5 proc.), a importu 45 mld koron (wzrost o 25,9 proc.).

Największym partnerem handlowym CSRS był Związek Radziecki, którego udział w całości obrotów czeskosłowackiego handlu zagranicznego sięgał 30 proc. Następne miejsca zajęły NRD i Polska. Wśród zachodnich krajów rozwiniętych na pierwszym miejscu uplasowała się RFN (ogólnie na czwartym miejscu), dalej Austria, Wielka Brytania, Szwajcaria, Włochy i Francja.

Jeśli chodzi o strukturę towarową — udział maszyn i urządzeń w eksporcie czeskosłowackim wyniósł ok. 48 proc., a w imporcie ok. 35 proc. Zmniejszyły się aktywne saldo CSRS w handlu wyrobami przemysłu maszynowego, ale poprawiło się saldo obrotów artykułami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego. Równocześnie zmniejszyło się ujemne saldo obrotów towarami spożywczymi.

ROZWÓJ IRLANDII

Jeszcze w latach pięćdziesiątych Republika Irlandii była jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy. Brak przemysłu, a co za tym

idzie miejsce pracy dla ludności, powodował trwały ruch emigracyjny. Rocznie 10—20 tys. emigrantów wyjeżdżało z kraju, głównie do USA. (Republika liczy niecałe 3 mln mieszkańców). Ta sytuacja ekonomiczna zaczęła się zmieniać w latach sześćdziesiątych. W ciągu dziesięciolecia wybudowano ponad 600 nowych zakładów pracy, dając zatrudnienie kilkudziesięciu tysiącom ludzi. Obecnie działa w Irlandii kilkadziesiąt przedsiębiorstw zagranicznych, głównie z W. Brytanii, USA i RFN. Wszelkimi sposobami rząd irlandzki zachęca obcy kapitał do inwestowania. Do końca lat siedemdziesiątych rząd zamierza stworzyć około 100 tys. nowych miejsc pracy. Emigracja zarobkowa z Irlandii prawie ustała. Jeśli Republika Irlandii potrafi utrzymać dotychczasowe tempo wzrostu inwestycji, to w ciągu kilku lat może osiągnąć średni europejski poziom uprzemysłowienia.

PRODUKCJA ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Główna produkcja energii elektrycznej na świecie zwiększyła się w latach 1960—1973 z 2 350 do 6 160 mld kWh. Najszybciej rośnie produkcja energii elektrycznej w krajach wspólnoty socjalistycznej: kraj RWPG zwiększył w tym okresie produkcję energii elektrycznej z 410 do 1 224 mld kWh, tj. 3-krotnie. W krajach członkowskich EWG produkcja energii elektrycznej wzrosła w tym czasie z 426 do 1 029 mld kWh, tj. 2,4 raza.

Około 77 proc. energii elektrycznej wytwarza się obecnie w elektrowniach cieplnych, około 20 proc. w elektrowniach wodnych i około 3 proc. w elektrowniach atomowych. Najwięksi w świecie producenci e-

nergii, to: USA (2063 mld kWh), ZSRR (915 mld kWh), RFN (293 mld kWh), W. Brytania (282 mld kWh), Kanada (272 mld kWh) i Francja (180 mld kWh).

ZADŁUŻENIE AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Zadłużenie państw Ameryki Łacińskiej wobec zagranicy zwiększyło się z 7 mld dolarów w 1960 r. do 40 mld w ub.r. Największym dłużnikiem wśród państw latynoamerykańskich jest Brazylia. W końcu 1973 r. jej dług wyniósł 13 mld dolarów, a w roku ubiegłym zwiększył się do 17—18 mld. Zadłużenie Meksyku wyniosło na początku ubiegłego roku 11 mld dolarów, tj. stanowiło 28 proc. produktu narodowego brutto tego kraju. W tym zadłużeniu Meksyku w bankach handlowych USA wyniosło 5 mld dolarów.

ZASOBY SUROWCÓW AFRYKI

Według ostatnich obliczeń kontynent afrykański zajmuje czołowe miejsce w świecie pod względem zasobów wielu surowców. Skupionych jest tam: ponad 90 proc. światowych zasobów diamentów, platyny, rudy chromu (odpowiednio 575 mln karatów, 12,7 tys. ton, 1,6 mld ton), 25 proc. boksytów (około 4 mld ton), 15 proc. rudy miedzi (44 mln ton), 14 proc. gazu ziemnego (53.000 mln m³), 13 proc

SZACUNEK PRZYCHODÓW
LUDNOŚCI

Sądząc z dotychczasowego kształtowania się przychodów pieniężnych ludności, będą one w br. wyższe niż planowano. Skala tego przekroczenia planu będzie jednak ok. kilka miliardów złotych niższa niż przed rokiem, gdy wyniosło ono ok. 37 mld zł.

O tegorocznym przekroczeniu planu przychodów decydują głównie ponadplanowe wypłaty z tytułu wynagrodzeń za pracę, szacowane na ponad 20 mld zł oraz ponadplanowe wypłaty z tytułu świadczeń chorobowych, zaciąganych z budżetu państwa i in. Jest to związane głównie ze spodziewanym przekroczeniem planów produkcji i nakładów inwestycyjnych oraz wyższym od planowanego opłaceniem przyrostu produkcji wydajności pracy. Nieco niższe niż planowano będą natomiast wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych, w związku z osłabieniem skupu zwierząt rzeźnych. (Sb)

SZACUNEK NAKŁADÓW

Przyjęty w planie na br. poziom nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej (458 mln zł), sądząc z danych za pierwsze półrocze, zostanie prawdopodobnie znacznie przekroczony. Gdyby przyjąć, że do końca roku utrzyma się dynamika nakładów z pierwszych miesięcy br. (16 proc.) wówczas przekroczenie to można by szacować na ok. 40 mld zł. Uwzględniając jednak z jednej strony, że w drugim półroczu dynamika nakładów ulegała zawężeniu przyspieszenia, a z drugiej, że podjęto szereg kroków zmierzających do zahamowania ponadplanowego wzrostu nakładów, można się spodziewać, że w skali rocznej nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej powinny się kształtować w granicach 500 mld zł. (Sb)

KREDYTY DLA SPÓŁDZIELNI
PRODUKCYJNYCH

W br. utrzymuje się nadal tendencja do szybkiego rozszerzania zakresu korzystania z kredytów państwowych przez rolnicze spółdzielnie produkcyjne i przez nowo organizowane zespoły produkcji zwierzęcej. Szacuje się, że w I półroczu br. wypłaty kredytów obrotowych dla tych zespołów form gospodarki chłopskiej wzrosły o ok. 40 proc., a kredyty inwestycyjnych o ponad 50 proc. Jest to tempo wzrostu znacznie wyższe od zakładanego w planie rocznym. Ma ono jednak uzasad-

nienie w ocenach mówiących o wysokiej efektywności produkcyjnych kredytów, potwierdzonych badaniami banków finansujących produkcję rolną. (Sb)

TRANSAKCJE
Z GOSPODARKĄ
NIEUSPOŁECZNIONĄ

Tempo wzrostu wypłat instytucji gospodarki społecznej z tytułu zakupu towarów i usług od pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej, które w ostatnich latach wynosiło kilkanaście procent rocznie, w I kw. br. spadło do ok. 10 proc., a w II kw. br. do ok. 5 proc.

Jest to związane m. in. z:

- tworzeniem przez jednostki gospodarki społecznej własnych brygad remontowych,
- trudnościami w zaopatrzeniu materiałowym,
- rozszerzeniem zakresu korzystania z uspołeczniczonych środków transportowych oraz,
- ograniczeniem przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej produkcji niektórych wyrobów ze względu na wzrost cen niektórych materiałów (np. farb). (Sb)

USŁUGI INSTYTUCJI
KULTURY

Według wstępnych szacunków wzrost wydatków na zakup usług w instytucjach kultury i sztuki w I półroczu br. (o 12-13 proc.) był wolniejszy od założonego w planie rocznym (20 proc.). Jest to związane ze słabszą niż zakładano frekwencją w kinach, będącą wynikiem dostarczenia do dyspozycji kin - relatywnie biorąc - mniejszej liczby atrakcyjnych filmów. (Sb)

OGRANICZENIA
W SPRZEDAŻY RATALNEJ

Spowodowane napięciami sytuacji rynkowej ograniczenia sprzedaży ratalnej towarów sprawiły, że wypłaty kredytów na zakupy ratalne w I półroczu br. były o ok. 30 proc. niższe niż przed rokiem. Tendencja ta utrzymuje się prawdopodobnie do końca br., mimo że odcinkowa poprawa stanu zaopatrzenia rynku pozwoliła już na przywrócenie sprzedaży ratalnej niektórych towarów (np. telewizorów).

Oznacza to, że w skali roku kredyty na zakupy ratalne towarów nie powinny przekroczyć 7 mld zł, a zadłużenie ludności z tytułu kredytów ratalnych powinno spaść z 12 mld zł na początek br. do ok. 5 mld zł na koniec roku. (Sb)

respondentki do trwałości wyrobu. Preferowaną bluzki z elastylu (co trzecia klientka). Dużą popularnością cieszą się bluzki z welny z długimi rękawami, chętnie kupowane są wyroby z anilany w postaci golfów i pulowerów z długimi rękawami.

Bistor cieszy się nadal powodzeniem - klientki chętnie kupują wykonane z niego półgolfy i bluzki rozpinane z krótkimi rękawami. Ankieta wykazała nieprzychylny stosunek do bluzek ze szlonu i przędzy frotte. Przy zakupie bluzki większość klientek wybierała barwy stonowane, a respondentki do lat 30 opowiadały się za jasnymi.

Przeważająca większość zapytanych wyrażała pogląd, iż oferowane w handlu bluzki powinny zachować dotychczasowe ceny. Najmłodszą grupą respondentek była młodzież, która mogła być towarem droższym, była lepszej jakości. Osoby powyżej 60 lat woląaby mieć bluzki nieco gorzej, lecz tańsze.

Największą trudność w zakupach stwarza najczęściej brak odpowiedniego fasonu i koloru.

Na marginesie sondaży zebrano też uwagi kierowników sklepów. Oto one:

Brakuje na rynku bluzek dzianych z welny, bawełny elastylu frotte i szlonu. Ilości, które otrzymują sklepy są niewystarczające i nie zapewniają ciągłości sprzedaży. Kierownicy sklepów uważają, że istnieje stale niezaspokojony popyt na bluzki rozpinane z długimi i krótkimi rękawami, głównie z bawełny, anilany i elastylu, koszule i bluzki polo z krótkimi rękawami - z bawełny, welny i anilany. Ponadto wyroby te nie odznaczają się urozmaicheniem asortymentu i wzornictwa. Oferowana kolekcja ma zbyt monotonną gamę kolorów.

W wielu przypadkach fasony, wzory i kolory nie są dostosowane do rozmiarów bluzek. Bluzki o dużych rozmiarach są przeważnie takie same jak małe, podczas gdy powinny być bardziej stonowane w barwie i mieć wzór wyszczuplający. Dziwne, że nie wiedzą tego projektanci w naszym dość już potężnym i unowocześnionym ostatnio przemysle dziewiarskim. Ponadto zakłady nie dość elastycznie przystosowały swoją produkcję do kierunków zmieniającej się mody. Przykładem są bluzki z przędzy typu boucle, bardzo poszukiwane w tradycyjnych fasonach jako półgolfy z rękawami replanowymi.

MYJNIA NA LUZIE

Kilkakrotnie już pisaliśmy o budowie przy ul. Wolskiej 88 w War-

ILE WYGRALIŚMY

Wypłaty wygranych w grach liczbowych w II kw. br. wyniosły ok. 0,7 mld zł i były o ok. 15 proc. wyższe niż przed rokiem. Oznacza to, że w skali rocznej wyniosła ok. 2,7 mld zł i będą o ok. 15 proc. wyższe niż przed rokiem. Podobną dynamikę osiągają oczywiście i wydatki ludności z tytułu udziału w grach liczbowych. (Sb)

OPÓŹNIENIA W DOSTAWACH
WYŁOSOWANYCH
SAMOCHODÓW

Właściciele wylosowanych w br. książeczek premiowych samochodami sygnalizują o znacznych opóźnieniach w ich dostawie przez „Polmozyt”. Na 2519 wylosowanych w styczniu br. samochodów osobowych, w czerwcu nie wydano jeszcze przeszło 400 samochodów. Z samochodów wylosowanych w kwietniu br. do końca czerwca nie wydano nawet połowy.

Również nabyte przez ludność w wyniku losowania uprawnień do odbioru „Polskich Płatów 120p” są realizowane z opóźnieniami.

Opóźnienia te obniżają atrakcyjność gromadzenia wkładów oszczędnościowych na książeczkach samochodowych. Pociągające jest jednak, że „Polmozyt” ma zlikwidować do końca roku opóźnienia w dostawach samochodów dla PKO. (Sb)

WYPŁATY ODSZKODOWAŃ

Wypłaty towarzystw ubezpieczeniowych (PZU i „Warty”) z tytułu odszkodowań należnych ludności wyniosły w II kw. br. około 2,4 mld zł i były o ok. 10 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r. W skali całego półroczu br. tempo ich wzrostu szacowane jest natomiast na ok. 15 proc.

Jest to związane głównie z rozwojem działalności ubezpieczeniowej (np. wprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia auto-casco). (Sb)

ODSETKI OD WKŁADÓW
OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Wypłaty odsetek od wkładów oszczędnościowych w II kw. br. wyniosły ok. 2,5 mld zł (w PKO i SOP) i były o ok. 23 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r. Upoważnia to do wniosku, że w skali rocznej wypłaty te przekroczą w br. 10 mld zł i będą o przeszło 20 proc. wyższe niż przed rokiem. (Sb)

Otóż właśnie. Mylnia ta może obsłużyć dziennie do stu samochodów. Naocznie stwierdziłem, że w ciągu czterech godzin umyto zaledwie pięć samochodów. Czy nie powinna być lepiej wykorzystana? Wszak jest to unikalne, jak na razie, urządzenie w naszej stolicy.

Czy dyrekcja SPUM nie powinna rozreklamować tej mylni? Chocby skromnym napisem przed stacją obsługi: „Automatyczne mycie samochodów”. Wiele osób przyjechałoby chętnie nawet z dalekich Bielan, Mokotowa, a nawet z Targówka. Gdyby... wiedziało.

Przez kilka godzin obserwowałem jej pracę, jak również klientelę. Ta była wyraźnie zadowolona. Kilka minut, jedynie 40 złotych i karoseria jak nowa. Szczególnie chwalono sobie brak... kolejk.

Przez kilka godzin obserwowałem jej pracę, jak również klientelę. Ta była wyraźnie zadowolona. Kilka minut, jedynie 40 złotych i karoseria jak nowa. Szczególnie chwalono sobie brak... kolejk.

Przez kilka godzin obserwowałem jej pracę, jak również klientelę. Ta była wyraźnie zadowolona. Kilka minut, jedynie 40 złotych i karoseria jak nowa. Szczególnie chwalono sobie brak... kolejk.

BOSO PRZEZ SZELKI

Od pana Stefana Lewandowskiego z Warszawy otrzymaliśmy następujący list:

„Należę do ludzi wierzących wciąż w oświeceniową funkcję słowa pisanego. Dlatego zawsze gdy dostrzegam braki lub nieprawidłowości - chwytam za pióro.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zmuszony byłem wzmocnić korespondencję uprawianą za pośrednictwem książki życzeń i zażądać, jako że nie mogłem kupić tenisówek, skakanek i wielu innych rzeczy. Z brakiem skakanek i tenisówek pogodziłem się wreszcie: przecież dzieci mogą ostatecznie chodzić boso i skakać przez szelki...

Gorzej z misją klasztorną prawosławia. Mieszkam w wysokościu - od 13 lat i wreszcie nie wytrzymałem. Sądząc szybko się ucywilizować - zamknął się w mieszkaniu, a na drzwiach wywiesił kartkę: „zaraz wracam”.

Już prawie we wszystkich stołecznych sklepach obsługuje książkę zażaleń. Przynajmniej potrzebę zacząłem prosić, powoływać się, udawać kim to ja nie jestem. Wszystko na nic. Życzyć kierownik centrali handlowej, poradził mi napisać gdziekolwiek. Wybrałem pracę...”

Od redakcji: Radzimy wyjechać na urlop w Bieszczady. Nie tylko dlatego, że teren piękny i dogodny z interesujących Pana widoków. W GS w Komańcu, jak nam doniesiono, można czasem kupić miskę lewów i prawosławia.

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE** 15 lipca br. dokonało oceny realizacji zadań gospodarczych za 6 miesięcy br. Stwierdzono, że w I półroczu utrzymywała się wysoka dynamika produkcji przemysłowej i budowlanej, wydajności pracy, inwestycji oraz płac. Nastąpił szybszy niż planowano wzrost produkcji rynkowej. Biuro Polityczne uznało, że wyniki pierwszego półroczu, mimo występowania pewnych trudności stanowią dobrą bazę dla pomyślnego wykonania zadań w bież. roku. Konieczne jednakże są dalsze wysiłki dla osiągnięcia przyjętych w planie rocznym proporcji pomiędzy produkcją, zatrudnieniem i płacami. W handlu zagranicznym zalecono dalsze zwiększenie eksportu oraz poprawę jakości produkcji eksportowej. W kolejnym punkcie Biuro Polityczne zaakceptowało program rozwoju produkcji zbóż w latach 1976-80. Państwo nadal będzie się troszczyć o korzystne dla rolników warunki uprawy zbóż. Rolnicy natomiast powinni szerzej wykorzystywać możliwości uprawiania zbóż najbardziej wydajnych - pszenicy i jęczmienia oraz starać się w ramach sąsiedzkiej współpracy ujednolicić zasiewy tak, aby stworzyć warunki sprzyjające stosowaniu maszyn rolniczych.

● **PREZYDIUM RZĄDU** w dniu 10 bm. podkreśliło konieczność operatywnego i elastycznego działania ze strony wojewodów i służb rolnych w celu zapewnienia pełnego i sprawnego sprzętu zbóż oraz organizowania wszelkiej niezbędnej pomocy rolnikom przez wszystkie resorty i jednostki organizacyjne współdziałające z rolnictwem. W kolejnym punkcie Prezydium Rządu rozpatrzyło programy dotyczące intensyfikacji w latach 1976-80 produkcji zbóż oraz wzrostu plonów i poprawy warunków przetwarzania ziemiaków, zarówno na cele konsumpcyjne, jak i paszowe. Prezydium Rządu aprobowало opracowane przez Ministerstwo Rolnictwa projekty aktów prawnych, które dostosowują organizację niektórych służb rolnych i jednostek obsługujących rolnictwo do nowego podziału administracyjnego kraju. Zaakceptowano program rozwoju handlu zagranicznego w nadchodzących latach i na tym też założenia nowego systemu instrumentów ekonomiczno-finansowych w tej dziedzinie. Propozycje mają na celu stworzenie sprzyjających warunków dla szybkiego rozwoju eksportu i racjonalizacji importu. Prezydium Rządu podjęło decyzję w sprawie usprawnienia eksploatacji maszyn i pojazdów mechanicznych. Prezydium Rządu poleciło realizację postanowień w sprawie rozwoju i umocnienia polityczno-społecznej roli Polskiego Radia i Telewizji.

● O odbyły się **PLENARNE POSIEDZENIA KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH PZPR** we Wrocławiu, Tarnobrzegu, Sieradzu i Ciechanowie. Rola i zadania komitetów gminnych i miejsko-gminnych PZPR w przyspieszeniu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa były tematem obrad wrocławskich. W Tarnobrzegu omawiano problemy dalszego umocnienia gminnych i miejskich organizacji partyjnych. Tematem posiedzenia KW w Sieradzu była ocena wyników gospodarczych I półroczu w woj. sieradzkim. W Ciechanowie omówiono problemy dalszej intensyfikacji gospodarki województwa oraz zadania stojące w tej dziedzinie przed organizacjami partyjnymi.

● W Zakładach Celulozy i Papieru w ŚWIECIE PRZEPROWADZONO **PIERWSZĄ PROBĘ** rozpalenia odbudowanego kotła sodowego. Ekipa rozruchowa kombinatu sprawdziła działanie urządzeń i całej instalacji.

● Coraz więcej i coraz lepszej jakości małych samochodów **CHŁODNI TZW. „IZOKARÓW”** oraz ulepszonych furgonów dostawczych dostarcza spółdzielnia pracy „Mechanik” w Słupsku. W tym roku handel, przedsiębiorstwa transportowe i gastronomia, otrzymała 646 tego typu samochodów. Słupskie „izokary” i furgony dostawcze są szczególnie przydatne w małych miejscowościach oraz do przewożenia niewielkich ilości szybko psującego się towaru.

● W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego **ROZPOCZĘŁA SIĘ „ZIMA”**. Z tam produkcyjnych zeszło pierwsze obuwie zimowe: kozaczki damskie, dziecięce typu „foka”, męskie botki i chłoptecko-młodzieżowe „apreski”. W tym roku zakłady wyprodukują ponad 10,5 mln par butów, z czego 2,7 mln na eksport do ZSRR, USA, Kanady, państw skandynawskich, Libii i Francji.

za granicą

● **Przedstawiciele 33 państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady, uczestniczący w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, osiągnęli porozumienie, zgodnie z którym wieniącej konferencji spotkanie na najwyższym szczeblu ma się rozpocząć w Helsinkach dnia 30 lipca 1975 roku.**

● **We wtorek 15 lipca rozpoczęła się kosmiczna Jajta - wspólny lot Sojuz-Apollo.**

● **W Moskwie obradowała sesja Rady Najwyższej poświęcona kompleksowemu i racjonalnemu wykorzystaniu zasobów naturalnych.**

● **Prezydent USA, Gerald Ford, skierował do przedstawicieli Kongresu amerykańskiego orędzie, w którym podkreśla konieczność uregulowania ustawy o handlu z 1974 r. zawierającej dyskryminacyjne postanowienia w stosunku do ZSRR. Ustawa ta - wskazuje prezydent - przynosi polityczną i ekonomiczną szkodę interesom Stanów Zjednoczonych.**

● **1 lipca 1975 r. weszła na Węgrzech w życie nowa ustawa o ubezpieczeniach społecznych, przewidująca dalszy postęp w tej dziedzinie. Ustawa m.in. przysądza mężczyznom prawo do emerytury po ukończeniu 60 lat, a kobietom - 55 lat po co najmniej 10-letnim stażu pracy. Wiek emerytalny członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, wynoszący obecnie u mężczyzn 65 lat, a u kobiet 60 lat, będzie co roku obniżany o 1 rok i z dnem 1 stycznia**

● **ZAGADNIENIA MERYTORYCZNE I METODOLOGICZNE** związane z opracowaniem projektów planów rozwoju społeczno-gospodarczego województwa na rok przyszły i na lata 1976-80, były tematem narady kierownictwa Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z przewodniczącymi wojewódzkimi komisjami planowania. W dyskusji szczególną uwagę poświęcono sprawom budownictwa mieszkaniowego jako jednemu z głównych zadań władz terenowych w dziedzinie poprawy warunków życia ludności. W centrum zainteresowania znalazły się również problemy związane z opracowaniem planów gospodarki komunalnej, służby zdrowia, oświaty i kultury.

● **Bezdeszczowa - z wyjątkiem rejonów zachodnich i południowo-zachodnich - POGODA SPRZYJA PRACOM ZIEMNYM, równocześnie jednak powoduje przesuszenie gleby. W związku z tym Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa zwraca uwagę na konieczność natychmiastowego wykonywania upraw polnych, zmniejszających parowanie wody z gleby. Zniwa rzepakowe zostały już zakończone. Dużym ułatwieniem dla aparatu skupu jest to, że nasiona mają mały procent wilgotności i nie wymagają dosuszania. W wielu gminach żniwa są już zaawansowane. Zebrano ponad 30 proc. żyta. Niektórzy gospodarze zakończyli sprzęt zbóż.**

● **Po 10 dniach lipca ZALEGŁOŚCI W PRZEWÓZACH TOWARÓW KOLEJĄ** wyniosły 355 tys. ton. Podstawą przyczyną tych zaległości były znaczne opóźnienia w przekazywaniu kolei pustych wagonów. Nadal sporo wagonów jest przetrzymywanych. Blisko połowa z nich tkwi na bocznicach przedsiębiorstw handlu zagranicznego. W trudnej sytuacji są zwłaszcza porty, gdzie czeka na statki ok. 2 tys. wagonów z węglem. Chociaż i tam potwierdzają się informacje o pewnej poprawie sytuacji.

● **TURBINA IV BLOKU „DOLNEJ ODRY”** znajdującego się w okresie rozruchu osiągnęła pełną moc 3 tys. obrotów na minutę. W ten sposób zakończono ważny etap prac przed synchronizacją bloku z krajową siecią energetyczną, co ma nastąpić w ostatnich dniach lipca.

● **Z tamy montażowej Fabryki Silników Elektrycznych „Tamel” w Tarnowie zszedł 7-MILIONOWY SILNIK** wyprodukowany w tej fabryce.

● **W Zakładach Celulozy i Papieru w ŚWIECIE PRZEPROWADZONO PIERWSZĄ PROBĘ** rozpalenia odbudowanego kotła sodowego. Ekipa rozruchowa kombinatu sprawdziła działanie urządzeń i całej instalacji.

● **Coraz więcej i coraz lepszej jakości małych samochodów CHŁODNI TZW. „IZOKARÓW”** oraz ulepszonych furgonów dostawczych dostarcza spółdzielnia pracy „Mechanik” w Słupsku. W tym roku handel, przedsiębiorstwa transportowe i gastronomia, otrzymała 646 tego typu samochodów. Słupskie „izokary” i furgony dostawcze są szczególnie przydatne w małych miejscowościach oraz do przewożenia niewielkich ilości szybko psującego się towaru.

● **W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego ROZPOCZĘŁA SIĘ „ZIMA”**. Z tam produkcyjnych zeszło pierwsze obuwie zimowe: kozaczki damskie, dziecięce typu „foka”, męskie botki i chłoptecko-młodzieżowe „apreski”. W tym roku zakłady wyprodukują ponad 10,5 mln par butów, z czego 2,7 mln na eksport do ZSRR, USA, Kanady, państw skandynawskich, Libii i Francji.

● **W Zakładach Celulozy i Papieru w ŚWIECIE PRZEPROWADZONO PIERWSZĄ PROBĘ** rozpalenia odbudowanego kotła sodowego. Ekipa rozruchowa kombinatu sprawdziła działanie urządzeń i całej instalacji.

● **Coraz więcej i coraz lepszej jakości małych samochodów CHŁODNI TZW. „IZOKARÓW”** oraz ulepszonych furgonów dostawczych dostarcza spółdzielnia pracy „Mechanik” w Słupsku. W tym roku handel, przedsiębiorstwa transportowe i gastronomia, otrzymała 646 tego typu samochodów. Słupskie „izokary” i furgony dostawcze są szczególnie przydatne w małych miejscowościach oraz do przewożenia niewielkich ilości szybko psującego się towaru.

● **W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego ROZPOCZĘŁA SIĘ „ZIMA”**. Z tam produkcyjnych zeszło pierwsze obuwie zimowe: kozaczki damskie, dziecięce typu „foka”, męskie botki i chłoptecko-młodzieżowe „apreski”. W tym roku zakłady wyprodukują ponad 10,5 mln par butów, z czego 2,7 mln na eksport do ZSRR, USA, Kanady, państw skandynawskich, Libii i Francji.

● **W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego ROZPOCZĘŁA SIĘ „ZIMA”**. Z tam produkcyjnych zeszło pierwsze obuwie zimowe: kozaczki damskie, dziecięce typu „foka”, męskie botki i chłoptecko-młodzieżowe „apreski”. W tym roku zakłady wyprodukują ponad 10,5 mln par butów, z czego 2,7 mln na eksport do ZSRR, USA, Kanady, państw skandynawskich, Libii i Francji.

● **W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego ROZPOCZĘŁA SIĘ „ZIMA”**. Z tam produkcyjnych zeszło pierwsze obuwie zimowe: kozaczki damskie, dziecięce typu „foka”, męskie botki i chłoptecko-młodzieżowe „apreski”. W tym roku zakłady wyprodukują ponad 10,5 mln par butów, z czego 2,7 mln na eksport do ZSRR, USA, Kanady, państw skandynawskich, Libii i Francji.

● **W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego ROZPOCZĘŁA SIĘ „ZIMA”**. Z tam produkcyjnych zeszło pierwsze obuwie zimowe: kozaczki damskie, dziecięce typu „foka”, męskie botki i chłoptecko-młodzieżowe „apreski”. W tym roku zakłady wyprodukują ponad 10,5 mln par butów, z czego 2,7 mln na eksport do ZSRR, USA, Kanady, państw skandynawskich, Libii i Francji.

● **W BAZIE PALIWOWEJ PORTU POŁNOCEGO** gotowy już jest układ przeładunkowy i system energetyczny. Trwa montaż przeciwpowodziowy. Trwa montaż i regulacja systemu zabezpieczającego żarowego i układu zapobiegającego wydobyciu ropy poza basen przeładunkowy. Zakład portu przekazuje się obecnie obiektu zaplecza ładowego. Postanowiono wprowadzić do portu pierwszy statek i dokonać próby eksploatacyjnej urządzeń. Jednostką tą będzie zbiornikowiec „Pieniny II”, który wiezie 30 tys. ton ropy. Owarcie bazy paliwowej Portu Północnego nastąpi 23 bm.

● **Wzorem ubiegłego lat urząd pocztowy w Lesku w okresie letnim URUCHOMIŁ SAMOCHODOWĄ POCZTĘ OBJAZDOWĄ W BIESZCZADACH.** Każdego dnia do 15 września ambulans pocztowy kursuje na trasie Lesko-Białogród-Cisna-Smerek-Brzezi Górne.

● **W związku ze słoneczną, upalną pogodą WZROŚŁO NIEBEZPIECZEŃSTWO POŻARÓW LASÓW** na terenie całego kraju, szczególnie zaś w części północno-zachodniej i zachodniej Polski. Świadczy o tym zwiększająca się liczba pożarów leśnych, których w ostatnich dniach notuje się od kilkunastu do kilkudziesięciu dziennie. Przyczyną ich powstawania jest nieostrożność ludzi przebywających na terenach leśnych. Ministerstwo Leśnictwa apeluje więc o zachowanie maksimum ostrożności w czasie pobytu w lasach, o bezwzględne przestrzeganie obowiązujących przepisów przeciwpożarowych i zasad kultury obywatela z przyrodą.

● **Również kroniki wypadków nie notowały od dawna tak wysokiej jak w tegorocznym okresie letnim liczby utonięć. Z meldunków, jakie napływają do Komendy Głównej MO wynika, że nastąpił ZNAČNY WZROST LICZBY OFIAR KAPIELI** w morzu, jeziorach, zbiornikach wodnych, basenach i gliniankach. Niepokoić muszą zwłaszcza wypadki utonięć wśród dzieci i młodzieży. Alarm na wodach trwa.

● **60 wyróżniających się w nauce i działalności społecznej słuchaczy studiów dla pracujących uczestniczyło w Warszawie w dorocznym spotkaniu z przedstawicielami kierownictwa CRZZ, zorganizowanym z okazji zakończenia kolejnego roku nauki. W grupie tej, reprezentującej wszystkie ośrodki w kraju, znaleźli się m. in. działacze SZSP oraz laureaci wojewódzkich KONKURSÓW NA NAJLEPSZEGO STUDENTA - PRACUJĄCEGO ZAWODOWO, prowadzonych przez ogólny ruch związkowy i organizację studencką. Najktywniejszych działaczy SZSP wyróżniono nagrodami ufundowanymi przez CRZZ.**

● **W br. spływ Dunajcem** będący największą atrakcją turystyczną Pienin, po raz ostatni odbywa się tradycyjną trasą. W przyszłym roku czynna będzie nowa początkowa przystań flisacka w Sromowcach. ZMIANA TRASY SPŁYWU DUNAJCEM, która nie wpłynie na zmniejszenie jego atrakcyjności, wiąże się z budową zbiorników wodnych w Czorsztynie-Niedzicy i w Sromowcu.

SPROSTOWANIE

W artykule Andrzeja Zalewskiego „Pierwszy miliard ton zboża?”, zamieszczonym w poprzednim numerze na str. 12, czwarte zdanie w drugiej akapicie powinno brzmieć: **W Polsce sprzęt żyta, pierwszego zboża w naszym kraju, został rozpoczęty na najdłuższych ziemiach wcześniej, niż przewidywano, bo 5 lipca br.**

Za błąd przepraszamy Autora i Czytelników.

na wyrażała ubolewanie z powodu stanowiska socjalistów i oświadczyła, że decyzyja ta stwarza szersze pole działania dla sił kontrewolucyjnych.

● **Komisja EWG opublikowała raport dotyczący sytuacji gospodarczej Wspólnoty.** Według Komisji, rok bieżący charakteryzować się będzie w krajach Wspólnoty Rynku zerowym wzrostem gospodarczym.

● **Po dwuletnich dyskusjach rząd RFN postanowił przyznawać pomoc finansową tym dziedzinom, które borykają się z trudnościami.** Rząd uzasadnił to uchwałą dążeniem do zapewnienia różnorodności opinii wyrażanych w prasie codziennej.

● **LE MONDE informuje, że ambasador chiński w Belgii będzie również reprezentował swój kraj w instytucjach wspólnotowych w Brukseli.** Oficjalne podanie o akredytację, które wpłynęło do komisji europejskiej, ma wszelkie szanse zaakceptowania przez Dzielnicę, która dysponuje miesiecznym terminem na ewentualne odrzucenie prośby Pekinu.

● **Jak informuje agencja SUN-HUA, dnia 1 lipca br. oddano w Chinach do użytku pierwszą elektryfikowaną linię kolejową długości 676 km.** Budowę linii prowadzono w latach 1953-1957 podczas pierwszego pięcioletniego planu. Do elektryfikacji przystąpiono w 1958 r. Jednakże - pisze SUN-HUA - „z powodu linii rewizjonistycznej Liu Szao-si w 1961 r. roboty przetrwano, a wznowiono dopiero w 1969 r. podczas rewolucji kulturalnej”.

● **Według AFP, długość sieci kolejowej w Chinach oblicza się obecnie na 40 tys. km.**

LENIWE DLA PROKURATORA

NIE pamiętam już, gdzie to słyszałem, w pociągu do Wolomina, czy na kierkach u docenta hab. P. Ktoś powiedział, że gdy teoria mówi jedno, a praktyka coś innego — człowiek nabiera wszechstronnego doświadczenia. Pobrzućmy mi to w uszach, ilekroć nie zapragnąwszy sobie myśli czym innym, przechodzę obok restauracji „Lotos”. W oknach lokalu rok z górą dumnie dynda wywieszka — „Specjalność zakładu — potrawy włoskie”. Pojawia się wtedy, gdy nasi dzielni chłopcy potykali się z Italią na mistrzostwach świata. W „Lotosie” serwowali spaghetti, pizzę i inne takie. Potem Włosi wzięli w kuchnię i w lokalu zapanaowały dawne porządki. Dziś praktyka mówi, że w najlep-

szym przypadku bryzoł z pieczarkami, teoria uparcie co innego.

Pewna blondyna ciesząca się dużym wzięciem na Dolnym Mokotowie próbowała kiedyś wytłumaczyć znajomemu przyczynę kłeski włoskiej kuchni w zakładzie kat. II „Lotos”: „Kłuchy to w ogólności zasadniczo kroczał. A po kroczałach, to wie pan, jak się co usztyniło, to najwyżej kółnieryżki”. Mnie zaś personel uświadomił, że eksperyment nie zdał egzaminu, bo plan upadł.

Ale tak naprawdę, to cała ta historia jest jeszcze jednym potwierdzeniem teorii korzyści specjalizacji, którą Paul Samuelson, dużej klasy fachowiec, wyraża słowami „lepiej jeśli grubi łowią ryby, szczupli polu-

ją, a zmyślni robią lekarstwa”. Otóż to. Makaron, który rozłożył „Lotos”, znakomicie idzie 50 metrów dalej w barze miecznym na Chetmskiej, gdzie specjalnością zakładu są zupa grochowa i naleśniki. Między wspomnianymi wyżej dwiema placówkami, w tej mokotowskiej oazie żywienia zbiorowego mieści się jeszcze bar „Lotos” (nie mylić z restauracją „Lotos” — specjalność potrawy włoskie). Na temat specjalności baru Lotos nikt się nie spieszy nie wypowiadać, ale nawet przez zrybieć wiadac, że czyta z piwem. I dobrze, uczucie, nikt nie ma pretensji. Natomiast co do restauracji o tej samej dźwięcznej nazwie... Że czasem teoria sobie, a praktyka sobie, to wiadomo. Ale żeby to miał być najlepszy sposób na-

bierania doświadczenia? Kolega z pracy zna parę ciekawszych metod. Wcale jednak nie o kuchni włoskiej rozmyślałem wczoraj późnym wieczorem na rogu Chetmskiej i Belwederskiej. Ostatni pośpieszny „B” zjeżdżał już do zajezdni. W drzwiach lokalu Lotos szamotał się ostatni już chyba gość. Ktoś drzemał z głową na trawniku, z nogami na trotuarze. A oni byli tam znów. Spóźnieni przechodnie zatrzymali się, poczyniali wymieniać dekadnie uwagi. Niektórzy jakby odrobnie drażniło, że w tym samym miejscu po raz piąty w ciągu miesiąca ryją asfalt i chodniki. Narzekali, że na przemian pozabawia się ich wody albo ciepłej, albo zimnej, albo i tej i tej. Prywatna inicjatywa w osobie wła-

ściciela pobliskiej budki z lodami i własną sobie przenikliwością lansowała tezę, że pracująca tu dżmami i nocami siła fuchowa nie robi za nic co kosztują. Pewien mądrała ze Stegnów, znam go z widzenia, bo przejeżdża tu co rano po bułki i zardę homogenizowany; twierdził z zadością, że za nadgodziny w niedzielę placą poczwórnie, a jęgomata z ulicy Nabelaka, z psem rasy prawie seter, dał się poznać jako programowy malkontent i rozrabiacz. Tak Bogiem a prawdą, co go to wszystko obchodzi, jeśli u niego nie ryją, a jak zamknięte dobrze okna, to nawet miotów pneumatycznych nie ustyszy. A więc ten z Nabelaka wyraził opinie, że:

a) albo ta facho-wo, dzienna i nocna rodaków robota kiepska dosyć jest, jeśli trzeba ją co i raz od nowa zaczynać,
b) albo też ktoś po łobuzersku za-

latwiał w ten sposób tzw. przerób, a jeśli tak, to trzeba by prokuratora. Więcej już nie powiedział, bo fragment z prokuratorem ustyszyli odpowiadający właśnie fachowcy i kapkę się przysunęli. Ten z Nabelaka wykaszał sporo realizmu, widac właściwie ocenił siły swoje i psa prawie seter, bo zwało się oddalił. Reszcie też przeszła ochota do medytacji nad dobrą robotą i życiem godziwym. Rozeszliśmy się po domach.

Ryć miotów pneumatycznych zbudził mnie tym razem koło czwartej. Było już jasno. Gość z trawnika właśnie się podniósł. Zbudził go pewnie przenikliwy chłód światła. Ale niebo było bezchmurne. Będzie upał. To już chyba szóste lato stulecia w ostatnim czasie. A ludzie jakby nigdy nic. Znaczenie wydarzeń uchodzi uwagi tych, którzy są ich świadkami.

ANDRZEJ LUBOWSKI

prasa

Informatyka nie ma ostatnio dobrej prasy — ani u nas, ani w wielu innych krajach, z większymi „komputerowymi” tradycjami i z licznymi sprzętem maszyn matematycznych. Czemu tak się dzieje pisze ALEKSANDRA ZGORZELSKA w ostatniej „POLITYCE”. Za duże były nadzieje związane „z najcudowniejszym wynalazkiem XX wieku”, a upadek mitów musi rodzic zniechęcenie. Tym bardziej że na świecie wielu dało się na te mity nabrać i wydało potężne sumy, nie odnosząc spodziewanych korzyści.

U nas też nie brak niezadowolonych, choć komputerów mamy 10 razy mniej, niż np. Francja. W tym wypadku jednak zawiedli chyba ludzie, a nie maszyny, co pośrednio

potwierdził minister Kaliski w swym wywiadzie omawianym na tym miejscu kilka tygodni temu. Niewątpliwym pozytywnym jest jednak rozwijający się własny przemysł komputerowy, choć i tu nie brak głosów krytycznych. Nie będąc jednak fachowcem trudno się wypowiadać w tej sprawie. Natomiast przy okazji warto zwrócić uwagę na pewną sprawę, mającą tylko pośredni związek z informatyką. Jest to zagadnienie wyposażenia naszej gospodarki — i nie tylko gospodarki — w dalekiego krewnego komputera, jakim jest kalkulator elektroniczny.

To niewielkie pudełeczko z guzikami nie wymaga skomplikowanego oprzyrządowania ani specjalnych programów — po prostu szybko i

bezbłędnie liczy. A liczeniem zajmują się u nas setki tysięcy ludzi — i to na co dzień, niejako zawodowo. Wyposażenie ich w kalkulatory — to ogromna pomoc. Wielokrotny wzrost wydajności pracy, uwolnienie od żmudnych i mało twórczych czynności. Tymczasem dla ogromnej większości inżynierów, ekonomistów, księgowych, statystyków — kalkulator jest niedostępny.

Nasz przemysł wytwarza to urządzenie w niewielkich ilościach i swoją produkcję spłaca licencje, stąd uzyskanie dla instytucji kalkulator jest trudniej — jak twierdzą zaopatrzeniowcy — od samochodu dostawczego. Na pytanie czemu ich nie robi się więcej, pada dość prosta odpowiedź — trzeba importować do

nich układy scalone o wysokim stopniu integracji, bo własny przemysł ich nie wytwarza. Być może, na taki import nas obecnie ale stać, być może kłopoty z uruchomieniem własnej produkcji są zbyt duże — choć gra jest warta świeczki, to znaczy odpowiedniego wysiłku. Nie chcę tu powtarzać używanych już argumentów, że w wysoko rozwiniętych krajach kalkulator jest dostępny i powszechnie używany przez uczniów szkół średnich a nawet podstawowych, że studentowi na studiach technicznych oszczędza około 25 proc. czasu itp. Korzyści są oczywiście dla każdego, kto kalkulatorem zaczął się posługiwać.

Nie więc dziwnego, że kalkulatory są przedmiotem znacznego prywat-

nego importu. Jak zwykle w takim wypadku jedni przywożą to urządzenie z zagranicy, aby samemu z niego korzystać — inni żeby sprzedać i zarobić. W sumie jednak ten import ma znaczenie pozytywne, bo zaczyna nasycać przynajmniej pewne grupy (głównie inżynierskie) bardzo istotną pomocą, narzędziem zwiększającym ich wydajność pracy. Przez długi czas import ten był hamowany przez wysokie stawki celne — na szczęście uległy one pewnej rewizji, co szybko odbiło się na cenach w komisach.

Jest to jednak tylko pewien fragment problemu i chyba nawet nie najważniejszy. Kalkulator, w stosunku do usług, jakie oddaje, nie jest urządzeniem drogie, a jego ceny na

świecie w ostatnim roku istotnie się obniżyły. Nie jest to przy tym urządzenie aż tak skomplikowane, by można było uwierzyć, że nasz przemysł nie jest w stanie opanować jego produkcji w dużych seriach. Ostatecznie produkujemy „Odrę 1305” i przymierzamy się do RIADA, zawarliśmy ostatnio umowę kooperacyjną w dziedzinie produkcji maszyn matematycznych z Francją — kalkulator przy tym wygląda skromnie. Ale usługi społeczne, ekonomiczne i techniczne może oddać ogromne, przy tym szybciej niż komputery, choć wolniej od nich liczy. Warto to wziąć pod uwagę przy ustalaniu priorytetów przemysłu elektronicznego na następne pięciolecie.

S.C.

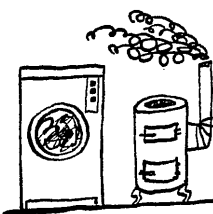
żywocik gospodarczy



● Piętnaście lat temu we wsi Fajstawice (Lubelskie) w czynie społecznym zbudowano drogę do ośrodka zdrowia. Ostatnio droga zniknęła. Została rozkradziona. Także zresztą chodnik ułożony w obejściu szkoły. Jest to pierwszy u nas wypadek kradzieży całej drogi. Technika kradzieży polegała na pracochłonnym wyrównaniu czy wyrównaniu kamieniami, którymi była utwardzona.

● Setki nowych domów zbudowanych w Kielcach, Radomiu, Starachowicach ogrzewane są ciepłem

z centralnych lub osiedlowych kotłowni, które dostarczają także ciepłej wody, chyba, że tu i ówdzie są łazienki na gaz. Natomiast osiedlowe pralnie mające służyć ogółowi lokatorów i pilnie zbudowane w pionach, zaprojektowane zostały na węgiel. Pralnie na węgiel budowane są dalej, mimo że z tych, które istnieją jeszcze nikt nigdy nie skorzystał. W nowoczesnym domu bowiem ludzie w ogóle nie mają węgla i odwykli od pale-



nia w piecach. Podczas kiedy inwestorzy domów mieszkalnych projektują i wystawiają archaiczne pralnie, każdy lokator kupuje sobie pralkę elektryczną, którą z trudem upycha w łazience. Gdyby zebrać do kupy pieniądze, jakie kosztuje tworzenie węglowych pralni i kupowanie pralek — w każdym domu można by stworzyć nowoczesną, zautomatyzowaną pralnię, gdzie każdy załatwiłby w kwadrans całe pranie naciskając guziczek.

● Cena mięsa paczkowanego, sprzedawanego w sklepach samoobsługowych jest o 2 zł niż w sklepach mięsnych z rzeźnikiem za ladą. Ma to oczywiście uzasadnienie. Jednakże we Wrocławiu w samych bierz się o 2 zł niż w sklepach mięsnych nie tylko z tego tytułu, że mięso zostało uprzednio podzielone, zapakowane, usunięto odpadki itd. Cena jest wyższa także wtedy, kiedy mięso sprzedawane jest systemem trady-

cyjnym, tyle że w sklepie typu samoobsługowego. Wynika z tego, że klient ma płacić więcej za to, że jest w sklepie, w którym obsługuje się sam. System ten proponujemy zastosować także w gastronomii, gdzie dotychczas płaci się więcej, kiedy kelner obsługuje, a mniej, kiedy nosi się samemu potrawy z okienka. Możliwość nieogladania kelnera warta jest bowiem dużych pieniędzy.



● „Kurier Szczeciński” uważa, że budowa pływalni w Szczecinie stanowi przykład, jak nie należy

realizować inwestycji. Pływalia ta już rok temu była gotowa, ale ciągle jest gotowa niezupełnie i nieczynna. To brak płyt chodnikowych, to wody nie ma bo studnia wyschła, to trawa nie wyrosła. Niektóre urządzenia dopiero się projektują, bo zawczasu nikt o nich nie pomyślał. O ubikacji, natryskach, szatni też nikt nie pomyślał, ale się ich nie projektuje. Zbudowano za to okazałe schody, które prowadzą do nikąd. Wznoszona w taki sposób pływalia przeznaczona jest dla sportowców Z tej przyczyny nikomu się nie spieszy. Póki jej nie ma, sportowcy zajmują jedyną w Szczecinie pływalię mającą służyć ludności. Więc są zupełnie zadowoleni.

● Dramat banalny: we Wrocławiu przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie wystawiono piętnastopiętrowy wieżowiec, lokatory wprowadzili się, a windy nie chcą chodzić. Ciekawe, w jaki sposób spółdzielnia działa na rzecz pokrzepienia lokato-



giełda samochodowa

KANIKULA W PEŁNI. Co też dzieje się w wielkim świecie... samochodowym? „Financial Times” pisze, że na rynku samochodów reprezentacyjnych było ostatnimi czasy nader spokojnie. Po prostu szefowie koncernów uznali, że nie jest mądre drażnić akcjonariuszy widokiem pojazdów zużywających 30 litrów benzyny na 100 km, kiedy zaleca się oszczędności w zużyciu paliwa. Producenti reprezentacyjnych samochodów natychmiast zareagowali, na zmianę postawy swoich głównych klientów: szefów koncernów, członków zarządów wielkich towarzystw, prezesów spółek etc. Ford lansuje montowany w Europie model Granada Ghia, BMW ograniczył produkcję modelu 6-cylindrowego na rzecz 4-cylindrowego, a Francuzi postanowili ostatecznie zrezygnować z wytwarzania nieekonomicznego Citroena SM.

Niezależnie jednak od tych poczyną w takich firmach, jak Mercedes, Jaguar, a również BMW, opracowuje się, zakładając słusznie, że

prędzej czy później koniunktura lub ambicja weźmie górę nad chwilową wstrzemięźliwością, nowe superluksusowe modele reprezentacyjnych samochodów. Mercedes zamierza wystąpić z wersją S Klasse o pojemności cylindrów 6,9 litra. Cena tego samochodu ma być wyższa niż modeli 450 SEL, który kosztuje ok. 24 tys. dolarów, i niewiele różnić się od ceny Rolls-Royce'a. Konkuruować z Mercedeseem będzie 12-cylindrowy Jaguar (ok. 15 tys. dol. za sztukę) oraz BMW model 3. OLA (cena na poziomie Jaguara). Wszystkie trzy firmy służą oczywiście „biedniejszym” klientom wozami utrwalającymi prestiż, chociaż nie w tak rzucający się w oczy sposób. Wystarczy mieć ok. 16 tys. dol., żeby wejść w posiadanie Mercedesa 280 SE i tylko 10 tys. dol., żeby zasiąść w Jaguarze XJ—3,4.

Ci, którym dane było ujeżdżać każdy z tych wozów, polecają Mercedesa (S-Klasse, wersja 6,9 litra), który jest dobrze wykończony i w ogóle najlepszy z czysto konstrukcyjnego punktu widzenia oraz bezpieczny.

BMW (model 3. OLA) bardzo dobrze się prowadzi i zgrabnie parkuje, Jaguar XJ—3,4 litra bije wszystkie wozy ceną. Wybór będzie trudny — pisze „Financial Times”. Rzeczywiście. (JOD)

Z OSTATNIEJ CHWILI: Wzrostkie egzemplarze Rolls-Royce model Camarque, cena ponad 60 tys. dol. z pierwszorzecznej produkcji, zostały sprzedane. Jak oświadczył naczelny dyrektor firmy Mr David Plastow, zapotrzebowanie na dwudrzwiowego Camarque było bardzo duże, szczególnie na rynku krajów OPEC. W 1960 roku Rolls-Royce sprzedawał na Bliski Wschód 10 samochodów rocznie, obecnie prawie 100.

Docelową produkcję Rolls-Royce model Camarque, jest obliczona na 100 wozów rocznie. Ambicją firmy jest, by był to najbardziej ekskluzywny samochód na świecie. Egzemplarze, które obecnie sprzedaje Rolls-Royce, wyposażone są m. in. w kwadrofonię. (J)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

88-89, redakcyjny: 88-83-42, 29-38-54, sekretariat redakcji: 28-66-24. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. WYDAWCA: PRAHA — KSIĄŻKA — RUCH. WYDAWNICTWO: „Współczesność”, 00-450 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-24-11. ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-520 — Warszawa) Telefon: 23-06-28, zastępca redaktora naczelnego 31-55-57, sekretarz redakcji OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Warszawie ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zderakulizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chetmowski (zastępca redaktora naczelnego), Lech Froelich, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Surdykowski, Wiesław Szydłowski, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Dynner, Mieczysław Kabaj, Ostrowski, Józef Pajstka, Grzegorz Płanicki, Antoni Rajkiewicz, Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”, Wydawnictwo „Współczesność”, 00-450 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-24-11.

naczelny, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora naczelnego), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jawęcki, Marian Sikora, Andrzej Sikorski, Ernest Skalski, Jerzy Marjan Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszcankowski, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. W terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty Prenumeratę ze Sprzedaż egzemplarzy numerów zderakulizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28